LITERATURA SŁAWIANSKA.

WIADOMOŚĆ O RĘKOPISMIE DAWNEY KRONIKI DALMACKIEY, znaydującém się w bibliotece watykańskiey pod Nrem 7019 na k. 97 i dalszych, przez X. *Michała* BOBROWSKIEGO Prof. nadzw. podana.

Między rękopismami pod Nrem 7019 biblioteki watykańskiey, staraniem *Jana Luciusza* (*) Dalmaty zebranemi, które szczególniey służą do

(*) Jan Luciusz, rodem z miasta *Trau*, w Dalmacyi, po ukończonych naukach w Rzymie, wróciwszy do oyczyzny, zajął się zbieraniem starożytnych pomników po bibliotekach i archiwach, tak mieyskich jako i zakonnych, w celu napisania historyi oyczystey: ale od Pawła Andronika niesprawiedliwie obwiniony przed generalnym prokuratorem weneckim z więzienia uchodząc, bezpieczeństwo dla siebie znalazł w Rzymie: gdzie przyjąwszy obowiązek pisarza (*scrittore*) przy bibliotece watykańskiey, ułożył dzieje oyczyste, już znaydując do tego pomoce w samey bibliotece, już mając pod ręką owe materyały, które wprzódy był zebrał, i wydał je na lat 13 przed swoim zgonem pod napisem: *De regno Dalmatiae et Croatiae libri sex* w Amsterdamie r. 1666 *in fol.* staraniem braci *de Bleau*. Dzieło to, jako z samych źrzódeł czerpane, sądem krytykow, zasługuje na dobrą wiarę i zaletę, (*Struvius biblioth. selecta historica* c. 30 § 12), a u rodakow miane jest za Klassyczne. Oprócz samego dzieła Jana Luciusza, rozciągającego się do k. 281, umieszczone są kroniki dawnieysze, tym porządkiem: 1. *Presbyteri Diocleatis regnum Slavorum*; 2. *Marci Maruli Patritii spalatensis regum Dalmatiae gesta*; 3. *Thomae archidiaconi Spaatensis historia Salonitarum pontificum atque spalatensium* 4. *Michae Madii spalatensis historia*. 5 *Tabula historiarum a Cuteis*. 6. *Memoria archiepiscoporum salonitanae ecclesiae*. 7. *Obsidio Jadrensis libri duo*. 8. *Memoriale Pauli de Paulo patricii jadrensis*. 9. *Joannis Lucii notae ad eosdem*. 10. *Palladii Fusci pa-*

dziejów Dalmacyi i Kroacyi, znayduje się na karcie 97 i dalszych, *ułamek rękopismu, zawiera-*

---

tavini de situ orae italicae libri duo. 11. *Marci Maruli in eos, qui beatum Hieronymum Italum esse contendunt.* 12. *Appiani Alexandrini historiae de bellis illyricis.* Cały ten zbiór kronik przedrukował J. G. Schwandtner w Lipsku r. 1748 w tomie trzecim dzieła pod tytułem: *Scriptores rerum hungaricarum dalmaticarum, croaticarum et slavonicarum in fol.* Na początku tomu trzeciego jest uczona przemowa Macieja *Bela*, podająca krótką wiadomość o życiu i dziełach kronikarzow dalmackich. kroackich i słowiańskich. Tom trzeci na nowo przedrukowano r. 1766 *in 4to.* Już zaś w pomienionym kodexie watykańskim za Nrem 7019, oprócz rękopisu słowiańskiego, mieszczą się częscią w oryginale, częścią też w poprawney kopii te mianowicie kroniki, które w opisaniu edycyi amszterdamskiey oznaczyłem liczbami : 2, 3, 4. 5 i 6, jak się to wyswiecа z przemowy do czytelnika, na początku tego zbioru rękopisow, położoney przez Jana Luciusza: „Joannes Lucius Lectori. Hoc est antiquissimum exemplum „historiae Thomae archidiaconi spalatensis: quam, post „opus meum de regno Dalmatiae et Croatiae cum ce„teris rerum dalmaticarum scriptoribus nondum im„pressis edidi. Quum autem ipse Thomas mortuus sit „anno domini 1260, ut in notis ad eundem animadverti, „paulo post ejus mortem scriptum esse debuit, ut ex „charactere, et charta colligitur. In ipsius autem e„ditione secutus sum exemplum manu Petri Cindri „patritii spalatensis, viri doctissimi et acutissimi exara„tum, qui hoc codice in eo exscribendo usus est, erro„resque orthographiae correxit. Hoc autem antiquum „originale in bibliotheca vaticana deposui, ut conte„re volentibus pateret: addidi huic antiquo codici hi„storias Michae Madii, et Tabulae (*sic.*) a Chuteis, „cum memoria archiepiscoporum Salonitanae ecclesiae, „ex exemplari praedicti Petri Cindri, mea manu exscri„ptas, et historiam Marci Maruli. ejusdem Cindri ma„nu, maiori ex parte, scriptam. una cum suo origi„nali slavo, ut sicut simul editae fuerunt, ita et hic „prostarent." Rozszerzyłem się w tym przypisku jedynie dla tego, abym wskazał naydawnieysze kroniki słowian południowych, których znajomość nie może bydź obojętną dla północnych Europy mieszkańców. pochodzących z jednego, co i tamci, słowiańskiego plemienia, używających jedney mowy, co do istoty, zachowujących poniekąd jedne zwyczaje.

jącego w sobie dzieje królów Dalmacyi i Kroacyi od roku 538 do 1079 ery chrześciańskiey. Kronika ta bezimiennego autora, na kartach 19 półarkusza przełamanego, w dyalekcie dalmackim, na papierze zwyczaynym napisana, będąc naydawnieyszym zabytkiem dalmackiey literatury, zasługuje dla swojey dawności na pierwsze mieysce po kronice Nestora. Wiek albowiem jey autora, jeżeli nie jedynasty, to przynaymniey dwunasty, można z domysłu naznaczyć; kiedy się zwroci na to uwagę, jak uczony Dobrowski (*) wpadł na podobny domysł: że dzieje doprowadza do roku 1079, które z innego rękopisu kapłan Diokleas już r. 1170 przełożył z mowy słowiańskiey na łacińską, co wyraża tenże Diokleas w przemowie do swego przekładu: nadto rękopism watykański w roku 1546 przepisał *Chaletycz*, charakterem łacińskim z exemplarza, który wedle dawnego rękopisu głagolickiego, w dyecezyi antybareńskiey (*antivari*) znalezionego, był sporządził Dominik Papalicz, jak o tém przekonywa przypisek kopiisty, na końcu naszego rękopisu położony: który tak brzmi wedle pisowni polskiey: „Gospodyn Dmine Papalicz najde onoj pismo w *Kraini w Markowicz* (**) w jedne knige stare pisane harwackom pismom: i spisa reczeny Dmine rycz po rycz, a ja Jerolim Chaletycz onoj prepisach iz recze-

(*) Slawin k. 378.

(**) Jan Luciusz w przypisach do przekładu Marka Marula, mieysce to nazywając po łacinie *Craina Marchovichiorum*, położenie jemu naznacza w dyecezyi antybareńskiey.

nych knig, na tysucza i petsat i szest, na sedam dań otubra miseca w Omissu (*). Bogu chfalla.

Z tego wyrażenia przypisku, *knige stare pisane harwackom pismom*, dowiadujemy się: że kronika była pierwiastkowo, napisana charakterem głagolickim, i że jey rękopis dawny w krainie Markowiczow znaleziony, bądź Dominik Papalicz, bądź też Jeronim Chaletycz, przeprowadził na pismo łacińskie. To pewna, że rękopism watykański, łacińskiemi literami oddany, pochodzi od Jeronima Chaletycza z roku 1506. Niestała w nim pisownia i wyraźne błędy kopiisty trudném czynią wyrozumienie mieysc wielu, które łatwieyby można było sprostować i wydobyć, gdyby się jeden przynaymniey znalazł rękopis głagolicki, lub kilka łacińskich poprawnieyszych: ale ten tylko jeden dotąd znany, który od zguby zachował Jan Luciusz, troskliwy badacz zabytkow historycznych swojego narodu, nie jest dostatecznym do ułatwienia trudności, jakie znaydował już Luciusz, dobrze znający mowę dalmacką. Temu niedostatkowi można choć w części zaradzić, biorąc na pomoc przekłady tey kroniki, i korzystając z uwag Jana Luciusza.

Trzy są przekłady: dwa w łacińskim, a jeden we włoskim języku.

Kapłan *Diokleas*, tak podobno nazwany od katedralnego kościoła, w dawném mieście illiryyskiém; *Dioklea* (Διοκλεια), żyjący przy końcu

---

(*) *Omissa* dziś zowie się *Almissa*, miasteczko w Dalmacyi nie daleko Spalatro.

wieku XI, na żądanie duchowieństwa tegoż kościoła, już w starości, ze słowiańskiego na łaciński język przetłumaczył *historyą słowian* (*regnum slavorum*), jak sam pisze w przemowie do przekładu (*). Jan Luciusz (**), zbyt surowy sędzia, obwinia Diokleasa o niedokładne tłumaczenie, jakoby miał pomieszać nazwiska królow i krajow, tudzież nie zachował chronologii. Ale nie równie umiarkowańszy w sądzeniu Maciey Bel (***) jego usprawiedliwia, uchybienia przypisując raczey autorowi słowiańskie-

(*) „Rogatus a vobis dilectis in Christo fratribus, ac venerabilibus sacerdotibus sanctae sedis archiepiscopatus Diocletanae ecclesiae, nec non et a pluribus senioribus, maxime a juvenibus nostrae civitatis, qui non solum in audiendo seu legendo, sed in exercendo bella, ut iuvenum moris est, delectantur, ut libellum Gothorum, quod latine *slavorum* dicitur *regnum*, quo omnia gesta ac bella eorum scripta sunt *ex slavonica littera* verterem in *latinam*: vim inferens meae ipsae senectuti, vestrae postulationi, fraterna coactus charitate, parere studui; verumtamen nullus legentium credat, alia me scripsisse praeter ea, quae a patribus nostris et antiquis senioribus veridica narratione referre audivi.“ Obacz w przywiedzionem wyżey dziele Jana Luciusza edycyi amszterdamskiey na k. 287, gdzie się zaczyna przekład Diokleasa.

(**) „Presbyter Diocleas, qui in regno statuendo, regumque recensione, regiones, stirpes et tempora adeo confudit, ut potius fabulas, quam historiam scripsisse videatur.“ Ob. w dziele Jana Luciusza *lib.* 2 *c.* 14 *p.* 150 *ed. Schwandtnera.*

(***) „Qualem in slavico textu reperit historiam, talem, quod de eo confidimus, latine reddidit. Ergo aberrationes non interpreti, sed anonymo slavo auctori imputandae ... Certe enim gratias habere oportet presbytero, quod haec, qualiacunque sint λείψανα slavonicae historiae ab interitu, sua ista senili opera, liberavit.“ Ob. *Praef. Matthiae Belii praemis. tomo III. Scriptorum rerum Hungar. Dalmaticar, Croaticar, et Slavonicarum Lipsiae* 1748.

mu, a nie tłumaczowi, który tak wiernie historyą przełożył na mowę łacińską, jak ją znalazł w oryginale, a tém samém zasłużył na wdzięczność u potomnych, że pracą swoją wyrwał od zatracenia jakiekolwiek szczątki dziejów słowiańskich.

Przekład ten przeprowadził na język włoski *Maurus Orbinus*, i swoje tłumaczenie, nie we wszystkiem zgodne z oryginałem, umieścił na karcie 206 i dalszych dzieła własnego pod napisem: *Il regno degli slavi Pesaro 1601 in fol.*

Drugi przekład łaciński sporządził *Marek Marulus*, Patrycyusz Spalatenski, (który żył od roku 1450 do 1528), wedle tego rękopisu, którego mu udzielił Dominik Papalicz, jak sam się oświadcza w przemowie do Papalicza (*). Tłumacz, idąc za własnością mowy łacińskiey, nie tak się starał o słówny przekład rozwlekłego oryginału, jako raczey o to, aby w krótszych słowach rzecz oddał dobrą łaciną. W historyi zgadza się aż do panowania Radosława z prze-

(*) „Marcus Marulus Dominico Papali salutem. Commentariolum a te in Craina nuper repertum, inter vetustissimas gentis illius scripturas, Dalmatico idiomate compositum, tuo rogatu latinum feci, Croatiae, Dalmatiaeque regum gesta continentem: res certe digna relatu, et quam non solum nostrae vernaculae linguae gnari, sed etiam latini intelligant. Ex hoc enim historia et boni exemplum capere (cod. vatic. czyta, *Petere*) poterunt, quod imitentur, et mali per quod sese corrigant: atque hoc illud fuit quod et te impulit, ut me ad historiam transferendam urgeres, et me ut tibi obtemperarem, magis tamen tuu erga me amor laborem hunc coegit me subire, quid enim est, quod illi non debeo? Vale. Anno christianae salutis MDX." List ten znayduje się w kodexie watykańskim i w edycyi amszterdamskiey dzieła Luciusza k. 303, na czele samego przekladu pod tytułem: *Marci Maruli Patricii spalatensis regum Dalmatiae et Croatiae gesta.*

kładem Diokleasa, daley aż do końca bardzo się różni od niego. Stąd się wnosi, że oba tłumacze odmienne mieli rękopisy.

Kronika ta we względzie historycznym nie zupełnie zasługuje na wiarę. Porównywając bowiem oryginał z przekładami i z dziejopisami wiary godnymi, postrzegają się widoczne anachronizmy, niezgody w imionach panujących, i w opisach zdarzeń taka niedokładność, że autor zdawał się je czerpać bardziey z ustnych powieści, niżeli z pomników spółczesnych i godnych wiary. Wytknął te błędy Jan Luciusz (*) w przypisach do przekładow Diokleasa i Marka Marula. Podobnież uczynił J. S. Assemani (**) w uwagach nad dziejopisami dalmackimi, który odwołując się do postrzeżeń Jana Luciusza, *du Cange*, i Anzelma Baduryusza wnosi: że następstwo xiążąt kroackich i królów tak dalmackich jak i kroackich bardzo jest pomieszane i niepewne, tudzież sam je poprawia wedle Porfirogenity, jako spółczesnego dziejopisa.

Dla ciekawości czytelnika kładę tu osnowę kroniki dalmackiey, nazwiska królów wiernie wypisując z rękopisu watykańskiego, przy małey odmianie liter, jakiey wymagała polska pisownia.

Autor opisanie dziejow Dalmacyi zaczyna od wyprawy wojenney Gotow do Pannonii i Istryi; gdzie następuje rozdzielenie się woyska między dwóch braci, Totyli i Stroila. Z nich *Totyla*

(*) Przypisy Jana Luciusza w jego dziele na kar. 439.
(**) *Josephi Simonii Assemani kalendaria ecclesiae universae Tom I, pag.* 320 seqq.

oręż zwycięzki przenosząc do Włoch, wszystko ogniem i mieczem pustoszy; a *Stroil* panem Istryi zostawszy, burzy miasta w Dalmacyi, Solin, Skardonę, Naronę i Dalmę: ale zbity od woyska cesarstwa wschodniego zostaje na placu. Syn jego *Swiolad* rząd naywyższy objąwszy, panuje nad Bośnią, Wałachią, aż do granic Polski, tudzież nad Dalmacyą i Kroacyą. Po nim następuje syn jego *Sillimir*. Po Sillimirze oycu syn Bladin: oba tém szczególniey wsławieni, że przestali chrześcian prześladować i starali się utrzymać pokoy w narodzie. *Ratimir* syn Bladina i czterech królów bezimiennych, następnie po sobie idących, prześladują chrześcian. Syn jednego z nich *Satimir*, na tron wstąpiwszy, pokoy chrześcianom przywraca. Za jego czasow *Kostanc* (*) filozof opowiada Ewanjelią naprzód w Bulgaryi, a potém w Dalmacyi: gdzie *Budymira*, obeymującego królewstwo po oycu Ratimirze, nawraca do wiary. Budymir w całém krolewstwie, przy pomocy Kostanca, usiłując religią chrześciańską zaprowadzić, wysyła poselstwo do Papieża Stefana i Cesarza Konstantyna, z prośbą o mężów rostropnych, którzyby radą swoją dopomogli do powszechnego zaprowadzenia religii chrześcijańskiey i urządzenia kraju. Na skutek poselstwa,

(*) Marulus w przekładzie łacińskim nazywa go *Konstantym*, a Diokleas *Konstantynem* i razem *Cyrillem*, mnichem; zapewnie tak wyczytał w rękopiśmie słowiańskićm, które miał przed sobą. Jest to bez wątpienia ten sam Cyryllus, który z bratem swoim Metodyuszem wiarę chrześcijańską słowianom opowiadając w wieku IX, zasłużyli na imie apostołów słowiańskich narodow.

Papież wysyła dwóch kardynałów i dwóch biskupów z poruczeniem: aby do zbawiennych zamiarow króla czynnie się przyłożyli. Ci stanowią arcybiskupów, biskupów i kapłanów po kościołach, bądź odnowionych, bądź też założonych na nowo; a król wydaje edykt: aby nikt nie napadał na kościoły i rzeczy kościelne, a duchowieństwu aby żadney krzywdy nie czynił: aby też nikt sobie nie przywłaszczał praw i przywilejow kościelnych, które właściwie służą duchowieństwu: a ktoby się ważył targnąć na zgwałcenie tych rozkazow, będzie karany jako wykraczający przeciw samemu królowi i królestwu. Przytem nadaje prawa, czyni ograniczenie i podział kraju na prowincye: których rządy porucza, banom i setnikom. Po mądrem panowaniu Budimira, wstępuje na tron syn jego *Swetolik*, w dobrem rządzeniu oycu podobny. Ale syn Swetolika *Władysław* nie zasługuje na imie dobrego króla. *Polisław* następca Attyli dzielny daje odpor. *Sebisław* po oycu rządy otrzymawszy zwycięża Gotów. *Razbiwoy* i *Władymir* po oycu Sebisławie królewstwo między siebie rozdzielają: ale Władymir dowiedziawszy się o wczesney śmierci swego brata, znowu w jedno królewstwo łączy. Pod jego następcą *Kanimirem* Kroacya odpada. Namienia się tylko o *Chrystiwoju*, *Tolimirze* i *Prybisławie*, królach następnie po sobie idących. Syn ostatniego *Cepimir* będąc królém, Germanów napadających na Dalmacyą mężnie odpiera. *Swetocar* przy chwalebném panowaniu, jeszcze za życia *Radosławowi* synowi rządy królestwa oddaje: którego *Scisław* syn, bunt

podniosłszy, strąca z tronu i oyca przymusza uciekać do Apulii: ale wkrótce od swoich, przy pomocy Węgrów poymany, jako przywłaściciel korony, nosa i uszu pozbawiony, i w rzekę Sawę wrzucony, nędznie ginie, a Radosław na tron powraca. Pokrótce się opisuje szczęśliwe panowanie *Kollomana* i *Chryzymira*. Pod *Zwonimirem* w królestwie dalmackiem, dla bogactw i potęgi zbytek się wkrada, a zbyteczne rozwolnienie obyczajow, duma możnieyszych i nieuległość królowi, są przyczyną upadku królewstwa. Gdy bowiem Zwonimir król, na zgromadzeniu przednieyszych w państwie listy Papieża i Cesarza, wzywające do krucyaty czytać każe; przytomni takiém wezwaniem oburzeni rzucają się na samego króla, mieniąc go bydź sprawcą tey rzeczy, i życie mu odbierają. *Bela*, król węgierski, dowiedziawszy się o nieszczęśliwym końcu Zwonimira, z siłą zbroyną wkracza w granice królestwa, i staje się panem Bośnii, Kroacyi i Dalmacyi. Kronika dalmacka tak to wyraża: „i wziął Harwatow i zagorskie i przymorskie i bośniańskie królestwo." Kończy się na roku 1079 (*), jako epoce upadku królewstwa dalmackiego.

Wreszcie rzetelne korzyści z kroniki dalmackiey mieć mogą lubownicy starożytności sławiańskiego języka. Ta bowiem kronika, pochodząc z dwunastego wieku, jest jedynym zabytkiem, którym się dowodzi dawność i własność

(*) Wyraźny tu jest anachronizm. Z przywilejow wiadomo, że Zwonimir żył do roku 1087, a pierwszą wyprawę Krucyaty uchwalono r. 1095; nadto Władysław opanował Kroacyą, a nie Bela król.

dyalektu dalmackiego, a oraz jest nowem źródłem, z którego mowę słowiańską można zbogacić.

Dla proby przywiodę jedno z nayważnieyszych zdarzeń, które się opisuje w tey kronice. Jest to opisanie nawrócenia Dalmatow do wiary chrześcijańskiey przez Cyrylla, pod królem Budymirem. Chcąc zaś ułatwić rozumienie samego textu, zachowuję w nim polską pisownią nowoczesną, jak naybardziey odpowiadającą własności mowy słowiańskiey, umieściwszy między nawiasami wyrazy polskie gdzie niegdzie, jako wykład wyrazow dalmackich mniey znanych. Na dole pod odsyłaczami kładą się niektóre uwagi grammatyczne, a na mieyscu słów przestarzałych kroniki, piszą się dziś używane w mowie dalmackiey: które Maciey Kapor z wyspy Kursoli na moje żądanie podłożył.

„*U tom* (1) *wrymenu* (w tym czasie) bysze u gradu, *kise*, (który się) zowisze Tessalonika, jedan czlowik, mnogo nauczen i filozof (2) imenom Kostanc i taj muž (3) bysze *sa sfima dobar* (ze wszystkiem dobry czyli cnotliwy) i *welmi spamatan* (i bardzo pamiętny czyli sławny) i od dytyństwa muž *sfet* (święty) i nadachnut Ducha sfeta (4) i izyde iz Tessalonike i pojde w *Kazaryku* (w Krym) i onde prypowida (5) wiru ***karstjansku i karszcziasze*** (chrze-

(1) W teraźnieyszym dyalekcie dalmackim mówi się: *U to vrime.* (2) Dziś *mudroznan.* (3) Dziś dalmatowie używają wyrazu *czlowik* (4) *Sfeta*; dalmatowie dla zmiękczenia mowy częstokroć piszą w wyrazach głoskę *f* na mieyscu *w*; *sfety* z. *swety*, święty. (5) Dziś *prypowidasze.*

ścijańską i chrzcił), kise (którzy się) obracziachu, i w ime Otca i Syna i Ducha sfeta, i na wiru karstjansku obrati sfu (6) Bulgaryju. I *ta* (7) (wtedy) umry kral Satimir i pryja kraljewstwo i pocza (8) kraljewaty muž dobar i prauden (9) (cnotliwy) imenom Budymir: koga bysze *meu* (10) (między) inymi obratyl (11) reczeny bozyj sluga i muž, *kij* (12) (który) kral bysze nauczen, koj *za mnogo dan pryczjaszese* (przez wiele dni rozprawiał, lub spor wiodł) s filosofij, *koich* (których) razumom sfoim dobiwasze. I pojde i on (Kostanc) w Kazaryku i *ondi* (tam, gdzie) dobrowolno prymiszega (13) i weseljachuse gospodstwu niegowu (14); i onde prybywa, kralujuczy sfety *puk* (15) (lud), koj Kostanc bysze obratyl. I tada bysze Papa Sti-

---

(6) *Sfu;* z. słowiańskiego *wstu.* Jest tu przekładnia głosek *w.* i *s*, tudzież zamiennia głoski *w* na *f*, co stanowi cechę dyalektu dalmackiego. 7) Dziś *tad*, w słowianszczyznie *tohda*. (8) Dziś *pocze.* 9) *Prauden* w słowianszczyznie *prawėden.* (10) *Meu* w słowianszczyznie *meždu*. (11) *Obratyl* tak się wyraża czas przeszły dokonany w mowie słowiańskiey. Dziś dalmatowie ten czas w osobie 3 kończą na *o*, co niekiedy i autor kroniki zachowuje, jako to niżey w czasie zaprzeszłym: *sliszao bysze*, był usłyszał, *obratio bysze*, był obrócił. Co też należy do własności dyalektu dalmackiego, który się z czasem formując na wzór mowy włoskiey, odstąpił od pierwiastkowey mowy słowiańskiey. (12) Dziś *koji* który; co też zaraz znaydujemy w ninieyszym rękopisie, który zwyczaynie stałey nie ma pisowni. (13) *Prymiszega*, przyjęli go. Zaimki tak w tey kronice, jako też w dyalekcie dalmackim są przyrostkami słów i przyimkow, od których są rządzone: własność ta mowy jest wspólna dyalektom semickim. Takie zaimki zowią się u grammatykow *suffixa*. (14) *Niegowu* odpowiada polskiemu *niego*, ale ma formę właściwą przymiotnikom. (15) *Puk* toż samo co w słow. *połk* a w pol. pułk, tylko że *ł* wyrzucono.

Pan (16) (Stefan); i posla listowe ka sfetu mužu Kostancu zowuczyga k sebi, jere (17) (ponieważ) sliszao bysze, kako prypowidasze wiru Isusowu i da bysze tolik puk obratio na wiru Isusowu, i zatoga widyty želisze (18) (i przeto go widzieć żądał). I tako sfety muž Kostanc *naredy popowe* (wyordynował kapłanow) i knigu harwacku, i *istumaczy iz garckoga harwacku* (i wytłumaczył z greckiego na słowiański) Ewanjelja i *sfe Pistule crykwene* (19) (i wszystkie Epistoły cerkiewne) i tako staroga kako nowoga zakona, i uczyni knige z papinom dopuszczenjem, i *naredy miszu* (ustanowił msze, czyli zaprowadził liturgją) i utwardy zemlju *w wiru Isukarstowu* (w wierze Jezusowey Chrystusowey) i *waze proszczienje* (wziął pozdrowienie czyli pożegnanie) i obraty k Rymu put sfoj, pod posłuch sfety zapowiden bijsze (pod posłuszeństwem świętém rozkazem będąc) i *grednuczie* (20) nawratisze na kraljewstwo sfetoga puka, koga bysze na wiru obratio, koim gospodowasze mudry i dobry kral Budimir, koj po Kostancu bysze nauczen u wiru. I razumisze kral *pryszastije* (21) Kostanca, bi wele wesel i z *podsztenjem primiga* (z uszanowa-

---

(16) *Stipan* i dziś tak mówi u nas pospólstwo używające mowy słowiańskiey. (17) *Jere* w słow, *jeże*, ponieważ; wyniknęło z zamienni liter. (18) *Želisze*, odpowiada słowiańskiemu *żełasze*, żądał, pragnął. (19) *Crykwene;* dziś *carkwene* i *cerkwene*, cerkiewne. (20) *Grednuczje* odpowiada słowiańskiemu *graduszcze*, od *grade*, idzie *waze praszczienje*, a niżey *wazam proszienje*, wziął pozdrowienie, rozstał się Wyrażenie to cale dzisieyszym dalmatom jest nieznane. Zamiast tego mówią oni teraz *odiliszese*, oddalił się. (21) *Pryszastije* odpowiada słow. *pryszestwije*, przyyście.

niem przyjął go). I toda pocza Kostanc żywot i czudesa Isukarstowa prypowidaty i *napuni* (napełnił) i utwardy kralja u wiry sfetogo jedynstwa i trojstwa bożastwenoga. U sfem kral wirowa i karstyse sasfimi, kij *josz* (22) (jeszcze) w kraljewstwu niegowu bichu nekarszczieny. I Papa kada bysze poslal po błażenoga muża Kostanca *posad* (23) koj k niemu dojde po papinu dopuszczenju, posfetyga zakoludra (mnicha). I prybywsze błażeny muż z kraljem nikoliko dan, koj *jure* (już) utwardjen u wiry i u zakonich Isukarstowych, wazam proszczienje od obraza kraljewa i onoga sfetoga puka, pojde k Rymu.

PODROŻE.

TRAVELS IN NUBIA etc. Podróże w Nubii Jana Ludwika *Burchardtta* (*Ciąg* 8*my ob. w*. 178.)

We trzy dni przebywszy płazczyzny, piaskiem i kamieńmi okryte, gdzie żadnego źródła nie było, a drzew bardzo mało, 22 maja uyrzeliśmy rzekę *Atbarę*, którey brzegi zarosłe są palmowemi, mimozowemi drzewami, ziemia zaś obfitą trawą była okryta. Cała godzina upłynęła, nimeśmy znalezli mieysce miałkie do przebycia

(22) *Josz*, mówi się też *joste*, jeszcze, także. (23) *Posad* tak wyczytałem w rękopismie, znaczy *seminarium*: ale tu nie daje żadney myśli. Z domysłu można poprawić *posela*, posłańca.

rzeki, dla dostania się do wsi *Atbary*, że zaś kilka dni bawić tam musieliśmy; pierwszém więc staraniem naszém było, dogodne mieysce ku rozłożeniu się opatrzyć. Kupcy czarni i ja, mały lecz gęsty i cienisty obraliśmy gaik, gdzie każdy z nas miał dostateczne mieysce i dla towarów i bydląt, bezpieczeństwo od złodziejów, tudzież schronienie od upałow słonecznych.

Atbara jest stolicą naczelnika pokolenia *Hammadab*, które poczytują za naypotężnieysze z narodu bisharyyczyków (*); prawie dwieście familiy pod namiotami żyjących znalezliśmy; wszakże liczba ta nie zawsze jest tak wielką: gdyż trzody ich częstey mieysca odmiany wymagają. Niektóre jednak familije ciągle się tu utrzymują, już dla handlu z *Shendy*, już dla karawan do *Suakin* idących. Namioty ich są zupełnie proste: dwa rzędy żerdzi na dwanaście lub piętnaście stop długich, postawionych ku sobie pochyło tak, że się u wierzchu stykają, okrywają się matami i liśćmi palmowemi.

Jak tylko o naszém przybyciu wieść się rozeszła, wnet uyrzeliśmy mnóztwo bisharyyczykow, przynoszących nam dhurra, masło i mléko, w zamian za goździki, kadzidło, dammur i inne towary. Po większey części nie znają oni mowy arabów, lecz niewolnicy ich, nad brzegami Nilu wychowani, są tłumaczami. Mężczyzni i niewiasty za

(*) Wiele pokoleń bisharyyskich nie zupełnie zaniedbuje rolnictwa. Zaraz po powodzi, mieszkańcy udają się na brzegi Atbary dla zasiewania *dhurra*, gdzie aż do żniwa bawią: po zebraniu zaś plonów, w góry powracają. Turkomani, okolice Alepu zaymujący, są również i beduinami i rolnikami.

całą odzież mają koszulę z dammour. Cery są ciemno brunatney, zęby i oczy kobiét bardzo piękne; kształt i kibić uymująca; mężczyzni są składni, silni, i nigdy broni swey nie porzucają. Lubią się często upijać: skąd częste kłótnie powstają. Wielką też do kradzieży skłonność mają; i pomimo naywiększey ostróżności, nikogo z nas nie było, żeby mu czegokolwiek nie skradziono. Bisharyyczykowie z imienia tylko są mahotanami: gdyż ustaw koranu zgoła nie pełnią; a sama ich nieludzkość ku przechodzącym i niegościnność, są dostatecznym dowodem, że z pokolenia murzynów pochodzą. Nie mogliśmy od nich naymnieyszey usługi otrzymać bezpłatnie; a nietylko względem przechodzących karawan są tak niegościnni i chciwi, ale względem ubogich pielgrzymow czarnych, którzy w przechodzie z *Taka* i *Atbare* przebywać muszą.

Mieszkańcy *Atbary* na brzegach rzeki sieją zboże dhurra i pewny gatunek grochu, nie sposobiąc zgoła ziemi przez uprawę. Że zaś nie znają sposobów skrapiania roli, nie mogą przeto, w suchym roku, gdy rzeka nie wylewa, żadnych mieć plonów; i wówczas żywność z *Taki* sprowadzają. Pomiędzy ptakami, gaje *Atbary* napełniającemi, nayczęściey postrzegałem gołębie, synogarlice, i jakiś gatunek orłow czarnych, u których głowy są nagie i brodawkami okryte, zupełnie do indyka podobne. Ze źwierząt dzikich czworonożnych, widziałem tylko szczury niezmierney wielkości.

Gdyśmy już cztery dni w *Atbara* bawili, naczelnik wioski przyszedł z domaganiem się

opłaty, od każdego w szczególności za wolność przeyścia: trzeba było dadź sztukę dammur od każdego niewolnika i tyleż od ładunku wielbłąda. Kupcy suakińscy, którzy złoto mieli, oprócz tego musieli złożyć opłatę w pieniądzach, dosyć znaczną: z czego wielu, zasmuconych, oświadczyło naczelnikowi *Atbary*, iż odtąd drogą tą nie pojadą. Nazajutrz naczelnik przysłał nam w darze półmisek *durra* i nieco napoju buzy.

Część towarzyszów naszey podróży porzuciła nas w *Atbarze*, chcąc się prosto przez pustynie do *Suakinu* dostać; inni zaś drogą na *Takę* poszli, w nadziei sprzedania tam tytuniu i *dammur*. Ja się do tych ostatnich przyłączyłem, a byłem niezmiernie uradowany, że i kupcy murzyni, za moim poszli przykładem.

Wyruszyliśmy 31 maja, idąc, już ponad rzeką *Atbarą*, przez gaje palmowe i akacyi, już przez płazczyzny płonnych piasków. Nazajutrz weszliśmy do krainy *Hadendoanów*, narodu bardzo licznego, a nienawidzącego *bisharyyczyków*; że zaś syn ich szeika szedł z nami z *Shendy*, otwartey więc nieprzyjaźni nie mogliśmy się obawiać. Trzeciego czerwca rozłożyliśmy się nad brzegiem *Atbary*, naprzeciw wioski *Goz-Radżeb*. Towarzysze moi, w nadziei zbycia swych towarów, chcieli się zabawić dni kilka w tém stanowisku, niektórzy zaś tegoż wieczora, przebywszy rzekę, udali się do *Goz-Radżeb*, dla wywiedzenia się o stanie targu. Lecz we dwie godziny po zachodzie słońca spiesznie wrócili, z oznaymieniem, że się w *Goz-Radżeb* dowiedzieli, iż oddział *bisharyyczyków* karawanę napaśdź

przedsięwziął. Wnet naczelnik nasz wyruszyć kazał. Wyszliśmy więc co rychley, i całą noc idąc w naywiększey cichości, lulek nawet nieśmieliśmy zapalić, z bojaźni, żeby nieprzyjaciel drogi naszey nie wyśledził. Wielce mi dolegał tak nagły wyjazd: widziałem bowiem podle naszego obozu, dosyć znaczną budowę, na wzgórku granitowym wzniesioną, którą moi towarzysze, kościołem niewiernych bydź mienili (*). Zamierzałem sobie nazajutrz, póyśdź oglądać te rozwaliny, w tych stronach jedyne; czego zwielkim żalem zaniechać przyszło.

Wieś *Goz-Radżeb*, którąśmy zdaleka tylko widzieli, na równinie piaszczystey leży, i jest częścią obwodu sennaarskiego. Mieszkańcy jey dosyć znaczny prowadzą handel z *Shendy* i *Sennaarem*, a czasem i targi *Damer* odwiedzają. Karawana, która, mijając *Atbarę* i *Shendy*, chce z *Suakinu* prosto do *Sennaaru* udać się, idzie pospolicie na *Goz-Radżeb*, i sześć dni musi iśdź przez piaszczyste pustynie: drogą tą jednak mało jeżdżą, i to latem tylko, z przyczyny, że wczasie zimy beduini shukoryyscy, w mieyscach tych obozują, i przechodzących nayczęściey odzierają.

Czerwca 6 weszliśmy do obwodu *Taka*, którego żyźne pola buyną trawą są okryte. Po trzech godzinach drogi, przez gaje rozmaitego drzewa, przyślimy do taboru Beduinow, *Tilik* zwanego. Tabor ten, podobnie jak inne tabory Be-

(*) Egipcyanie wyrazem *Kenise*, oznaczają kościoły, przez chrześcijan budowane.

duinów, w tych okolicach żyjących, rozmaitemi głogami i cierniami jest otoczony; przez otwór wpuszczono nas do środka. Że zaś kilka dni bawić tam mieliśmy, dałem beduinowi garść tytuniu, żeby mi postawił szałasz, dla skrycia się od upału słonecznego.

Obwod *Taka*, przez mieszkańców ***El-Gash*** zwany, zaleca się żyznością ziemi; siedzą tam cztery pokolenia beduinów: ***Hadendoanie*** okolice *Tilik* zaymujący; ***Melikinabowie***, ***Segolowie*** i *Hallengowie*. Kray ten, cały w równinach, graniczy od północy i zachodu z pustyniami, a od południa i wschodu z pasmem gór *Negeyb*, które się równolegle do morza czerwonego ciągną.

Wielka urodzayność obwodu ***Taka***, jest skutkiem coroczney tam powodzi. Ku końcowi czerwca, lub na początku lipca, ogromne potoki z południa, lub z południa i wschodu toczące się, całą tę okolicę wodą na trzy i cztéry stopy głęboką pokrywają: powodź trwa około miesiąca, a po spadnieniu wody, obfitość szlamu, podobnie jak Nil, po sobie zostawia: skoro zaś wody znikną, mieszkańcy sieją zboże *durra* bez żadney uprawy. Czas powodzi zwykle poprzedzają obfite deszcze i gwałtowne wiatry. Chociaż ledwo piątą część ziemi zbożem *durra* zasiewają; zbiory jednak nad potrzebę mieszkańców bywają; gatunek zboża jest przewyborny, a bielszy i smacznieyszy od *durra*, w górnym Egipcie zasiewanego. W *Suakinie* jadłem chleb, pieczony z *durra* w ***Taka*** rosnącego, i był podobny do chleba pszennego. Kraina ***Taka*** sławna jest z piękności bydła: nie widzia-

łem go, z przyczyny żeśmy przybyli w czasy gorące, kiedy wszelki dobytek krajowcy w góry, na wschodzie będące, pędzą, i aż po opadnieniu wody nazad wracają. Gaje pełne są zwierząt drapieżnych, szczególniey lwów i lampartów: nie zdarzyło się mi ich widzieć, lecz w nocy częste wycie słyszałem. Co wieczor stada do środka obozowiska spędzają, a weyście i cały obwód gałęziami ciernistemi zawierają, dla bezpieczeństwa w nocy, aby zwierzęta drapieżne weyść nie mogły, które w nocy, ciągle się podle taboru snując, okropnym rykiem powietrze napełniają. Mieszkańcy nie mają inney broni nad włócznią i pałasz: rzadko się więc im lwa, lub tygrysa, ubić zdarza: wszakże widziałem lwią skórę na namiocie szeika zawieszoną. Zajęcy, kóz dzikich, na równinach i w górach *Negeyb*, mnóztwo się trzyma. Giraffy też nie są rzadkie. Zdaje się, że kraina *Taka* jest oyczyzną szarańczy, która ztąd rojami wszystkie Nubii okolice napełnia: nie tak jednak jest tu szkodliwą, jak w Egipcie lub Syryi. W lasach pełno gołębi i wron: żadnego wszakże ptaka, pięknością piór znakomitego, nie widziałem.

Beduini *hadendoańscy* liczniejsi są nad inne pokolenia, krainę *Taka* zaymujące. Mowa, obyczaje i charakter ich widocznie okazują spólność początku z bisharyyczykami i wschodniemi Nubii mieszkańcami. Każde pokolenie ma jakieś stałe siedlisko na granicy ku pustyniom, do którego się zawsze czasu powodzi i deszczów wszyscy zbierają. Jak tylko powodź ustaje, wnet wszystkie familie, małą tylko liczbę wyjąwszy, na równiny się rozsypują, wybierając mieysca

ku paszy dogodnieysze: gdy inni, w wioskach pozostali, sieją *dhurra* i rolniczemi się pracami trudnią. Wszyscy żyją w szałaszach, podobnych jak sobie robią mieszkańcy Atbary.

Oboz, w którymeśmy się dni kilka zatrzymali, składał się z dwóchset prawie namiotów: dzielił się na cztéry obręby, odgrodzone od siebie ciernistemi parkanami, mnieyszey wysokości od obwodnicy, cały oboz zawierającey. Niektóre szałasze służą za karczmę, gdzie chodzą buzę popijać; inne przez kobiéty nierządne są zajęte. Płeć oboja zarówno nosi koszulę z materyi dammur i płaszcz takiż, na barki zarzucony. Kobiéty mają pierścienie z miedzi lub srébra na ręku i nogach; a namioty zewnątrz konchami i piórami strusiemi zdobią. Kobiéty z twarzą odsłonioną chodzą, i nie poczytują sobie za hańbę, przyjąć i rozmawiać we własnym namiocie z mężczyzną w nieprzytomności męża. Co do mnie, nie bardzo dobrze byłem od kobiét przyymowany: skoro bowiem pokazałem się u drzwi namiotu, wszystkie kobiéty przeraźliwie krzyczeć zaczynały, dając znak, abym się oddalił: tak to bardzo ich przerażały długa moja broda i wąsy.

W każdey wiosce lub taborze *Hadendoanów* znayduje się jedna lub dwie osoby, które odbyły podróż do Mekki: przez co wolne są te osoby od pełnienia ścisłego przepisow islamizmu: lecz i inni zgoła się ich także nie trzymają: nie wahają się nawet jawnie przestępować praw Mahometa, jak naprzykład, używając na pokarm krwi zwierząt zabitych.

Hadendoanie bardzo są leniwi; niewiasty

i niewolnicy odbywają wszystkie roboty w domu; mężczyzni zaś trawią dni na odwiedzaniu sąsiednich obozów, lub też leżą na swoich *angareyg* (sofach), paląc tytuń, a co wieczor upijają się. Żadney względem obcych gościnności nie czynią; nawet względem ubogich pielgrzymów czarnych, z *Taki* do *Mekki* idących. W ustawnych między sobą kłótniach zostając, nie otwarcie, lecz skrycie, przez zdradę na swych nieprzyjaciół nastają: jakoż nigdy bez puklerza, miecza i włóczni nie wychodzą; a gdy się zdarzy z obozu wychodzić, w gromadę się łączą. Również i nam postąpić wypadło, kiedy po wodę iśdź trzeba było: i pilnieśmy się trzymali jeden drugiego, dla rychłego wzajemnie ratunku w potrzebie. Skłonność do kradzieży jest charakterystyczną namiętnością mieszkańców krainy *Hadendoa*: i mimo wielkiey ostróżności, codzień nam cóś zginęło.

Hadendoanie, żyjąc w otwartey z *bisharyyczykami* nieprzyjaźni, stali się ludem wojennym; mniemam jednak, że nie poczytują za hańbę przed nieprzyjacielem uciekać: gdyż często na plecach, a żadney z przodu, blizny nie widziałem. Osobliwszy jest u nich sposob okazania męztwa. Jeśli młody człowiek chwali się ze swey odwagi w przytomności drugiego, który mu ją zaprzecza; tedy robi nożem głębokie rany w swém ramieniu lub inném mieyscu, i podaje nóż temu, co mu tchórzowstwo zadawał, a który głębsze jeszcze we własném ciele rany zrobić powinien, jeśli nie chce pozwolić wyższości swemu przeciwnikowi.

O ćwierć prawie mili od obozu Tilik, na

pograniczu pustyń, leży wioska *Suk-Hadendoa*, czyli targi *Hadendoa*, która jest stolicą naczelnika tego pokolenia. Wielkie mnóstwo Beduinów okolicznych na te targi uczęszcza. Oprócz bydła, w znaczney ilości tam sprowadzonego, przynoszą jeszcze rohoże, kosze z liści palmowych, garnki, siodła wielbłądzie, liny z sitowia kręcone, skóry, burdziuki, mięso wielbłądzie na słońcu suszone, różne owoce, gummę arabską, sól i pióra strusie czarne. U kupców zaś, z *Suakinu*, na te targi przybywających, kupują tabakę (*), różne korzenie, a nadewszystko gozdziki, kadzidło, drobne żelaztwo i materyą *dammur*. Wzamian za te towary kupcy suakińscy biorą dhurra, nie tylko na potrzeby własnych miast, lecz dla przewożenia do Dżidda. Handel ten liczne między *Taką* i *Suakinem* związki utrzymuje; że 'zaś wielbłądy tameczne bardzo są tanie, przewożenie więc zboża nie wielkich kosztow wymaga. Jednak zboże w *Suakinie* cztery razy, niż w *Taka* jest droższe; a mimo takiey ceny korzystnie jeszcze w Dżidda przedają. Obwod *Taka* ma u siebie wiele targow: oprócz spomnionego, jest znacznieyszy jeszcze w *Hallenga*, gdzie dhurra taniey się przedaje, jak w innych mieyscach.

Chciałem bardzo z *Taki* udać się do *Massuah* nad odnogę arabską, dla poznania pokoleń w okolicach onych mieszkających, które między abissyńczykami i arabami niejakiś związek

---

(*) Każdy prawie mężczyzna i niewiasta, nosi przy sobie worek, wielkości jaja, na tabakę w proszku.

stanowią; lecz mocne przyczyny mię odstręczyły. Bo gdybym porzucił mych towarzyszów z Suakinu, i sam jeden odważył się wśród dzikich ludów drogę odbywać, niezawodnie byłbym odarty i ogołocony ze wszystkiego. Zwłaszcza, że między nieumiejętnymi arabskiego języka, nie mógłbym żadnych wiadomości zasięgnąć.

Karawany suakińskie żadney opłaty stałey za tranzit naczelnikowi *Taki* nie składają; gdy jednak dowódzca obozu, gdzieśmy przebywali, w darze nam przysłał nieco chleba z durra i mięsa jałowiczego, musieliśmy wzajem za tę gościnność dać mu dammur, które dwadzieścia razy tyle, co jego dar, nam uczyniony, kosztować mogło.

W chwili, gdy kupcy wszystkie swe towary na dhurra wymienili, a wielblądy dostatecznie naładowano, wieść nas doszła, że mieszkaniec z *Taki* został w *Suakinie* zabity. *Hadendoanie* tego obozu, w którym byliśmy, chcieli nas w zakładzie zatrzymać, coby też i uczynili, gdyby się przez drugiego posłańca nie dowiedzieli, że krewni zabitego dostatecznie byli przez mieszkańców *Suakinu* wynagrodzeni. Ruszyliśmy więc w dalszą podróż 15 czerwca.

Podczas mego w *Hadendoa* bawienia, zachowywałem wielką obyczajów surowość, naśladując w tem, ile można, sposobu życia *Fakysow*, którzy w tych okolicach bardzo są poważani, dla upowszechnionego o świętości swey rozumienia. A chociaż wiedzą dobrze, że wielu jest na to poważenie niezasługujących, nie mają jednak śmiałości, powstawać na nich, gdyż ci nawza-

jem siebie wspierają, i za nieuszanowanie jednego, wszyscyby się razem oburzyli. Równie się w Turcyi i Arabii z *Olemami* dzieje, którzy zawsze w wysokiem są poważeniu i wielką mają wiarę, chociaż wielu bynaymniey na to nie zasługuje: pomoc, jaką wzajem sobie dają, powagę ich utrzymuje, a są jeszcze i od rządu ochraniani. (*Dalszy ciąg nastąpi*).

EKONOMIJA POLITYCZNA

O ROZMAITYCH UKŁADACH EKONOMII POLITYCZNEY, wyjątek z rękopismu pod tytułem: *Krótki zbiór ekonomiki polityczney, ułożony podług sławnieyszych autorów w tey nauce* i t. d.

(*Ciąg 2gi. Ob. w. s. 241*).

Powstanie i zasady układu rolniczego.

Egipt, od wieków słynący z bogactw i gmachów, wzbudzających podziwienie naypoźnieyszey potomności, nazwany spichlerzem dawnego świata, kolebką wynalazków, i początkowym składem wszelkich tajemnic rozumu; bez wątpienia winien swą moc i wielkość rolnictwu. Państwo to, z ustaw swych religiynych brzydzące się handlem (a), przez zaprowadzenie kast

(a) Egipcyanie mieli ze swojey religii wstręt do morza, które nazywali *Typhon* (nieprzyjaciel), ponieważ ono pochłania rzekę Nil, za bóstwo uważaną. Druga przyczyna. podług Klemensa alexandryyskiego, jest ta, iż oni

mniey szczęśliwe w rękodziełach (b), zostawałoby w ubóstwie i nędzy, gdyby z drugiey strony żyżne pola, skropione wodami wzrastającego Nilu, nie dostarczały mu płodów rolniczych w obfitości przechodzących pojęcie czytelnika dziejów tey prowincyi (c), słowem: całą wielkość tego sławnego mocarstwa w starożytności, nie czemu innemu, jak rolnictwu, przypisać należy. Indyanie, walczący o dawność i pierwszeństwo z Egiptem, jeżeli mają co zadziwiającego w historyi swojey, równie, jak egipcyanie, rolnictwu są winni. Grecy i Rzymianie, umieli czuć ważność tego drogiego zatrudnienia, gdy, poruczywszy niewolnikom kunszta i handel, nie wsty-

---

lękali się przez żeglugę wprowadzić obce obyczaje. Mimo tego nie byli egipcyanie zupełnie upośledzonymi w marynarce: czytamy w historyi tego narodu, że Sezostrys miał ogromną flotę wojenną na morzu śródziemnem: prócz tego mieli niemało okrętów kupieckich, za pomocą których prowadzili handel stosowny do potrzeb swoich. Historya świadczy, że Ptolomeuszowie i Psametyk wiele około podniesienia handlu pracowali. Obacz o tém Dyodora sycyliyskiego xięga I, kar. 60.

(b) Herodot powiada w xię. 2, że egipcyanie byli podzieleni na 7 klass czyli kast, to jest. 1mo, duchownych; 2do, żołnierzy; 3tio, pasterzy; 4to, chowających wieprze; 5to, kupców; 6to, tłómaczow; 7mo, marynarzy. Diodor zaś nie wylicza więcey nad 5 klass: 1mo, duchownych; 2do, woyskowych; 3tio, pasterzy; 4to, rolników; 5to, rozmaitych rękodzielników. Podział takowy na klassy bardzo był przeciwny bogactwom i pomyślności: bo człowiek tam nie mógł sobie obierać takiego zatrudnienia, do którego miał więcey zdolności i ochoty, lecz tego stanu musiał piłnować, w którym się urodził.

(c) Płodność Egiptu jest nadzwyczayna, tak, że z jednego kawałka ziemi cztery razy zbierają na rok: 1mo, łoczycę i ogórki, 2do zboże, 3tio melony, 4to jarzyny rozmaite, temu krajowi właściwe.

dzili się obywatelskiemi rękami uprawiać ziemię, pracowitych rolników od pługa do naypierwszych powoływać urzędów: „Cnóta i męstwo (mówi Filangeri), dopóty w tych narodach kwitnęły, dopóki naypierwsi ich urzędnicy, pracą około oyczystey roli zajęci, umieli dawać odpowiedzi, pełne dumy, i okazujące wielkość umysłu, posłom, ofiarującym niezmierne skarby (d).“ Mnóstwo pism, przez nayznakomitsze osoby, w czasach mniey przyjaznych dla ekonomii politycznej wydanych, niezaprzeczonym jest dowodem, że rolnictwo było dziełem wszystkich obywateli, a jego teorya zaymowała naypierwszych w tym czasie uczonych (e). Ameryka północna, dając mężny odpór naybogatszey i naypotężnieyszey potencyi Europy, sławna z praw i dobrego porządku obywatelskiego, w którey dobry stan rolnictwa pomnożył ludność, zebrał ogromne bogactwa, i połączył wszystkie płody

---

(d) Jest tu mowa o *Fabrycyuszu*, do którego gdy posłowie Samnitów przybyli z bogatemi darami, on, mimo naywiększego ubóstwa: (bo nie miał czem córek wyposażyć), nie przyjął skarbów, mówiąc: „dość jestem bogatym, bom się nauczył sztuki umnieyszania potrzeb.“ Podobnież znalazł się *Curius Dentatus*, (*Marcus Annius*) sławny zwycięztwem Samnitow i Pyrrusa, który posłom samnickim w podobnem zdarzeniu odpowiedział: „że za rzecz godziwą sądzi nie złoto mieć, ale rozkazywać tym, którzy bogactwa posiadają.“

(e) *Xenofon*, uczeń Sokratesa, żyjący roku 450 przed Chrystusem, wydał xięgę na trzy części podzieloną: w ostatniey z nich mówi o wszystkich szczegółach pracy rolniczey. *Aristoteles*, sławny filozof, w tymże samym czasie co i *Xenofon*, wydał dwie xięgi o rolnictwie. Z rzymskich pisarzy mamy bardzo wiele dzieł i piękną łaciną w tym przedmiocie pisanych, a między innemi są: *Porcyusza*, *Katona*, *Terencyusza*, *Warrona*, *Juniusza*, *Kolumelli*, *Pliniusza*, *Palladiusza*, i t. d.

cywilizacyi i szczęścia; Ameryka mówię, nie handlowemu układowi, który na jey pomyślność chciał włożyć pęta niewoli; ani rękodziełom, dopiero powstającym; lecz rolnictwu wszystko jest winna. Przechodząc ze trzech rzeczonych części świata do Azyi, tam postrzeżemy niezmierney obszerności mocarstwo, przewyższające ludnością swoją, ludność całey Europy; zadziwiające zbytkiem swoim każdego przychodnia; oddalone od związków handlowych ze wszystkiemi narodami; Chiny, mówię, naysławnicysze z ludności i bogactw, rolnictwu nieskończoną wdzięczność są winny. Mnóstwo bóztw, poświęconych pierwszym wynalazcom rolnictwa, lub pracującym koło jego wydoskonalenia: sławna uroczystość, w którą sam Cesarz funkcyą rolnika odbywa: niezliczona liczba kanałow, rzek spławnych, do przewozu płodów rolniczych służących: są dowodami, zarówno do przekonania filozofa, jak i prostego człowieka, mówiącemi, za tém, iż wzrost i potęga narodów od rolnictwa zawisły.

Zwracając wzrok na kraje rolnicze, dla porównania ich z narodami, handlem niegdyś wsławionemi, widzimy, iż woyny i spustoszenia wieków średnich, nie zostawiły śladu wielkości miast handlowych; gdy przeciwnie napady dzikich gotów, wandalów, i t. d. na kraje rolnicze, pełne morderstw i pożogów, nie zdołały zniszczyć do ostatka pomyślności narodów, rolnictwem bawiących się. Miasta Florencyi, Toskanii, Lombardyi, i t. d., miły widok każdemu sprawujące, są niezaprzeczonym dowodem téy prawdy.

Dobry byt narodów rolniczych tém silniey

zdawał się mówić za wyższością rolnictwa, im okropnieysze klęski ściągnął na Francyą układ kupiecki, od czasów Kolberta panujący.

Wyludnione wsie, chwastami zarosłe przedtem żyżne pola, znędzniałe i do ostatka zgubione rolnictwo, zastarzałe ustawy tamujące wolny przewoz zboża, dowolne i poniżaiące rolników podatki (f), stawiąc w oczach czułości obraz prawie już ginącego państwa, dały powód doktorowi *Quesnay*, nie tylko do zwalenia przez półwieku trwającego układu; ale nawet do utworzenia nowego, wbrew przeciwnego pierwszemu. Godło dzieła jego (*): „*biedni rolnicy, biedne państwo, biedny panujący*“ dokładnie daje nam poznać ówczasowy stan państwa, równie, jak zupełne odmówienię płodności klassie, przemysłem i handlem bawiącey się, można uważać za oczywisty dowod tey sprawiedliwey zemsty i pomszczenia się nad układem, srogo prześladującym rolnictwo.

Turgot, sławny minister Ludwika XVI, *Kondyllak* głęboki filozof, *Schletwein*, Margrabia badeński *Karol Fryderyk*, i inni rozmaici u-

(f) Jest tu mowa o podatku, nakładanym we Francyi na rolników, od spodziewanych korzyści. Podatek ten stosował swoię wielkość do większego lub mnieyszego kapitału, na rolnictwo łożonego, a zatém odrażał wielu od łożenia wielkich kapitałów w celu uniknienia podatku. Podatek ten tém, był szkodliwszy dla rolnictwa z przyczyny poniżenia, jakiemu podpadał opłacający rzeczony podatek; uważano mówi *Smith* takiego niżey mieszczanina, a zatem każdy honor kochający stronił od opłaty jego, a następnie i od uprawy roli. Nazywał się on u Francuzów *la taille*.

(*) *Storch* Cours d'Econ. polit. T. I, 131.

czniowie, i stronnicy (g), doktora *Quesnay* (h), już to przez dzieła swoje (i), już przez usilność zastosowania do praktyki ułożoney teoryi, starali się upowszechnić wziętość nowego układu.

Lecz jeżeli na pozór prawdziwe jego zasady nie mogły postawić na pewney stopie nauki ekonomii, w tém jednak pamiętna epoka bydź powinna doktora *Quesnay*, iż on pierwszy dał powod do nowych natężeń uczonym i filozofom

---

(g) Hrabia Mirabeau. jeden z jego stronników takie dał zdanie o układzie rolniczym. „Trzy są znakomite odkrycia, „od początku świata uczynione, które naywięcey się „przyczyniły do szczęścia politycznych towarzystw, „nie licząc wiele innych do ich ozdobienia, albo wzbo- „gacenia dążących. Pierwszém odkryciem jest wyna- „lazek *pisma*, dającego narodom łatwość przesłania do „potomności, i bez żadnego nadwerężenia swoie ustawy, „swoje ugody, dzieje. i odkrycia; 2do Wynalazek *pienię- „dzy*, jedyny węzeł połączenia między sobą wszystkich cy- „wilizowanych społeczeństw. 3tio *Teorya układu rolni- „czego* (*Tableau économique*), wypadkiem i dopełnie- „niem 2ch pierwszych będąca, ponieważ ona dopro- „wadza ich przedmioty do wydoskonalenia, jest to wiel- „kie odkrycie naszego wieku, którego owoce potomność zbierać będzie.“

(h) *Doktor Quesnay*, lekarz nadworny Ludwika XV, był jednym z uczonych swego wieku, i miłośnikiem ludzkości. Sławny *Smith* zabrał z nim ścisłą przyjaźń znaydując się w Paryżu, i wiele z jego potocznych rozmów korzystał. Ten filozof napisał teoryą w duchu wyżey rzeczonym pod tytułem: *Tableau économique et Maximes generales de gouvernement économique par François Qnesnay*

(i) Dzieła o układzie rolniczym piszące, naylepsze są: *Turgot*: *Oeuvres de Turgot á Paris* 1809, 1810, *v*. 5. *Condillac*, *Le Commerce et le gouvernement considerés l'un rélativement á l'autre*. *Mirabeau*: *L'ami des hommes*. *Paris* 1768. *Mercier de la Riviére. L'ordre naturel et essentiel des sociétés politiques Paris* 1767. *Charles Frederic Margrave de Bade: Abrégé de l'economie politique.* Prócz tego wielu pisarzy włoskich, jako to: *Filangeri*, *Beccaria*, *Verri*, i w. i. wszędzie zdają się bydź stronnikami rolniczego układu.

przez obalenie, zdania powszechnie prawie przyjętego i utrzymywanego. Dla pokazania ducha układu tego poświęcamy oddział następujący.

Wykład zasad układu rolniczego.

Układ rolniczy nie zasadza bogactw na pieniądzach tak jak kupiecki; ale na płodach materyalnych, pochodzących z rolnictwa. Podług tey zasady, rolnictwo uważa się jedynie płodne i mogące naród zbogacać, bo zawsze coś nowego tworzy; rękodzielników zaś pracę, jako zaymującą się przekształceniem płodów gotowych; równie jak i handlarzów, trudniących się ich przewożeniem; niepłodną nazywa. Zdanie tego układu o wszystkich gałęziach przemysłu narodowego jest następujące.

I. Rolnictwo. Wszystkie płody, żeby były wydanemi, potrzebują kosztów: z tych jedne są *gruntowe*, łożone na zakupienie gruntu, koło którego przedsiębierze rolnik pracować, jego wykarczowanie, osuszenie, ogrodzenie, i t. d. Gruntu nabytego, osuszonego i t. d., nie można inaczey uprawić, jak używając narzędzi, bydła, i innych środków, zmnieyszających corocznie koszta, czyniących robotę prędszą, doskonalszą, i pomnażających nakoniec zbiór płodów. Wydatek na to stanowi drugi oddział kosztów, *pierwiastkowemi* zwanych; naostatek to, co rolnik łoży na nasienie, żywność dla siebie i bydląt, stanowi ostatni rodzay wydatkow nazwanych *corocznemi*, dla tego, iż one corok się odnawiają.

Ludzi zaymujących się rolnictwem, ten układ

rozdziela na *właścicieli*, do których grunt i nakłady gruntowe należą; i *rolników*, zaymujących się łożeniem nakładów pierwiastkowych i corocznych. Od dobrego bytu tak jednych jako i drugich wszystko zależy. Im bowiem więcey właściciele i rolnicy na uprawę gruntów łożyć będą; im większe do tego będą mieli zachęcenie; tém zbiór płodów będzie obfitszy, a następnie pomyślność narodowa coraz większą. Wszystko więc, co ścieśnia możność większego wydatkowania na rolnictwo, lub osłabia zapał do tak korzystnego zatrudnienia, szkodzi narodowi. Cała massa płodów, otrzymanych przez urodzay roczny, nazywa się *zbiorem* albo *produkcyą*. Zbiór ogólny dwojako się rozdziela: na część, należną rolnikowi dla wynagrodzenia nakładów corocznych pierwiastkowych, i tego wszystkiego, co jest potrzebném dla zapobieżenia szkodom nieprzewidzianym, nazwaną *odbierką rolniczą*: i drugą, pozostałą po odtrąceniu odbierki rolniczey, nazwaną *czystym dochodem gruntowym* Odbierka należy do rolnika, a czysty dochod do właścicieli gruntu, jako zawierający w sobie: 1mo cząstkowy zwrót z procentem kosztów gruntowych. 2do jako część potrzebna na utrzymanie w dobrym stanie nakładów gruntowych. 3^{tio} jako dar przyrodzenia i płodności ziemi. Odbierka rolnicza powinna całkowicie zwracać się rolnikom, bo z naruszenia jey troiaka wynika szkoda: 1mo Naruszona odbierka, życie rolnika mniey wygodnem czyniąc, przyczynia się do tego, że rolnicy, albo przynaymniey ich dzieci i następcy, opuszczą rolnictwo i udadzą się do innego stanu; a zatém liczba rolni-

ków zmnieyszy się, skutkiem takowego naruszenia. 2do Zmnieyszą się koszta coroczne, a ztąd albo mniey będzie gruntu rolnik uprawiał, albo nie tak dobrze: w obu razach mniey łożąc, mniey zbierać będzie. 3tio Rolnikowi mniey odbierającemu, niż łożącemu, nie tylko że z trudnością będzie wyżyć, ale nadto, z przyczyny ubóstwa, nie utrzyma w dobrym stanie nakładów pierwiastkowych. Chęć zaś utrzymania, jakożkolwiek przyjemnego życia, poradzi mu zaniedbywać reparacyi, lub na mieyscu dobrych narzędzi, koni, wołów, kupować będzie jak naygorsze, byleby tańsze; ztąd wypadnie, iż w miarę gorszych narzędzi, przy zmnieyszoney produkcyi, pomnoży się wydatek na ich częste reparowanie. Zmnieyszony czysty dochód, przez zaniedbanie dobrey uprawy roli, opuszczenie niekiedy nayżyźnieyszych gruntów, i oderwanie kapitałów od ziemi, równie jak zmnieyszona odbierka, przyczynia się do zniszczenia rolnictwa.

Miarę średnią czystego dochodu fizyokraci naznaczają, iż on powinien równać się odbierce, czyli rola *sto* za *sto* wydadź powinna. Daley układ ten następne pochwały rolnictwu daje. Im lepszy i bogatszy jest stan rolników, tém większa reprodukcya i czysty dochód; ztąd większa część płodów dostaje się wszystkim ludziom, w nagrodę jakieykolwiekbądź pracy. Większy czysty dochód pociąga jeszcze za sobą większość dochodów publicznych, a zatém większe woysko, doskonalsze własności pospolite i t. d. W miarę wzrastającego rolnictwa pomnaża się ludność przez łatwość wyżywienia się, a ztąd przemysł, handel i nauki wzrost swóy

biorą. Od stanu więc pomyślnego rolnictwa, nie tylko, że zależy los klassy przemysłowey, ale nadto moc i potęga całego narodu.

II. Przemysł. Oprócz właścicieli gruntowych i rolników, których przez wzgląd na poprzedniczy i blizki stosunek z ogólnym zbiorem nazywa układ ninieyszy *płodnemi*, jest trzecia klassa w każdym narodzie, bawiąca się przerabianiem i przewożeniem płodów gotowych, lub nakoniec naukami: ta klassa nazywa się *niepłodną*, inaczey *przemysłową*. Nazwisko klassy niepłodney, dane rękodzielnikom i handlarzom, z trojakiey pochodzi przyczyny: 1mo iż nic nie wykształca, ani przewozi, prócz płodów gotowych rolnictwa; 2do sama utrzymać się nie może bez klassy rolniczey; 3tio ta klassa przemysłem swoim następnego urodzaju bynaymniey przyczynić nie może. Jednakże, mimo niepłodność klassy przemysłowey, przyznaje jey układ rolniczy stosunek względny: bo ona służy swoją pracą dwom klassom płodnym. Z tego względu uważa *Quesnay* przemysł rzemieślniczy, jako rolnictwu pożyteczny, gdyż on: 1mo sprawując większe spożycie płodów rolniczych, zachęca ich do większey pracy i uwalnia od kosztownego i trudnego wywozu tych płodów za granicę: 2do roboty rolników wiele od rzemiosł zyskują na narzędziach ulepszających uprawę gruntu: 3tio ta klassa uwalnia rolników od robienia tego z większym kosztem a mnieyszą dokładnością, co robią rękodzielnicy, i dostarcza im przez to większego czasu do pracowania około roli. Lecz mówią daley stronnicy tego układu, iż utrzymywać fałszywie nie należy, aby rękodzieła by-

ły nowém i osobném źródłem bogactw narodowych: gdyż przez rękodzieła są tylko płody przerobione, co do kształtu zmienione, ale nie są nanowo utworzone, ani rozmnożone. Wartość wyższa płodów rękodzielnych nad surowe (na mocy którey układ kupiecki płodność rękodzielnikóm nadał) nie może bydź dowodem pomnożonych dostatków: bo wartość płodów takich, będąc złożoną z ceny surowych płodów i kapitałów wydanych na żywność rękodzielników, przerabiających płody surowe, machiny, narzędzia, i z zysku od nich; to tylko zwraca, co wydaném zostało. Wreszcie przemysł ten, jako jedynie od rolnictwa zawisły i do jego bytu stale przywiązany, natychmiast upada i ginie, gdy rolnicy mało surowych płodów dostarczać, lub dla zmnieyszonego czystego dochodu mało od nich kupować będą.

III. Handel. Dwojaki jest handel, podług tego układu: *pierwotny*, odbywający się między samymi właścicielami płodów; i *przekupny*, zależący na kupowaniu płodów od pierwszych przedawców, dla sprzedania ich z korzyścią ostatnim spożywaczom. Praca handlarzy, równie, jak i rzemieślników, uznaną jest za niepłodną, jako polegająca na zamianie płodów rolniczych, surowych czy przerobionych, wartość przyrodzoną mających. A jako handel massy płodów narodu nie powiększa; tak też nikogo, ani bogatym, ani ubogim nie czyni. Jeżeli widzimy niekiedy bogacących się handlarzy; ten zysk, jako nabyty kosztem pierwszych przedawców, od których tanio kupują, a ostatnich spożywaczów, którym drożey przedają; bynaymniey, prócz

wzbogacenia szczególnych osób, handlem bawiących się, narodu nie wzbogaca. Lecz wyznać potrzeba, iż on, lubo nie jest źródłem bogactw, jest mniey więcey do ich wzrostu przykładającym się: bo 1mo przez handel każdy dostaje sobie potrzebnych rzeczy; 2do wszyscy przezeń łączą się węzłem wzajemnych potrzeb; 3tio on zbliża i łączy nayodleglеyszych przedawców, z ostatniemi spożywaczami; uwalniając obu od bezpotrzebney pracy i kosztów przewozu.

Układ rolniczy bardzo pożyteczne przepisy podaje dla rządu, chcącego widzieć naród pomyślnym: wszędzie mu zalecając zupełne zabezpieczenie własności i dostateczne łożenie na nakłady pospolite. To uczyniwszy, radzi resztę zostawić przyrodzonemu porządkowi i każdego chęci, która będzie dla bogactw nayzbawiennieyszą. Wszelkie zaś monopolia, zachęcenia, przenoszenia zatrudnień jednych nad drugie, rewizye, opłaty rozmaitego gatunku, nie w mieyscu i czasie przyzwoitym pobierane; za nader szkodliwe krajom poczytuje. W czém, ile zdania układu rolniczego są pożyteczne tworzeniu się bogactw, lub szkodliwe, zaraz pokażemy.

Zastanowienie się nad zasadą i celem układu rolniczego.

Nikt temu przeczyć nie może: że rolnictwo jest zasadą bogactw i potęgi narodowey; że od jego wzrostu wszystko zawisło; że nakoniec to wszystko, co tylko do jego upadku lub zniszczenia dąży, razem do zguby i naród przyprowadza.

Lecz znającym naukę ekonomii: i to jest wiadomém, że praca rolników, która bardzo jest korzystną narodom poczynającym, ustępuje dzielności pracy rzemieślniczey i handlowey w ten czas, gdy naród do pewnego stopnia dostatków przyydzie. Układ rolniczy nie pomylił się bynaymniey w tém, że bogactwa zasadził na płodach rolniczych, władzę płodną rolnikom przyznając; że całość odbierki rolniczey uznał za ściśle połączoną ze wzrostem lub upadkiem rolnictwa; że pomnażający się czysty dochód gruntowy, zachęca wiele kapitałów do rolnictwa; i t. d. ale w tém naywięcey zbłądził, iż moc płodną bogactw przyznał jedynie klassie rolników, wyłączając od tego klassę przemysłową, jako niemogącą przynieść czystego dochodu. Prawda, że rękodzielnicy nowych płodów nie tworzą; lecz ztąd wnosić nie należy, iż oni nie są płodnymi; owszem przeciwnie można pokazać: iż jeżeli rolników płodność zależy na wydaniu materyi; tedy rękodzielników i handlarzy na zachowaniu jey od zniszczenia i na nadaniu jey większey wartości. Bez rękodzieł i handlu, rolnicy, wydając ilość materyi, stosowną tylko do swoich teraźnieyszych potrzeb; bardzoby mało jey tworzyli: wszelka bowiem przewyżka nad teraźnieyszą potrzebę, nie mogąc natenczas mieć odbytu, musiałaby ginąć; a to tém pewniey, im trudniey byłoby płody rolnicze, z natury swojey po większey części nietrwałe, zgromadzać i przechowywać przez czas znaczny. Klassa więc rękodzielników, zakupując od nich tę przewyżkę, i nadając jey własność długiego przechowywania, lub dalekiego przewozu, przyczynia

się raz do większey produkcyi płodów; drugi raz, do zebrania zapasów płodnych, czyli *kapitałów*. Co naywięcey mówić się zdaje za płodnością tey klassy, to ta uwaga, iż wiele materyi rolniczey jedynie tworzy się dla tego, iż ona od rękodzielników jest potrzebowaną, tak *np.* len, konopie, bawełna i t. d., są to wprawdzie materye, ale nie pierwéy nabywające wartości, aż po wyyściu z rąk rękodzielników. „Bez pracy tkacza, mówi *Garnier* (a), „len nie mógłby żadnym sposobem mieścić się „w rzędzie bogactw, tak, jak pokrzywa lub „inna jaka niepożyteczna roślina." Główną więc przyczyną tworzenia i wydobywania tych i tym podobnych płodów rolniczych, jest, jak widzimy, praca rękodzielników. Ztąd śmiało wnieść można, iż rękodzielnicy w trojakim względzie są płodnymi: 1mo iż pomnażają materyą z rolnictwa otrzymaną, sprawując wielki odbyt; 2do że zapobiegają jey zniszczeniu i gromadzą kapitały; 3tio przez nadanie wartości wielu płodom rolniczym.

Uważać więc rolnictwo, wydające materyą, za płodne, a rękodzieła i handel płodność jey pomnażające, lub nadające wartość, za niepłodne, jest to samo, co zastanawiać się, która z nóg, prawa, czy lewa, jest pożytecznieyszą w chodzeniu: jak obie nogi zmierzają do zachowania bytu i wygody ciała, tak rolnicza praca z rękodzielną, do jednego zmierzają celu. Rolnictwo, jak powiedziałem, jest zatrudnieniem korzystném, ale nie

---

(a) Obacz przedmowę *Garnier* do dzieła *Smitha* T. I, pag. VII.

można poniżać w tym względzie handlu i rękodzieł. *Ganilh* w dziele swojém (b) przeciwnie dowieść usiłuje, iż rolnictwo, sprzeciwiając się zbiorom kapitałów, mało zachęcając sztuki i umiejętności, nie wiele nakoniec przyczyniając się do mocy i znaczenia narodowego; nierównie mniey przyczynia się do bogactw, niż handel i rękodzieła. Daleki od przyznania zupełney wygraney temu mężowi, wyznać muszę, iż oświadczając się bydż bezstronnym, więcey w całém swém dziele sprzyjać zdaje się układowi kupieckiemu, niż rolniczemu; że przez niego tak pochwały dawane handlowi i rękodzięłom, jako też nagany, przypisywane rolnictwu, są zbytniemi i bezzasadnemi (c). Rolnictwo bowiem może bydź raz wyższém od handlu i rękodzieł, drugi raz niższém: zależeć to będzie: od położenia kraju, stanu bogactw, i innych rozmaitych, a od mocy naszey nieza-

(b) *Ganilh* Des systemes d'èconomie politique T. I, pag. 131—146.

(c) *Ganilh*, chcąc pokazać, że narody rolnicze nie mogą bydź mężnemi i bitnemi, przywodzi na poparcie swego zdania słowa *Voltaira*. który w T. I. dzieła pod tytułem: *Essai sur les moeurs*, tak mówi o narodach rolniczych. „Nigdy egipcyanie nie byli bitnymi, żaden nieprzyjaciel nie wszedł do nich, któryby ich „nie pokonał. Scytowie weszli. po Scytach przyszedł „Nabuchodonozor. który zabrał Egipt bez naymnieyszego oporu. Cyrus zawojował go przez jednego ze swych „wodzów. Gdy się zbuntował pod Kambyzesem, dosyć „było jedney potyczki, dla jego poskromienia. Daryusz „i Ochus z naywiększą łatwością zamienili Egipt w prowincyą swoję. Alexander, Cezar. kalif Omar, z podobnąż łatwością ten kray podbili. Mamelucy opanowali Egipt w czasie krucyat. Nakoniec Selim Iszy „po jedney potyczce, stał się panem tey obszerney „krainy."

leżących okoliczności. Nic więc ogólnego w tym względzie powiedzieć nie można: bo jedna i taż sama praca może bydź, podług rozmaitych okoliczności, raz mniey, drugi raz więcey działającą na wzbogacenie narodu, jak to niżey okaże się.

Jeżeli układ rolniczy sądzi, iż narody, bawiące się rolnictwem do naywyższego stopnia bogactw doszły, i przykłady tey prawdy wskazuje na *Egipcie*, *Indyach*, *Chinach*, *Północney-Ameryce* i t. d.; z przeciwney strony można pokazać, iż *Sydon*, *Tyr*, *Korynt*, *Syrakuzy*, *Kartagina* w starożytności; *Konstantynopol*, *Wenecya*, *Genewa*, i *Florencya* w wiekach średnich; a *Hollandya* i *Anglia* w naszych czasach: przeciwney prawdy dają dowody. Jeden więc, jak i drugi układ, równą ma prawie liczbę stronników; oba zajęły uwagę naysławnieyszych swego czasu filozofów, i obóm nie zbywa na przykładach historycznych, wspierających sprzeczne sobie zdania. Samą bezstronność, zarówno na powagę filozofów, jak i świadectwo historyi obojętna, idąc jedynie za głosem rozumu i przewodnictwem historyi, pomyślności tych narodów, w których rzeczone układy wielowładną swą moc okazywały; ta powiadam *bezstronność*, oddawszy hołd winny sprawiedliwym maxymom *Quesnay* i jego stronników, że on rękodzieła i handel za pomocnicze i ubocznie działające na bogactwa, uważa; że zupełną wolność obrótu kapitałów zaleca; że nakoniec naydokładniey w tym względzie opisuje obowiązki rządu; wskazuje nam, iż on pobłądził: 1mo przez policzenie rękodzielników i handlarzy w rzędzie klass

niepłodnych i nieprzynoszących dochodu. Rękodzielnicy, jak wiemy, przez swą pracę, nie tylko, jak tenże sam układ przyznaje, wydając tyle, ile spożywają, zachęcając rolników do większego zbioru, uwalniając ich nakoniec od prac rolnictwu właściwych; nie tylko, że są rolnikom pożytecznymi; ale nadto przez powiększony do naywyższego stopnia odbyt płodów rolniczych, przez zwrót rychły rolnikom wydanego kapitału; i przez oszczędzenie tego, coby bez handlu i rękodzieł zniweczyć się musiało: prawdziwie są płodnymi, i równie, jak rolnicy, do dobra narodu przykładającemi się.

Ostateczna uwaga przekona nas dokładniey, iż rolnictwo nie jest jedyném i wyłączném źródłem bogactw narodowych. Wiele jest krajów, które, już dla szczupłości gruntu, już dla położenia, bardziey sprzyjającego handlowi i rękodziełom, niż rolnictwu, muszą się zaymować pracą tak nazwaną *niepłodną*. Jeżeliby więc ona w samey rzeczy nic w zysku nie przynosiła; a zatém takie narody zupełnie bez chleba zostaćby musiały; gdy przeciwnie doświadczenie co innego pokazuje. Owszem kray, bawiący się handlem i rękodziełami, nierównie większy może mieć dochód, a niżeli bawiący się rolnictwem: przyczyna tego jest łatwa do pojęcia. Rzemieślnik, posiadając płody pod małem objęciem, wielką wartość mające, a zatém łatwo przewożące się w naydalsze kraje; może za małą ich ilość nabydź płodow rolniczych nie równie więcey, niżby mógł otrzymać z własnych gruntów, w takim stanie doskonałości, w jakim one w narodzie przypuszczonym zostają. *Devenant* powia-

da (a): „iż Hollandya, kray handlarski, nie więcey jak 8 lub 9 milionów morgów własney „ziemi mający i ludności mało co więcey nad „dwa miliony; jakieyże nie grała roli w XVII „wieku? Jakichże wojen nie wytrzymała, jakieyże nie oparła się mocy, i do jakiey nie przyszła potęgi? Była podległą rozmaitym napadom: miała złe porty: każdego roku wielkie „wydawała summy, aby nie została pochłonioną „od bałwanow morskich; wszystkie te jednak „trudności ustąpiły przed jey niezmordowanym „przemysłem.“ Hollandya więc, kray zupełnie nierolniczy, więcey nierównie, co do bogactw i znaczenia dokazywał, a niżeli kraje rolnicze, jakiemi były: Dania, Polska, Prussy i t. d. Naostatek nie bardzo można i temu zaprzeczyć, iż narodom rolniczym, niemającym rękodzieł, trudniey jest nabywać, przez zamianę swych płodów, nie mogących wytrzymać długiey podróży, (dla wielkiey objętości a małego szacunku) towarów rękodzielnych, a niżeli narodom przemysłowym rolniczych (b).

Stąd wnieść wypada, iż układ rolniczy przez

(a) *Devenant* T II. pag. 193.

(b) Trzeba pamiętać, iż nie zawsze to się sprawdza: bo narodów rękodzielnych i handlarskich los jest zależny od woli, a niekiedy i od kaprysu innych narodów. Wiadomo jest bowiem (na co i wszyscy pisarze ekonomii polityczney zgadzają się) że zazdrość, aby drugi kray w potęgę nie wzrósł, lub inne przypadkowe nieporozumienia się pomiędzy narodami rolniczemi a handlarskiemi, przez zatamowanie handlu, lub zamknięcie portów; może narod handlem bawiący się nie tylko z bogactw ogołocic, ale nadto przyprowadzić do ostatniey nędzy. Jednosć, jaką Anglia usiłuje utrzymać ze wszystkiemi rolniczemi narodami Europy, jest niezaprzeczonym tey prawdy dowodem.

nadanie pierwszeństwa rolnictwu, a poniżenie rękodzieł i handlu, jedną ręką to burzył, co drugą zbudować usiłował.

J. W.

STATYSTYKA.

Wiadomość o Anabaptystach we Francyi mieszkających.

Sekta anabaptystów wszczęła się w wieku XIII w Szwaycaryi. Gdy poźniey anabaptyści opierali się iśdź do woyska i wykonywać przysięgę, jako rzeczy przeciwne ustawóm swego wyznania, kantony protestantskie wypędziły ich od siebie; pomimo tego utrzymali się w kantonie zurychskim, w dolinie *Allmann*, gdzie znajomi są pod nazwiskiem *Separatystów*. Wypędzeni z kantonu berneńskiego, przenieśli się do dawnieyszego biskupstwa bazyleyskiego, gdzie od dwóch już wieków, pod zasłoną mądrey tolerancyi, utrzymują się w znaczney liczbie między górami. Tam żyjąc i będąc wzorem prostoty, oszczędności, porządku, pracy i umiarkowania, latem uprawują dzikie i puste gór wierzchołki, a zimą trudnią się wyrabianiem płótna. W czasie rewolucyi francuzkiey, otrzymawszy pozwolenie weyścia do Francyi, osiedli w departamencie *Wyższego Renu*, naywięcey w okolicy *Belfort*. Rozeszli się byli do *Burgundyi*, *Szampanii* i *Franche Comté;* ale doznając nieprzyjemności od mieszkańców innych wyznań, woleli

zbliżyć się do Szwaycaryi i powrócili do wymienionego departamentu; powiadają jednak, iż kilka familiy znayduje się w departamentach Francyi środkowych. Są oni teraz w Szwaycaryi, Niemczech i Francyi, ale wszędzie w małey liczbie. Składają lud pastersko-rolniczy; sposob ich życia nie czyni ich bynaymniey niebezpiecznymi dla kraju. Zachowując swoje obowiązki religiyne, nie mieszają się, ani do rządu, ani do innych wyznań; głównem i jedynem ich zatrudnieniem jest rolnictwo. Wielu z nich, za przybyciem do Francyi, z początku trzymało grunta arendą, potem zaczęli kupować na wieczność, a teraz prawie wszyscy są właścicielami. Niewiele ich znayduje się po miastach, nie mieszkają też gromadami we wsiach, lecz prawie każdy gospodarz ma osobny folwark w blizkości wsi lub miasta. Uważaymy tu obrzędy ich religiyne, obyczaje i sposob gospodarowania. Obrzędy religiyne poruczone są xiężom, których przełożony nazywa się pastorem, i ma swoich wikaryuszów: jednych i drugich mianuje rada dawnych (*conseil des anciens*). Tę zaś radę składają 12 członków, wybranych przez zgromadzonych razem wszystkich anabaptystów, installowani są w swoich obowiązkach przez pastora, a ten nawzajem przez radę dawnych. Wszyscy xięża są żonaci. Zapytani o artykuły wiary i obrzędy, jeśli są przekonani, że się to czyni w celu nabycia oświecenia, wykładają całą swą religiją; niebędąc zaś o tém pewnymi, okazują wstręt do zaspokojenia ciekawości pytających, lękając się, iżby ich nie wyśmiewano. Wierzą anabaptyści w ś. Tróycą, poważają

Nayświętszą Pannę, jako matkę Chrystusa i jako dzielną protektorkę u swego syna; mają za przewodnika dawny i nowy Testament, którego co dzień kilka rozdziałow czytają, i chlubią się ze ścisłego wszystkich praw jego pełnienia. Chrzczą się, spowiadają, kommunikują, i poszczą; w pacierzach swoich odmawiają jak protestanci: *Oycze nasz, Zdrowaś Marya i Wierzę w Boga;* nie żegnają się. Chrzczą swoje dzieci w 7 lub 8 roku po narodzeniu, kiedy już mogą mieć jakieś poznanie. Dzieci do chrztu przystępujące są examinowane trzy razy przez pastora, a jeden raz przez radę kościelną; obrządek odbywa się bez rodziców chrzestnych, i koniecznie w kościele. Sprawuje go pastor, lejąc wodę na głowę dziecięcia, i mówiąc: *ja ciebie chrzczę w Imie Oyca i Syna i świętego Ducha.* Spowiedź odbywają sposobem protestantskim, to jest: xiądz czyta głośno naprzód rachunek sumnienia, potém spowiedź, a wszyscy ją za nim powtarzają. Po odbytey spowiedzi i po chrzcie otrzymanym, wolno już kommunikować, jeżeli się podoba, lecz na Wielkąnoc i Boże narodzenie jest koniecznym obowiązkiem przystępować do komunii. Pastor ją rozdaje pod dwiema postaciami, chleba i wina, w towarzystwie dwóch członków rady kościelney. Małżeństwo jest węzłem nierozerwanym; poświęca je pastor, albo xiądz, który łączy dwoje młodych mówiąc: *ja was łączę w Imie Oyca i Syna i świętego Ducha.* Ceremoniją tę poprzedza mowa, którą ma pastor, okazując świętość węzła ich łączącego i wymieniając wzajemne obowiązki, które przez to na siebie zaciągają. Zapo-

wiedź przybija się do drzwi kościelnych, i ogłasza się w przytomności całego ludu. Kiedy anabaptysta umiera, dysponuje go na śmierć pastor, jeśli jest blizko; a w jego niebytności, familija lub przyjaciele; grzebią umarłych na cmentarzu tey gminy, w którey mieszkali; przy pogrzebie pastor koniecznie znaydować się powinien, i odmawiać zwyczayne pacierze. Metryki chrztów, ślubow i pogrzebow utrzymują pastorowie. Kościoły są w takiey od siebie odległości, iż każdy jest jakby środkiem koła, którego się promień do 2, 3, a niekiedy i 4 mil (*lieues*) rozciąga; i nie widać w nich, ani krzyża, ani obrazów; ławki są z jedney strony dla mężczyzn, z drugiey dla niewiast; niema żadney kommunikacyi między dwiema płciami. W głębi kościoła, na podniesionym stopniu, jest stół postawiony: przed nim staje pastor kiedy ma kazanie, śpiewa psalmy, lub examinuje dzieci, do chrztu przystępujące. Nabożeństwo zaczyna się od śpiewania psalmow Dawida, w języku niemieckim, i wtedy wszyscy siedzą; potem ma pastor kazanie lub naukę z textu Ewangelii, po którey wszyscy klękają i modlą się; po modlitwie wstają, pastor kończy czytać Ewanielija i całe nabożeństwo kończy się, tak, jak się zaczęło, śpiewaniem psalmów. Obchodzą 4 uroczyste święta: Boże narodzenie, Wielkanoc, Zesłanie Ducha ś. i Boże ciało. Nabożeństwo odprawuje się każdey niedzieli. Scisle zachowują trzy posty: w miesiącu wrześniu, w wielki piątek, i w dzień Bożego narodzenia; post rozciąga się tylko od północy do południa; nie można w czasie jego nic, ani jeść, ani pić; przyjąwszy chrzest

pościć należy. Pastor, jeśli się dowie, iż który anabaptysta post złamał, naznacza mu karę.

Uważaliśmy anabaptystów ze względu na ich obrzędy religiyne, spóyrzyymy teraz na nich, jako na obywateli, żyjących na łonie swojey familii. Wieyskie gospodarstwo jedynym ich jest przedmiotem, któremu się oddają; każde inne zatrudnienie jest dla nich obce. Gospodarz jest patryarchą, i każdy go poważa i winną cześć jemu oddaje; słudzy, dzieci, żona, wszyscy są pod bezpośredniemi jego rozkazami. Rzadko można widzieć którego z gospodarzy, skarżącego się na kogokolwiek ze swego domówstwa; nie ma tych poróżnień i kłótni gorszących i szkodliwych dla całego domu, jak się wydarzają gdzieindziey. Te same względy, jakie się czynią oycom, oddają się też i matkom. Dzieci jakiegokolwiek wieku, są dla rodziców uległe, powolne, i okazują takie uszanowanie, jakie w czasie przyszłym chcą i spodziewają się mieć od swego potomstwa. Rano i w wieczor gospodarz, z zebraną całą familiją i wszystkimi domowymi, odmawia pacierze; a jeżeli ma sług inney religii, wymaga, aby oni dopełniali regularnie przepisow swego wyznania. W ciągu dnia czyta kilka rozdziałow, nowego lub dawnego Testamentu, tłumaczy je, pokazuje ich przystosowanie, a naywięcey zastanawia się nad tem, co się ściąga do obyczajów narodów rolniczych. Przed jedzeniem i po jedzeniu odmawia zwyczayne pacierze, i nigdy tego nie opuszcza, jacybykolwiek nawet byli goście. Prawie niewidać anabaptysty, uległego pijaństwu lub rozpuście; nie chodzą zgoła do karczem, i unikają związkow z rolnikami

swego sąsiedztwa. Pastor i rada dawnych mają prawo ukarania każdego anabaptystę, nieregularnie postępującego. Ten, któryby jeden z wymienionych lub inny jaki popełnił występek, otrzymuje surowe napomnienie, i oddalony jest od kommunii, niekiedy okryty jest hańbą i pogardą, i ma zabroniony wstęp do kościoła, aż póki zupełnie nie odmieni swojego postępowania, i nie wykona naznaczoney przez pastora lub przez radę dawnych pokuty. Kobieta, zle się prowadząca lub niedopełniająca swoich obowiązków, jest u nich rzeczą prawie nieznaną. Młodzi mężczyźni odwiedzają dziewczęta, ale w swoich rozmowach i postępowaniach nayWiększą zachowują przystoyność, a wzajemne przywiązanie kończy się zawsze związkiem małżeńskim. Żenią się tylko między sobą, w dość młodym wieku, i dla tego miewają liczne potomstwo; prawie wszyscy są zdrowi, mocni, czerstwi; mają dobrą cerę i dosyć ciała, co wszystko swoim obyczajom i skromnemu życiu są winni; w ogólności są ochędóżni, i należyty porządek w domach zachowują. Matki i córki szczególniey się trudnią wewnętrznem gospodarstwem, słudzy zaś i służące używają się tylko do prac rolniczych i do robot zewnątrz domu. Wolno jest anabaptystom, podług ich przepisow, trudnić się wszelkim gatunkiem rzemiosł; lecz prawie wszyscy są rolnikami: stanu zaś woyskowego religija im zabrania; a że wszyscy mieszkańcy Francyi, używający praw krajowych obywatelskich, ulegli są popisowi, to jest: *konskrypcyi;* przeto, jeżeli któremu anabaptyście wypadnie los iść do woyska; familija na jego

mieysce naymuje człowieka innego wyznania, a gdy nie jest w stanie, robi się ogólna składka; pomimo tego, wielu anabaptystów znayduje się teraz w stanie woyskowym, i równie są dobrymi i należycie wypełniającymi swoje powinności żołnierzami, jak byli pilnymi rolnikami w wieyskiem zaciszu. Nie wolno im przysięgać: ale też nikt ściśley nad nich nie zachowuje swego przyrzeczenia; żadnego nie ma anabaptysty, któryby uchybił danego słowa; jeżeli są wezwani do sądów, ich szczerość tak dobrze jest znana, iż nigdy sędzia nie wymaga od nich przysięgi, i dla przekonania się o jakiey prawdzie, dość jest, iżby się tylko za nią oświadczyli. To jedno dostatecznem jest dla zjednania im powszechnego szacunku i sprawiedliwey pochwały. Pieniactwa między sobą nie znają: bo to u nich jest gatunkiem obelgi i niesławy. Stosunki ich z sąsiadami i właścicielami gruntow, są oznaczone cechą szczerości i rzetelności. Ściśle dotrzymują umow zawartych, i dla tego dziedzice wolą im, niżeli komu innemu, pusczać w arendę swoje majątki: grunta bowiem należycie uprawiają, budowle w stanie dobrym utrzymują, i opłatę w czasie naznaczonym wnoszą regularnie. W burzliwych czasach rewolucyi dawali z siebie przykład uczciwości, w dopełnieniu zawartych kontraktów, i żaden dziedzic na nich się nie żalił. Stół ich jest zdrowy, skromny i tak umiarkowany, jak są obyczaje słodkie. Chleb, sér, pokarmy roślinne, ciasto, i bardzo rzadko mięso, są ich zwyczayną żywnością; lecz naywiększą część ich pokarmow składa mleko, które na dzień trzy lub cztéry razy jedzą; w nie-

dzielę, i to nie często, używają za napóy wina białego, piwa, lub jabłeczniku. Dobra ich cera okazuje, że takowy sposób życia doskonale im służy. Mają sobie przepisane odzienie, które bydź może z sukna, płótna lub drogietu (*droguet*), koloru zaś tylko szarego, czarnego, brunatnego, lub błękitnego; nie mogą używać żadnego wyszywania na sukniach ani sprzążek, ani guzikow metallowych. Na szyi noszą chustki czarne, zapusczają małą bródkę, którą czysto utrzymują. Włosy na głowie mają krótko ucięte, tak jak teraz noszą we wszystkich krajach cywilizowanych, i ta moda, która powoli rozszerzyła się po Europie, u nich od dawna była używaną. Ubior kobiét nie jest wykwintnieyszy od ubioru mężczyzn ; tego samego jest koloru, lecz bez żadnego zbytku ; nie używają ani wstążek ani korunek. Ta skromność w odzieniu wiele wpływa na ich obyczaje i postępowanie. Majątek ich rzadko ulega nadwerężeniu; umieją przestawać na małem, a przeto bydź szczęśliwymi. Sciśle zachowując ustawy swojey religii, są pobłażającymi dla wszystkich, którzy są innego wyznania, i starają się ich bez różnicy sobie obowiązywać; lecz pogardzają każdym, kto nie zachowuje przepisów religii, w którey zostaje. W zdarzeniach nieprzewidzianych, *np.* w pożarach, naypierwsi przybiegają dla niesienia ratunku niescześliwym; gościnność jest ich cnotą ulubioną; cudzoziemcy uprzeymego doznają i nieobłudnego przyjęcia; dają im objaśnienia, przestrogi, rady i przewodników. Ubogi znayduje u nich wsparcie i schronienie. Często można widzieć aż do 10 żebraków, razem

przyjętych, jako braci i przyjaciół. Nędzny Sabaudczyk i nieosiadły przekupień, w przypadku nędzy, udaje się do nich, i otrzymuje wsparcie. Jeśli niewinnie którego z anabaptystów spotka los nieszczęśliwy, krewni jego, przyjaciele i znajomi, łączą się dla dania pomocy; osobliwie, jeśli do ubóstwa zostanie przywiedziony, obmyślają mu sposob do życia, wynaydując jakikolwiek gatunek pracy, a tém samém odwodząc od bezczynności i nędzy, tych to źródeł wszelkich występków i zbrodni.

Zwróćmy teraz uwagę na ich rolnictwo i gospodarstwo. Sposób uprawy gruntow i ich podział, we wszystkich posiadłościach anabaptystów, jest prawie jeden i tenże sam; przeto dosyć jest poznać go w jednym majątku, aby mieć wyobrażenie gospodarowania ich powszechnego. Weźmy za przykład dzierżawę o ćwierć mili od *Belfort* leżącą: zamyka ona całego gruntu 3257 *ares*: z tych 31 zaymuje budowla: reszta 3226 podzielona jest w sposob następujący:

Sady zaymują .	538	Len	31
Łąka	760	Kartofle . . .	158
Żyto	254	Rzepa	126
Pszenica . . .	633	Marchew . .	31
Jęczmień . . .	253	Rzepak . . .	95
Koniczyna . .	190	Konopie . . .	31
Owies	126		

(a).

(a) *Are* zamyka stop litewskich czyli francuzkich kwadratowych $97^{4}\,\frac{17}{36}$; morg litewski zamyka takichże stop 67,500.

Mało zasiewają owsa: nie wiele bowiem utrzymują koni. Ze wszystkiego zboża wolą mieć nay-więcey pszenicy, bo i dobrego im dostarcza pokarmu i łatwiey może bydź, niżeli inny gatunek, przedaną. Sieją dość koniczyny i jarzyn dla bydła, którego znaczną liczbę zawsze chowają. Cały grunt uprawiany dzielą na trzy części: z tych jednę zasiewają pszenicą, drugą żytem, jęczmieniem i koniczyną, trzecią ziemniakami, marchwią i innemi jarzynami; z niemi też zbierają koniczynę, w roku przeszłym posianą. Nawożą grunt w jesieni, i przeorawszy trzy razy, sieją pszenicę; po zebraniu jey zasiewają żyto, owies, jęczmień, koniczynę i t. d., trzeciego roku znowu nawożą i sieją ziemniaki, marchiew i t. d., i zbierają koniczynę, po którey znowu zasiewają pszenicę, i uważają, iż w tym porządku mają zbiór nayobfitszy; dla tego zachowują go regularnie tak, iż co trzy lata na tém samém mieyscu wypada znowu ten sam gatunek zboża. Na pszenicę orzą cztéry razy; na len, konopie, marchew i rzepę trzy razy; na żyto, jęczmień, kartoflę, rzepak, dwa razy; na owies raz jeden; orzą pracowicie; oni naypierwsi w owych stronach znieśli ugory; z początku śmiano się z takiego gospodarowania, a teraz ich naśladują. Ogrody ich są bardzo proste: oprócz warzywa i tego, co istotnie jest potrzebném do gospodarstwa, nie mają żadnych innych roślin i kwiatow, a nawet i takich, które, nie ciągnąc za sobą wydatkow, lecz będąc płodem tylko przemysłu i pracy, służyłyby do przyjemności; niektórzy tę zbyteczną surowość im wyrzucają; ale oni wolą w części wyrzec się uciech, niżeli od-

rywać czas od zatrudnień istotnych, i nabierać nałogu do potrzeb zbytkowych. Łąki mają naturalne i sztuczne, które starannie utrzymują: bo chowając liczbę wielką bydła, potrzebują wiele karmu. Łąki naturalne często skrapiają, sprowadzając wodę ze źródeł, strumieni, lub rzek przyległych, i posypują często popiołem. Łąki sztuczne zasiewają prawie zawsze koniczyną i esparcetą; jako roślinami, które i bydłu dobry karm dają, i zasilają ziemię. Łąki sztuczne nawożą gipsem, który w tamtych prowincyach nie jest drogi; lecz pod zboże używają gnoju bydlęcego lub końskiego, stosownie do gruntu i do zasiewu, i tak: pod len i konopie co rok nawożą gnojem końskim, a po konopiach gnojem bydlęcym; a że niewiele mają ziemi, więc w potrzebie znaczney ilości gnoju końskiego, dostają od sąsiadów, zamieniając na bydlęcy. Chodzenie około bydła naywięcey różni anabaptystów od innych rolników; mają szczególny talent do tey części gospodarstwa. Dobry wybor bydła, ochędóztwo wewnątrz chlewow, karm posilny i zdrowy, ciągle staranny dozor, to wszystko wspólnie przyczynia się, iż mają wyborne i liczne obory. Nie jest rzadką rzeczą widzieć u anabaptystów aż do 80 niekiedy utrzymywanych krów na stayni. Krowy ich dają wiele mléka, którego część wywożą na przedaż do miasta; część obracają na potrzeby domowe, lub na robienie sérow, ktore przedają pod nazwiskiem sérow szwaycarskich (*fromages de Gruyére*). Zimą karmią swoje krowy sianem, koniczyną, marchwią, rzepą, ziemniakami, mieszając je razem pokrajane i kil-

ka garści soli przydając; latem zaś dla własney potrzeby i dla ciągłego dostarczania mléka do miasta, zostawują kilka krów w domu, które karmią sianem lub pasą po sadach; resztę pędzą na 5 lub więcey miesięcy w wysokie sąsiedzkie góry. Woż, Ziura, Lomą (*Vosges, Jura, Lomont*), gdzie naymują dla nich dobre pastwiska, i mając tam swoje pasterskie mieszkania, naywięcey robią sérow wymienionych; rzadko przedają jałowice, wolą je chować dla powiększenia obory, i dla zostawienia na mieysce starych, które dla swego wieku nie przynoszą żadnego pożytku. Koniom dają latem zieloną koniczynę zmieszaną z sieczką, zimą koniczynę suchą i siano, a w czasie pracy tylko dodają owsa. Tuczą młode woły i przedają na targach w sąsiednich departamentach, a rzadko ich używają do uprawy roli. Chowają wiele świń, karmiąc je ziemniakami, rzepą i t. d., część ich obracają na żywność dla siebie, część zaś przedają. Owiec bardzo mało utrzymują; kilku anabaptystów przezornieyszych i śmielszych znaczne u siebie zaprowadzili trzody; lecz ten przykład nie zachęcił jescze wszystkich do podobnego postępowania; mogliby utrzymywać gatunek owiec *merinos*, które o kilkanaście mil od nich w tymże departamencie już się znaydują. Mają dostatkiem ptastwa domowego, którego naywięcey przedają, mało obracając na własne potrzeby. Od lat kilku zaczynają trudnić się pszczołami, tą tak ważną gałęzią wieyskiego gospodarstwa; i teraz żadnego już nie ma anabaptysty, któryby u siebie, choć jednego ula z pszczołami nie zaprowadził. Oley dla

siebie i na przedaż wybijają z maku, siemienia lnianego, konopnego, rzepaku, orzechow i t. d. Przy wielkim zbiorze owocow, chowają je na zimę, robią z nich jabłecznik, wodę wiśniową i śliwkową, używają niekiedy owoców śliwy dzikiey (*prunus spinosa*), zbierają też na niektórych górach roślinę zwaną (*gentiana lutea*) i robią z niey napóy mocny, nazywany extraktem gencyany, którego i sami używają i dają źwierzętom: takowy napoy u nich się tylko znayduje. Zwyczajem innych rolników wyrabiają na domowe potrzeby z konopi i lnu płótno, które bielą doskonale. Z bawełny także robią dla siebie płótno w kolorach, jakie im ustawy ich pozwalają, to jest: błękitne, białe, czarne lub szare i t. d. Bielizna ich stołowa bez zbytku, jest piękna i czysta, równie jak wszystkie inne sprzęty domowe, naczynia do nabiału służące, i narzędzia rolnicze, które w dziwném ochędóztwie i porządku są utrzymywane. Mniemam, że anabaptystów w rolnictwie i gospodarstwie za wzór można wystawić; od naymłodszego wieku swojego życia pracom się wieyskim poświęcają. Ich edukacya, skromne utrzymanie się, małe stosunki z miastami, to wszystko spólnie łącząc się, robi z nich doskonałych rolnikow, cnotliwych i szczęśliwych ludzi.

M. P.

POEZYA.

Poranek letni, wiersz *Józefa* Masalskiego.

Już ciemna noc szarzeje, porankowa chwila
Słodszym snem znużonego rolnika zasila,
Lejąc balsam swieżości na omdlałe członki,
Witają brzask wiszące pod niebem skawronki:
Ockniy się—Rzuć, człowieku, dziwaczne marzenia,
Wstań, bądź świadkiem wspaniałey natury ocknienia.
Widzisz tę nad potokiem brzozę zadumaną?
Ile pod nią dusz tkliwych zgromadziło rano!
Jeszcze echo kilkakroć po łąkach i lesie,
Z jey gałęzi rozrosłych miły głos rozniesie:
W nich słowik, jak w świątyni, ukryty przed gminem,
Codzień, gdy pierwsza zorza walczy z nocy synem,
Spiewa Bogu poranny hymn od przyrodzenia:
Już zaczyna z początku ciche, trwożne pienia;
Smieley coraz wywodząc, rozgłasza po kraju,
Rozległy się na łąkach, odbiły się w gaju
A cała ich natura w uciszeniu słucha:
Sam tylko potok w biegu przyjemnym dla ucha,
Swóy łoskot jednostayny z głosem ptaka godzi;
Coraz w smutnych kwileniach ciężki żal rozwodzi.
Pomnąc dawne swe losy, i swieży zgon wiosny,
A pieśń jego przenika jako jęk żałośny
Nieszczęśliwey piękności, gdy straci młodziana,
Od którego niezgoyna żyje w sercu rana;
To nagle głos wyniosłszy, piękną chwilą tknięty,
Wlewa w słuchaczów radość, jaką sam przejęty.
Tak raz wkrada się w duszę tony pieszczonemi,
Drugi raz ją porywa i wznosi od ziemi

Tak wysoko, jak tylko duch wynieść się w stanie,
A pieśń ta przerywana czasem niespodzianie
Dawała się nacieszyć słodkich spadkow siłą,
Któremi jeszcze ucho napełnione było.
Za dni kilka ucichnie ten ptaszek miłośny,
Nie przyydzie wieś pod brzozę, aż do przyszłey wiosny;
A w jey liściach zamieszka posępność jednaka:
Lecz przez wzgląd na bozkiego tych krain śpiewaka,
Co jey łono ulubił, żadne jey żelazo
Nie będzie śmiało doknąć naylżeyszą obrazą.
Gdy ją wietrzyk przyleci całować nayskromniey,
Szeleszcząc im, tę rozkosz pasterzom przypomni,
Którą ich napawała i nie raz odzieli.
Ale już zorza szczyty bliskiey skały bieli.
Wyydźmy na nie i patrzmy—Jak miłe widoki!
Tu łąki kwiecistemi usłane powłoki:
A po nich lecąc żywe swawolą strumienie:
Ow błądzi, ten ucieka, inny za nim żenie.
I mruczące w zakrętach nagłych spieszną wodą
Głośny spór z upartemi kamykami wiodą.
Jeszcze tutay co ranek Flora, córa wiosny,
Wraca, dziatkom swym niosąc zasiłek miłośny,
Wyborem farb i blaskow ich listki osadza,
Krótki wiek czuła matka pięknością nagradza,
Tchnie w nich woń, i perłową pokrapia je rosą.
A z wieńcami bogini, z rozplecioną kosą,
Wylęgłe na jey łonie Zefiry się pieszczą,
Scielą się po nadbrzeżach, i w krzaczkach szeleszczą,
Lecz przykrzy się płochości jednostayna dola:
Wylatują w tysiącach na rozległe pola.
Patrz, jak kłosy ciężarne zginaią zuchwale
I po płasczyznie złotych żniw płyną wspaniale.
Nie długo tu im wolno swe igraszki mnożyć
Wkrótce przyydą żniwiarki te zboża położyć.

A tam, spóyrz, jakie góry zwalone w niełady,
Pierwotnego zamętu niepożyte ślady;
Jaką część Nieba zakrył nam ich wzrost wysoki,
Na grzbiecie lasy noszą, na barkach obłoki.
Już pierwszy płomień światła po spędzeniu brzaskow,
Widzących śmiałe czoła złocą się od blaskow,
Lśni się im w różne kształty połamane łono,
A pod swe wielkie garby tulą noc zwalczoną.
U stop leżąc przeyrzyste jeziora kryształy,
Ich okrąg i widnokrąg odbijaią cały.
Tam drugie Niebo świta, drugie gwiazdy gasną,
Druga jutrzeńka powierzchń zarumienia jasną,
I płomieńmi, któremi cały wschod się pali,
W goniącey się kłębami połyskuie fali.
A na dalekich brzegach stoią czarne bory
Gdzie niedźwiedź ma łożysko i łoś mieszka skory.
Już tam czuyny myśliwiec, uprzedzaiąc dnienie,
Przerwawszy sen roskoszny, sen przy młodey żenie,
Rozciąga sieci, pełen żądzy i nadziei,
Echo dzwięk rogow niesie po strwożoney kniei.
Lecz tu wpośród wsi milsza trąbka się odzywa,
Odpowiada jey z zagród trzoda niecierpliwa,
Znany ten głos ją codzień na łąki zaprasza,
Gdzie świeżą rosą tłusta zasłodzona pasza.
Jest to trąbka starego całey wsi pastucha:
Otoczony młodzieżą, co go czci i słucha,
Dumny urzędem niskim, ale wielkiey wagi,
Kroczy, widzisz chod jego, jak pełen powagi.
Idą przy nim z obu stron brytany niezmierne,
Jemu sługi, a stadom przyiacioły wierne.
O nim to łatwowierni dziwne prawią wieści,
Że mnóstwo w sobie nauk czarnoxiężkich mieści.
Ta postawa sędziwa, ta zwisła do łona,
Szronem poźney starości broda ubielona,

Brwi duże, oczy wpadłe, czoło zryte wiekiem,
Służą za ważny dowod, że jest wielkoczłekiem.
On żadney sztuki nie da porwać wrogom stada.
Urodzaie, deszcz, susze trafnie przepowiada.
A nawet—strach namienić!.. on węże zjadliwe.....
O cuda niepojęte! w ręku nosi żywe;
Bez szwanku, bez bóiaźni w zanadrze je kładzie.
On to w nudne wieczory ciekawey gromadzie,
Gdy ciepła chatka zimą pozbiera skotarzy,
O zaklętych królewnach długie baśnie gwarzy.
Wie pod iakim kamieniem skarb kryie się mnogi.
Pomni szweda wtargnienia, zna Witołdow drogi.
Jeszcze raz trąbki iego dzwięk rozszedł się głośny.
Jeszcze raz liczne stada wzniosły ryk radośny.
A iuż raźne dziewice, szczędząc prace matek,
Spieszą i z tęsknych więzień wypuszczaią statek.
W tym starsza ciołkę własney hodowli postrzega;
Wraca w dom, z dłonią pełną odrobin wybiega,
Czestuie swą piastunkę, swóy posag ubogi:
Liczy z niey swe pożytki, i przypłodek mnogi;
I w naysłodszych nadzieiach skacze od radości.
Tymczasem się rozliczne trzody wpośród włości
Schodzą, łączą się razem ich beczenia, ryki,
Psów szczekanie, piszczałki pasterzów i krayki.
Cieszy się wieś bydełkiem, w niém iey cała chluba,
Cały skarb, żywność, odzież, ta nadzieja luba,
Tutay pomoc oraczów i gospodyń troski.
Rusza cała gromada, wysypuie z wioski,
Rozbiega się, i piękne ożywia doliny.
Tam gonią hożych koni wesołe stadniny:
Na ich czele z wysadą stąpa rumak młody,
Wygina kark łabędzi, pyszni się z urody,
Co krok, to w nim się zdrowa odezwie śledziona,
A wiatrom na igraszkę grzywa rozpuszczona,

Przesłania kędziorami ten grzbiet rozłożysty,
Te wzdęte siłą piersi—Zuchwały, ognisty,
Ucieszony tętnieniem swych kopytow twardych,
Wyniosłszy czoło, hasa wśród kochanek hardych.
Płomieniem wzrok mu żądza zapala miłośna.
Już piąta wolną paszą tuczyła go wiosna.
Jeszcze nie żuł wędzidła, ani jeźdźca dźwigał,
Buiał tylko po łąkach, a wiatry wyścigał.
I cała członkow giętkość, wszystkie żyły, kości,
Zaledwo starczyć mogą iego ruchawości—
Skoro się na obszernym zobaczył wygonie
Stawa—patrzy—radośne serce skacze w łonie,
Od chęci przemierzenia równin szybkim krokiem,
Puszcza się, pędzi, leci, i znika przed okiem
A słychać tylko szparkich nog tentent daleki,
Zda się, że iuż z tych dolin zniknął nam na wieki,
Lecz nie—obiegłszy w chwili okrąg niezmierzony,
Wraca rżąc lżeyszym biegiem z niespodzianey strony,
Bóg mu dał dzielność, rączość i wspaniałą postać,
Lecz rozum ludzie wzięli: musiał sługą zostać—
Przebóg... jakież się woysko ukazuie w dali.
Widzę długie dziryty, widzę blaski stali:
Kosarze idą—Żegnam was, kochane kwiatki,
Lilije, tulipany, fiołki, bławatki!
Nie długiego wam życia dozwoliło Niebo,
I to człek skraca, srogą wiedziony potrzebą;
Nie czuje jaką krzywdę czyni pięknym rankom,
Łące, pszczołom, motylom, zefirom, kochankom.
Już rząd czerstwych młodzieńcow w końcu łąki staie,
Przemierza ią oczyma, wyrok śmierci daje,
I chłodną krwią poczyna rzeź nielitościwą.
Długa kosa migaiąc błyskawicą krzywą,
Za każdym silnych ramion szerokim zamachem,
Tysiąc roślin przecina, tysiąc razi strachem.

Padaią pod iey ostrzem, na tę samę ziemię
Co wydała, żywiła, mnożyła ich plemię:
A ci ieszcze morderce szlifuią żelazo
I pragną ich rodzinę zniszczyć iedną razą.
Rozchodzi się szczęk smutny, ięczy łąka cała,
Miesza się z temi dzwięki pieśń niezrozumiała
Wdzięcznie w górach dalekich nócącey pastuszki,
Już ona dziś wieczorem, koło czystey strużki,
Nie znaydzie tey, troskliwie hodowaney roży,
Którą miał bydź nadgrodzon iey młodzieniec hoży,
Znaydzie ią ... lecz bodayby lepiey nie znalazla....
Niestety!... Już ta farba miłośna z niey zlazła,
Listki wszystkie omdlały; potarta, skalana,
Z trawą, nad którą pysznie wzniosła się, zmieszana,
Umiera na pokosie ścięta, w kwiecie wieku,
Taka i twoia dola, śmiertelny człowieku!
Ale rzućmy oczyma na powierzchń ieziora,
Jak po niey łabędź śnieżne rozpościera piora,
Jaka łagodność w ruchu, wspaniałość w postawie,
Pan wody—iak bez pychy z nią igra łaskawie,
Raz płynie, a xiążęcia swego, srebrne fale,
Swą miłość, swą ozdobę, kołyszą wspaniale;
To znowu ochłodzony czystemi kryształy,
Sliźnie się po ich wierzchu pędem szybkiey strzały,
Waleczny, ale nigdy iego zręczna siła,
Nigdy mężna odwaga użytą nie była,
Na zgnębienie słabszego; dzielny dla obrony
Gdy orzeł niosł mu walki królewskiemi szpony.
Nie raz pasterze, łąka, ieziora i skały,
Tryumf iego zwycięztwa głośno powtarzały.
Tam nadzieia z rybakiem na brzegu usiada,
Już wpuszczona do wody młodym rybom zdrada;
Kupi się do przynęty, rzesza ich swawolna;
Łudzi ie gibka węda wiatrowi powolna,

Unosi się, podpływa, i cofa robaczek,
Nayśmielsza, chwyta iego, a z nim razem haczek.
Chce się zerwać, włos targa, ręka opor czuie;
Chciwy rybak połowu, dech w sobie tamuie,
Czai się, odpowiada, w nagłém poruszeniu
Drżące serce młodzieńca, lekkiey wędy drżeniu.
W tym wylatuie ona, na niey płotka ślizka,
Wywiia się, trzepiece, srebrną łuską błyska;
Zrywa ią dłoń, drga serce, a usta się śmieią.
Młodzian cieszon zdobyczą, zachęcon nadzieią,
I dla siostr nieszczęśliwey nową wpuszcza zdradę.
W tym większy zamiar zbiera rybakow gromadę:
Rozchodzi się i długie rozwiia niewody;
Doświadczeńszy z nich lekki czółn spuszcza do wody,
Wsiada weń bez boiaźni, bierze skrzydło sieci
I do zamierzonego kresu szybko leci.
Chwieie się rozpędzona łodź na wzdętey fali,
Ale rybak, którego żądza łupow pali,
Nie zważa niebezpieczeństw: gdzie zamierzył staie;
I braciom potrwożonym, znak żądany daie—
Topi się wielki niewod—zadrżało iezioro,
A hamulce po wierzchu płynące nie sporo
Chod niewoda w głębini ukazuią zwolny—
Zda się, że wszystkie ryby zagarnąć w się zdolny.
Między gronem rybaków lekki spór się wszczyna,
Jedni mówią „szczęsliwa" drudzy „zła godzina".
W tym niewód, co z szelestem na brzegi wychodzi,
Ukazuiąc zdobycze, obie strony godzi.
Wysypuią na trawę, karpie złotouste,
Szczupaki zboyce wodne, i okunie tłuste:
I tam, gdzie strumień czysty goni wody chłodne,
A plony wspólney pracy dzieli grono zgodne.
Tak więc za dnia powrótem, lasy, pola, wody,
Ożywiaią i zdobią różne stworzeń rody;

A ziemia w nowe krasy i rozkosz bogata,
Taką iest, iaką była w pierwszym ranku świata.
Ale wspanialszy obraz ukazuią Nieba....
Muzo własney twey myśli dopiero mi trzeba.
Oto ich czoło żywym iuż pała szkarłatem,
Siedm promieni nań wyszło z całym maiestatem,
Wszystkie blaski w nich gorą—wszystko słońca czeka
Już, już, ma się ukazać, i ieszcze odwleka—
Występuie nakoniec—pół ziemi zdumiewa,
I światłem ią od osi do osi oblewa.
Zwróciło doń swe oczy całe przyrodzenie,
Lecz olśniły wzrok ziemski niebieskie promienie.
Każdy twór, o swym własnym zapomniawszy bycie,
Trwa tę chwilę nie długą w nayslodszym zachwycie.
Duszo dnia! królu świateł zażegłych na Niebie,
Jak wielki ten bydź musi, który stworzył ciebie?
Kto ci wschodu otwiera bramę, co świtanie?
I pławi po błękitnych pustyń oceanie?
Kto ci dał światło, ciepło, i moc żywną w podział.
Bóg to! on częścią własney szaty cię przyodział.
Jegoś rąk dzieło—Kazał—tyś się zapaliło.
Gdyby kazał ci zgasnąć, w momentbyś nie było,
Lecz zostawił cię Stwórca dobroczynny ziemi,
Oświecać ią i żywić promieńmi twoiemi.
I widzisz iak się twoią twarzą cieszy ona,
Jak cię rada przyciągnąć chce do swego łona,
Jak cię na swych błyskotach maluie wspaniale,
By zostawić twóy obraz, by im słodzić żale,
Gdy skąpo dla niey dawszy xiężycowi błaski,
Póydziesz na obce nieba sypać twoie łaski.
Jak cię iasno wyraża w swych rzekach złoconych
Wszystkich źrzódłach i kroplach rosy niezliczonych:
Tam się kąpiesz, tu skaczesz, tu igrasz promieniem,
W puszcze niesiesz zwycięstwo nad ostatnim cieniem.

Próżno, pod drzew skrzydłami szukaiąc schronienia,
Pierzcha z iednych na drugie, tai się, odmienia,
Nie ma skrycia: i w swoiey odwieczney dziedzinie
Doścignion twoią strzałą blednieie i ginie.
Dobroczynne bez pychy, łaskawe bez miary;
Bez wzgardy, bez różnicy, zsyłasz wszystkim dary.
Tymże promieniem, którym złocisz lwa kędziory,
Stroisz skrzydła motylka w różnofarbne wzory,
Równym się blaskiem śmieiesz niebotyczney skale,
Jak do kępy w nizinie rzuconey niedbale.
Jednostaynie się patrzysz na bezbrzeżne morze,
Jak na strumyczek w wązkim ciekący przestworze.
Ty czoła nie odwracasz od nędzy siedliska,
I tam szczupłym okienkiem, twóy się promień wciska.
Gdzie się wlekąc nieszczęście ociężałym krokiem,
Po długich mękach stawi człeku śmierć przed okiem,
Cieszysz go, i twą władzę zwiększaiąc dostoynie,
Całemu przyrodzeniu panuiesz spokoynie.
O wy! co w mieyskich gmachach zasklepione życie,
Wyrzekłszy się wsi rodzinney, tęskliwie pędzicie:
Obyście mogli uczuć raz te wszystkie wdzięki,
Które Stwórca wysypał na nią z pełney ręki;
Zadrżelibyście widząc, że tam szczęście prawe,
Gdzie wasza wzgarda żyła; że przez trudy krwawe,
Goniliście wiek cały za czczym jego cieniem.
Los wasz byłby wam karą, świat wielki więzieniem.
Gdzie życie, jest to morze wpośród burzy wieczney,
A człek zawisł od łaski fali niestateczney,
I każda chwila, mieniąc jego położenie,
Coraz trwogą go razi, nowe szle cierpienie.
Po ustawnych zabiegach, morduiących trudach,
Waśniach, żalach, rozpaczach, podeyrzeniach, nudach,
Smutna igraszka chuci, podstępow, zawiści;
Tracąc pokoy i duszy cnotliwey korzyści;

Gdy mniema, że już koniec ma jego zgryzota,
Postrzega, że do nowych trosk otworzył wrota.
A żyjąc nie dla siebie, by miał zysk żądany,
Spodlony, musi własne całować kaydany.
O jak wiele szczęśliwszą ma ten oracz dolę,
Co gwiżdżąc, idzie z pługiem krając wierną rolę,
Zdumiewa go blask świata, lecz żądzy nie nieci,
Jego sercu cichemu trwalsza jasność świeci:
Pokoy, radość niestruta, niemylne nadzieje,
Smieią się jemu, orze, uprawia, czy sieie,
Czy zbiera i pożywa z braćmi skromne plony,
Nie długiém, ale smaczném spaniem zasilony.
Wstał bez troski, iak wczoray bez niey się położył;
Tak ucieszon dnia światłem, iak gdyby z nim ożył.
Jak czule iego dusza pierwszy promień wita.
Dla niego to przyiemny poranek rozkwita,
Który tylu w śnie martwym nikczemnie uchodzi.
Czémże ta dobrowolna strata się nagrodzi?
Maiąż tak piękny widok te kosztowne ściany,
Gdzie gust, przemysł i zbytek z hoynością wylany?
Gdzie geniusz malarzow z całą chwałą błysnął?
Gdzie kunszt rzeźbiarski piętna swych zalet wycisnął?
Mami oko trafnością ich rąk praca droga,
Lecz samo przyrodzenie, jest dziełem rąk Boga.

BAYKI *Przez W. H.*

Filozof i Sowa. (*z Floryana*)

Za to, iż widział rzeczy, tak iak bydź powinny,
I każdą nazwał podług własnego nazwiska;
Wygnano filozofa: a więc, choć niewinny
Uchodząc z swego siedliska,

Niosł z sobą całe swe mienie
Zdrowy rozsądek, rozum, doświadczenie.
Kiedy tak chodził od kraiu do kraiu,
Raz wedle swego zwyczaiu,
Było to w lesie i wieczorna pora,
Roztrząsał myślą to, co widział wczora.
W tém postrzega dookoła,
Sowę otoczoną zgraią,
Wron, soiek, co ią pędzaią,
Wrzeszcząc, wiele która zdoła:
Oto bezbożna, oszust, w zdaniach swych fałszywa;
I swey braci nieżyczliwa:
Żywą ią z piór obedrzeć, a więc obedrzemy,
A zatém sądzić będziemy.
Rzuca się potém na nią cała ta gromada:
Prożno sowa im swoię niewinność przekłada.
Już ią pochwycić maią, gdy pełen litości,
Tułacz, którego nauka,
I filozofii sztuka,
Na tém była, by prawa wypełniać ludzkości,
Rozpędził tych zbóycow zgraie.
Pyta się potém: cożeś zrobiła nieboga,
Że ta chałastra, zawzięta i sroga,
Na twoie życie nastaie?
Nic: Sowa odpowie śmiało.
Każdym występkiem się brzydzę,
A winą moią iest całą,
Że ich w nocy dobrze widzę.

DWÓCH ŁYSYCH. (*z tegoż*).

Raz dwóch łysych ze starości,
Postrzegło błyszczący w kątku,
Kawałek słoniowey kości.
Każdy więc rwał się do wziątku:

A ztąd zwada i bitwa, gdzie wśród ręcznych ciosow
Stracił zwycięzca resztę osiwiałych włosow.
I cóż zyskał za stratę, pełną utrudzenia?
Zgadniycie .... Kawał grzebienia.

WIELBLĄD I JEDNOROŻEC.

Raz iednorożec, młody, silny i wymówny,
Rzekł do wielbląda, mòy kochany bracie,
Powiedz, gdy przykro to nie będzie dla cie,
Za co między nas losu wymiar iest nierówny.
Człowiek, to wielowładne przez swą zręczność źwierzę,
Szuka was, i gdy znaydzie z chciwością wnet bierze;
Chowa troskliwie, karmi, pielęgnuie,
Własnego nawet chleba nie żałuie:
I gdy u niego rod się wasz rozmnaża,
Sądzi, iż przez to bogactwo pomnaża.
Prawda, że na wyniosłym za to waszym grzbiecie,
Jego maiątek, z żoną i dziećmi niesiecie;
Jesteście pracowici, skromni i łagodni,
To druga prawda: ale i my nie odrodni,
Możem się szczycić tymi przymiotami:
A nawet, niech to będzie między nami,
I osobistość twoię nie uraża,
Że rod nasz iego przeważa.
Bowiem róg silny, czego u was ani widać,
Do woyny mógłby się przydać.
Jednakże człowiek, choć to wszystko widzi,
Odpędza nas, nienawidzi.
Móy przyiacielu, wielbląd mu odpowi:
Niezazdrość naszego losu;
Nie dość iest służyć, słuchać jego głosu;
Lecz się podobać trzeba człowiekowi.

Wiesz przeto, za co głaszcze nas ta ręka,
Oto—Wielbląd przed nią klęka.

BOŻEK PAN I FORTUNA. (*z Floryana*).

Zgrał się panicz, i wszystko w gotowiznie stracił:
Grał zatém daley na słowo;
Lecz kiedy przegrał na nowo,
Trzeba było, ażeby ten dług wraz zapłacił.
Kartowe święte są dlugi.
Mogą bydź niepłatne sługi,
Można kupcowi zmitrężyć,
Biednemu nie dać, zciemiężyć,
Niech po zapłatę rzemieślnik rok chodzi;
Wszystko to dobrze uchodzi.
Ale kto przegrał na krédkę graczowi,
Trzeba bez zwłoki i sporu
Oddać: bo kodex tak u nich stanowi,
Iż to iest punktem honoru.
Więc jak rzetelny, aby się usłowił,
Las swóy na przedaż wyciąć postanowił.
Z pańskiego zatém rozkazu,
Odwieczne dęby, topole,
Wszystko się wali do razu,
Stawiąc oczom gołe pole.
Co zaś w tym lesie mieszkało,
Wielkie i małe zwierzęta,
Równie iak drobne ptaszęta,
Uciekło lub uleciało.
Sylwy nawet i Fauny, a z niemi Dryjady,
Spłoszone z dawney posady,
Z żalem do swego bożka, tocząc łez strumienie,
Przybiegły, prosząc o nowe schronienie.

Zdumiał się Pan, i skoro uszu mu dochodzi,
Że gra cały ten nieład, cały przestrach rodzi,
W nawiększey zapalczywości,
Pełen gniewu i wściekłości;
Klnie Fortunę, i wszystkie iey obróty koła:
W ostatku z żalem zawoła:
O ty! matko nieszczęścia, za co twóy cios srogi
Dręczy i ludzi i bogi:
A ty jeszcze się cieszysz z tego co nas tłoczy!
Gdy to mówi, Fortuna stając mu przed oczy,
Stóy rzecze, bożku: Ja cię tu nie prześladuię.
Wszak mię dziś w kartach żaden iuż nie szuka;
Któż więc to wszystko sprawuie? . . .
Zręczność i sztuka.

PAPUGA I PTASZKI. (z *Floryana*).

Umknąwszy z klatki papuga tuczona,
Zawędrowała do lasa;
Tam chcąc pokazać, iż dość iest uczona,
Wzięła postać mecenasa:
I iak bywa między nami,
Tak ona między ptaszkami,
Ze wszystkich się naśmiewała,
I każdego uczyć chciała.
Słowik źle u niey śpiewał, że nadto przeciąga,
Wreszcie całą mu iego metodą urąga:
Makolągwa podług niey nic śpiewać nie umie,
A choć szczygieł cokolwiek tę sztukę rozumie:
Glos ten iednak naówczas iemuby się nadał,
Gdyby ona uczyła, a on się przykładał.
Słowem: żaden z ptasząt rzędu,
Nie miał łaskawego względu.

I gdy dla wspólney igraszki,
Chciały czasem śpiewać ptaszki;
Ona wszystkie przegwizdała,
I żadney śpiewać nie dała.
Gdy więc tak wszystkich wyszydza pieśni,
Znudzeni wreszcie mieszkańcy leśni,
Przychodzą do niey i wkoło zebrani,
Mówią grzecznie: świetna Pani!
Ty, co z nas wszystkich raczysz się naśmiewać,
Musisz bardzo pięknie śpiewać:
Więc pozwól słyszeć głos twóy, uczony i miły,
Byśmy się go nauczyły.
Tak zagadnioną znienacką papuga,
Drapie się w głowę, kręci się i mrugą;
W końcu im mówi, Ah?... bo... tak... nie... ale...
Ja tylko gwizdać umiem; lecz śpiewać nic wcale.

MINERALOGIA.

O PIASKACH ZAWIERAJĄCYCH KRUSZCE. Rozprawa D. SOKOŁOWA, czytana na publiczném posiedzeniu S. Petersburskiego mineralogicznego Towarzystwa, roku 1823 dnia 15 stycznia. Tłumaczenie *Michała* ŁAWICKIEGO (z *Dzien. ross.* ОТЕЧ. ЗАПИС.)

Autor rzecz swą poświęca JW. E. J. Miecznikowemu.

Powietrze i woda niszczą ustawicznie pierwiastkowe massy ziemi. Głazy pierwiastkowe są to pokłady, stanowiące twardą skorupę kuli

ziemskiey, które powstały z działania natury (*) w początkach kształcenia się ziemi. Bywają zaś, albo złożone z różnych ciał kopalnych, połączonych z sobą rozmaicie, lecz zawsze sposobem jednostaynym: albo są to ciała mechanicznie jednorodne, albo wreszcie wydają się takiemi słabemu wzrokowi naszemu. Do pierwszych należą: granit, gneys, łupek mikowy, amphybolit i porfir; do drugich liczą się: kamień wapienny, gips, i kwarc; do trzecich naostatek łupek gliniany pierwiastkowy ze wszystkiemi swojemi odmianami, i serpentyn. Wszystkie istoty, złożone i uważane za proste, składają się z feldspatu, kwarcu, miki, ihornblendy (**). Rozmaitość istot zależy od rozmaitości tych ciał, ich obfitości, wielkości, i sposobu połączenia się. Tych ciał i ogromney ilości wapna używała natura do uformowania pierwiastkowo kuli ziemskiey. Wszystkie inne kamienie, i wszystkie metale stanowią mniey więcey rzadkie jey produkta w głównych istotach zawarte. Kamienie i metale drogie są ozdobą królestwa kopalnego.

Powietrze dla zniszczenia tych gromad uzbraja się chemiczną siłą: odmieniając skład ciał, a przez to osłabiając związek między ich cząstkami, uspasabia je do rozdrobnienia. Woda

(*) Tu przez wyraz natura rozumieć tylko można ukształcenie i porządek rzeczy, szczególniey zaś formowanie się ciał nieorganicznych, razem z siłami i ich działaniem w świecie widomym czyli materyalnym, który, jak wiadomo każdemu, równie jak i świat niemateryalny byt i całość winny są jedynie wszechmocności Twórcy powszechnego świata.

(**) Talk i chlorit są odmianami miki.

kończy dzieło zaczęte przez powietrze, siłą mechaniczną, rozrywając cząstki rozwiązane unosi je, osadza, i tworzy nowe skały na mieyscach dawnych ruin.

Wypadkiem tych gwałtownych działań przyrodzenia jest piasek i glina. Pierwszy stanowi zbiór oderwanych cząstek ciał kopalnych, które w składzie swoim żadney nie doznały odmiany chemiczney; druga jest zbiorem naydrobnieyszych cząstek ciał, które co do natury swojey uległy odmianie. Piasek więc powinienby się tworzyć z tych tylko ciał kopalnych, które nie podlegają działaniu chemicznemu powietrza; glina formować się musi z ciał ulegających działaniu chemicznemu atmosfery. Lecz, że nie masz działań bez przeszkod, dla tego niema działania doskonałego; dla tego przez siły chemiczne całe massy materyi dokładnie rozkładać się nie mogą; więc piasek powstaje nie tylko z brył roztartych, ale też odmieniających skład swóy chemiczny. Ponieważ własności ciał, różniące je między sobą, po większey części zależą, nie od chemicznego ich składu, lecz od budowy mechaniczney; drobność cząstek, ich kształty i moc spojenia, pospolicie odmieniają te własności: dla tey więc przyczyny, ciała, niemogące ulegać akcyi chemiczney powietrza, psując się jedynie siłą mechaniczną, są niekiedy zdolne uformować glinę, która jest tylko zbiorem naydrobnieyszych cząstek osobnych, kamieni wapiennych skupionych bez ścisłego połączenia. Wszakże to rzadkie zdarzenie, uważać się powinno za wyjątek od prawa ogólnego. Dla tey przyczyny piasek składa się, nie tylko z pokruszo-

nego kwarcu, jedynego ciała ze wszystkich kamieni (pospolitych w naturze i formujących prawdziwe części istot stanowiących ziemię), które działaniu chemicznemu atmosfery nie ulegą; lecz bardzo często bywa uformowany z feldspatu, miki, i hornblendy. Dla tego i glina szczególniey się tworząc ze czterech ostatnich ciał, formuje się niekiedy i z kwarcu. Krzemień i rogowiec są jego odmiany, naysposobnieysze do sprawienia tego szczególnego fenomenu w naturze (*).

Istotny warunek, aby ciała przez rozkład chemiczno mechaniczny uformowały glinę, zależy na tém: żeby zawierały w sobie glinkę, magnezyą, lub wapno, albo też drobnieysze cząstki metali, ulegających powszechnym powinowactwom; w ogólności zaś powinny mieć w sobie jakiekolwiek ciała, mogące kombinować się, z gazami składającemi atmosferę. Do sprawienia tego rozkładu koniecznie są potrzebne: kwas węglowy, woda, i kwasorod.

Ponieważ naywiększa część istot pierwiastkowych okazuje się w postaci brył, złożonych z rozmaitych ciał kopalnych, z których jedne mogą przyymować chemiczne działanie atmosfery, drugie zaś mu nie podlegają; przeto wy-

(*) To mniemanie wtedy bydź może gruntowne, gdy między kwarcem a rogowcem i krzemieniem, zachodzić będzie ta różnica: że pierwszy jest zbiorem cząstek kryställicznych, ostatnie zaś są skupieniem atomow; lecz jeżeli chemija potwierdzi moje mniemanie, że kwarc jest wodnikiem krzemionki, rogowiec zaś i krzemień jest krzemionką bezwodną; wtedy niebędzie różnicy co do sposobu formowania się gliny, która w każdym przypadku ma się uważać za produkt chemiczno-mechaniczny.

padkiem rozkładu jedney i teyże samey istoty, są prawie zawsze razem glina i piasek; ale po uformowaniu się swojém, przez ruch wody oddzielone, stanowią osobne pokłady, i ogromne góry napływowe, któremi prawie całą powierzchnia ziemi jest pokryta. W mieyscach nizkich te składy bardzo grube, ułożone są poziomo przez wodę spokoyną w morzach lub jeziorach, na których dnie osiadały w warsty zadziwiające swą regularnością. Często istoty pierwiastkowe składają się z cząstek bardzo delikatnych; niekiedy obfitują naywięcey w jeden gatunek minerału składającego, w tym przypadku piasek z nich utworzony składa się z ułamkow albo ziarn skały skruszoney. Tak formują się piaski granitowe i mikowe, ostatnie, blaskiem podobnym do złota lub srébra, uwodzą ludzi nieznających fenomenow podziemnego świata, a powabnym widokiem swoim, nie raz łudzą nadzieję, i narażają na daremne koszta. Piaski te znane są pod nazwiskiem kociego złota, lub srébra. Podobnym sposobem formują się piaski hornblendy, które oznacza kolor czarny.

Istoty pierwiastkowe, obfitujące w pewne szczególne ciała królestwa kopalnego, po rozsypaniu się formują rzadki w naturze piasek, różniący się od innych szczególnym, niekiedy bardzo pięknym, kolorem. Takowe piaski są zielone, tworzące się z promieńca lub diallagonitu; niebieskie z cyanitu; piaski w różnych odmianach koloru żółtego, brunatnego i czerwonego, są zafarbowane niedokwasami i innemi kombinacyami żelaza, manganezu, i miedzi. Piaski złożyć mogą zbiór farb rozlicznych.

Rzecz jest dziwna, że chociaż kamienie wapienne i gipsy obficie znaydują się w naturze, jednak rzadko formują piasek, który prawie nawet nie jest znany. Bo wspomnionych istot massy jednorodne, nie będąc złożone z cząstek oddzielnych, nie mogą też kruszyć się na ziarna, lecz łatwiey w czasie rozkładu rozsypują się na miałki proszek znany pod nazwiskiem górney mąki. 2re że wszystkie istoty wapienne, łatwo się rozpuszczają w wodzie nasyconey kwasami; i dla tego powstające z niey osady stanowią ciała, albo prawdziwie chemiczney, lub chemiczno-mechaniczney natury. Do pierwszych należą stalaktyty; do drugich zaś tufy, i inne niektóre kamienie wapienne, poźnieyszey formacyi. Kamienie wapienne i gipsy te tylko mogą uformować piasek, i w samey rzeczy go formują, których massa ziarnista, mając w sobie krzemionkę, jest twardą, a przeto opiéra się siłom rozcierającym głazy na miałki pyłek. Ten kamień wapienny pierwiastkowy, nie burzący się z kwasami, chyba w proszku, zowie się od imienia wynalazcy, dolomitem.

Formowanie się piasków i glin jest spółczesne epoce ginącey w odległey starożytności, kiedy góry poczęły się wznosić nad poziom ogromnego morza, oblewającego niegdyś całą ziemię; kiedy atmosfera i zimno objęły działanie swoje nad ziemią; kiedy woda uzbrojona siłami przyrodzenia poczęła na nię spadać, i zbierając się w głębi formowała strumienie i rzeki. W miarę coraz większego ubywania wody, działanie niszczących narzędzi natury, ciągle się powiększało, zwłaszcza, że opadające morze odsłania'

zawsze powiérzchnią nową, a bystra woda, z gór spadająca, unosiła oderwane części, dając przez to sposobność powietrzu uskuteczniania działań swoich; taż woda porywała do rzek piasek i glinę, rzeki zaś unosiły je do morza. Im bardziey opadające morze oddalało się od dawnych swoich brzegow, tém ląd stawał się coraz więcey obciążonym, od ogromney ilości ziemi naniesioney, morze zaś odbierało mnieyszy udział od niey, albowiem za pomnażaniem się ziemi napływowey, która połyka wodę i niedozwala jey zbierać się na powierzchni, zmnieyszały się rzeki, a nawet niektóre z nich nikły. Wiele także znikło rzek dla zniżania się gór: zniżania się tém rychleyszego, że się odbywało we dwóch kierunkach, tojest z wierzchu przez spustoszenie, i z dołu przez zgromadzenie się piasku i gliny. Teraz gdy morze zawiéra się w mieyscach nayniższych, gdy naywiększa część ziemi suchey pokryta została grubą warstą naniesioną, i gdy ocalone góry są tylko twardszemi szczątkami dawnych wzniesień, siła niszcząca niezmiernie musiała się zmnieyszyć, w porównaniu z siłą pierwiastkową, i formowanie się piaskow i glin powinno bydź nierównie powolnieysze. To formowanie się, w porównaniu do pierwszego, jest prawie niczém, i słusznie powiedzieć można, że czas teraźnieyszy, jest czasem odpoczynku przyrodzenia po tak długiey i przykrey walce wzajemney.

Wielka więc ilość piaskow i glin formowała się w czasach dawnych, kiedy natura wywierała jeszcze swoje działanie na tę formacyą, jakby tworzącą siłą swoją, kiedy morze rozle-

gleysze od dzisieyszego, robiło chemiczne osady ciał, i formowało pokłady. Zatém piaski i gliny naniesione do morza, osiadając na dno jego, powinny były przyymować w siebie kwarc, węglan wapna, siarczan wapna, i wodnik żelaza, zwyczayne produkta tych czasow, kiedy woda morska zniszczyła wielką ilość ciał, na utworzenie dawnieyszych produktow, niszcząc nadto wiele muszli i roślin, na dnie morza rosnących. Wszystkie zatém oderwane cząstki powinny były spoić się z kwarcem, węglanem wapna i innemi chemicznemi osadami morskiemi, i składać mniey więcey zsiadłe massy. Te same piaski i gliny nie mogły się okazać w postaci własney, ale złożyły migdałowiec, brekcye, piaskowiec, margiel, łupek gliniany i glinę stwardniałą. Taką drogą uformował się nowy szereg istot, zaymujących znakomite mieysce w budowie kuli ziemi, istot różniących się od pierwiastkowych tém, że się utworzyły kosztem zniszczenia ostatnich i tém, że zachowały w sobie muszle i rośliny. Pierwsza różnica daje tym istotom nazwisko pochodnych, druga zniewala nazwać je przechodzącemi do stanu organicznego.

Takim sposobem budownicze przyrodzenie, z ruin dawnego świata, utworzyło świat nowy, ogromny, który znowu, podlegając niszczącym siłom atmosfery, formował powtórnie piaski i gliny.

Bazalt i inne wolkaniczne produkta, także pochodney formacyi, lecz do utworzenia których natura używała ognia, zamiast wody, produkta mogące rozsypywać się podobnie jak pierwsze, przyczyniły ogromnych pokładow nanośnych.

Te, równie jak produkta utworzone przez wodę, rozwiązały się w piasek i glinę. Lecz piasek wolkaniczny różni się od pospolitego kolorem czarnym lub popielatym, obfitością żelaza i suchością, szczególnie gdy się uformował z nowych produktow, które się nie mogły tak prędko napoić wodą atmosferyczną. Piasek ten chciwie przyciąga wodę, połyka ją w wielkiey ilości, i twardnieje, stanowiąc tuf i trap wólkaniczny.

Piaski i gliny, będąc głównym przedmiotem ninieyszego pisma, zwracają na siebie uwagę z przyczyny skarbow, które w sobie ukrywają. Kamienie drogie i metalle często się znaydują w ziemi naniesioney. Przez długi czas mniemano, że piaski i glina jedynie ukrywały w sobie kamienie drogie, i teraz nawet stanowią obfite źródło tych pięknych produktow martwey natury. Piaski i gliny uważane były za klucz, za pomocą którego człowiek wszedł do mieysc, zawierających bogactwa podziemne.

Mówiąc o piaskach i glinach, zawierających w sobie kruszce, należy dodać, że te ostatnie mniey są godne uwagi w tym względzie. niżeli piérwsze. Glina kruszcowa w porównaniu z piaskiem, zawierającym w sobie kruszce, jest wielką osobliwością. Przyczynę tey różnicy łatwo naznaczyć można. Wyżey pokazałém, że piasek i glina są zupełnie podobne, co do swojey formacyi; lecz potém już rozdzielone przez wodę, i osobno złożone zostały w postaci powierzchowney skorupy kuli ziemskiey, lub zaniesione do rozpadlin i wydrążeń głazow, mających postać kulistą, osiadły w kształtach żył

i gniazd. Na czém więc zależał process tego rozdzielania się? oto na układaniu się ciał wspomnionych, stosownie do ciężaru i powinowactwa z wodą. Glina jest, i lżeysza od piasku, i większe ma powinowactwo do wody; dla tych dwóch przyczyn może daleko dłużey po niey pływać i poźniey, niż piasek. osiadać, a zatém po większey części musi oddzielać się od niey; oba zaś gatunki powinny stanowić osobne warsty. A że cząstki metaliczne są jeszcze cięższe od piasku, daleko więc łatwiey oddzielając się od gliny, z nim się mieszają. Natura używa tu sposobu przemywania podobnego temu, jakiego używamy dla oddzielenia części metallicznych od macicy kamienney, a piasek zawierający w sobie kruszce jest szlichem, opłókanym naturalnie i oczyszczonym ze skał naturalnie skruszonych.

Jedne więc tylko piaski kruszcowe powinny bydź głównym przedmiotem uwagi naszey, gliny zaś w tym względzie mało na nię zasługują. Wszystkie w ogólności metalle, zawarte w skałach pierwiastkowych, znaydują się i w piasku: bo pierwsze skruszone stają się ostatnim. Lecz ponieważ wiele jest metallow, stanowiących osobliwość w naturze; ponieważ piaski formowały się pod postacią skał sypkich czyli kruchych, mogących się rozsypywać na naydrobnieyszy proszek, i niektóre podobno przyszły do tego stanu poźniey, przez połączenie się z innemi ciałami, gdy przyczyny kruszące głazy działać przestały; dla tego nie wszystkie metale zarówno znaydują się w ziemi napływowey; lecz jedne częściey, niż drugie. Do pierwszych należą: żelazo, miedź, cyna i inne;

do drugich: tunsten, nikiel i t. d; dla tego niektóre, jak *np.* srébro, pomimo pospolitego znaydowania się w naturze, nigdy prawie nie znaydują się w piaskach; dla tego jeszcze metalle rodzime, mocne w spojeniu cząstek, nie mogące się kruszyć, nie równie częściey dają się postrzegać, niż ich rudy w napływowych gruntach.

Uważając w ścisłém znaczeniu przytomność metali w skałach, każdy piasek zawiera je w sobie: bo nie ma skały, w którey by cząstki metali, albo ich kombinacye nie były rozrzucone: niedokwas i wodnik żelaza wszędzie się znaydują. Lecz tylko te piaski zowią się właściwie kruszcowemi, które dla wysokiey ceny lub dla obfitości swojey kruszcow, czynią nadzieję zysku, czyli mówiąc wyrazem górnikow: które warto wyrabiać. Naturalne ich magazyny stanowią osobny rodzay kopalni w piaskach, które niemcy zowią Seifenwerk (od miasta, Seifen i słowa Werke dzieło, fabryka, dla tego, że piasek obfitujący w kruszce cyny naypierwey odkryto przy wspomnionėm mieście w Saksonii). Piaski kruszcowe zawierają złoto rodzime, kruszec cyny, żelazo magnetyczne i brunatne; rzadko miedź rodzimą i ołow błyszczący, a bardzo rzadko platynę, srebro i żywe srebro.

Niepotrzeba tu zdaje się mówić, że cząstki metaliczne nie utworzyły się w piaskach, gdyż postać ich okrągława jest mocnym tego dowodem: w piaskach pozostały metale po skruszeniu skał niegdy je zawierających, lub też warst żył, gniazd i t. d.

Piaski kruszcowe nayznakomitsze są te, któ-

re złoto w sobie kryją: nad niemi więc szczególniey zastanawiać się będę.

Piaski złociste zawierają, po większey części, ten drogi metal w stanie czystym ze wszystkiemi jego własnościami, a zatém mogłyby bydź zawsze łatwo poznane, gdyby zbyt drobne cząstki, w jakich złoto bywa rozrzucone, lub też zbyt mała ich ilość, nie były temu na przeszkodzie, przeto dla wyśledzenia ich, często używać wypada dzielnych śrzodkow. Płukanie ich wielkiey massy (około 100 pudow), rozpuszczanie potém w kwasie saletrosolnym, i probowanie roztworu solanem cyny, przygotowanym przez powolne rozpuszczenie w zwyczayney temperaturze powietrza, jest pewnieyszym przewodnikiem. Gdy się roztwor zaczerwieni purpurowo, po dodaniu solanu cyny lub zanurzeniu w nim kawałka tego metalu, jestto znak, że w piasku, wziętym pod doświadczenie, znayduje się złoto. Wyśledziwszy przytomność złota, należy ocenić ilość jego, czyli oznaczyć miarę ślachetności złocistego piasku. Doświadczenie to wykonywa się, przez płukanie większey ilości piasku, bez innych trudow i nakładow.

Niekiedy piaski zawierają w sobie złoto w ukrytey postaci, takiemi są: piryty, i rudy ziemianu, które dość często mają w sobie wielką jego ilość, a szczególniey te ostatnie. Doświadczenie w celu poznania przytomności złota w tych piaskach, wykonywa się wyżey wspomnianym sposobem; lecz do oznaczenia ilości jego, prócz obmywania, potrzeba jeszcze rozcierać szlich z żywém srébrem w wyższey nieco temperaturze od powietrza zewnętrznego, i otrzy-

mane ztąd amalgama dystyllować, dla zupełnego odłączenia merkuryuszu.

Piaski złote są na całey kuli ziemskiey rozsypane, i w nich znayduje się naywiększa ilość tego metalu; ale chociaż są bardzo pospolite, jednak w złoto bywają ubogie: gdyż i skały pierwiastkowe mało złota w sobie zawierają, i piasek z drogim metalem przez wodę zmieszany, zostaje z wielką ilością piasku płonnego. Zwyczayna ilość złota jest od $\frac{1}{5}$ do 1 łóta we 100 pudach piasku. Grunta piaszczyste, mające mniey niż $\frac{1}{5}$ łóta złota we 100 pudach, nie warte są wyrabiania. Wydające około 2 łótow, uważają się za bardzo bogate. Piaski bogatsze, są niepospolite w naturze. Często znaydować można w piaskach złocistych, kawałki albo raczey zaokrąglone bryłki czystego złota, ważące od kilku gran do 1 funta i więcey. Znajome są one pod nazwiskiem pepitow, a w Syberyi pod nazwiskiem samorodkow. Naysławnieysze z nich są piaski amerykańskie. Jeden taki kawałek, znaleziony w kilku tysiącach pudow płonnego piasku, rozlewa nań bogactwo swoje, i podnosi całą tę ilość do wyższego szacunku. Przypuśćmy: że piasek zawiéra $\frac{1}{5}$ łóta złota we 100 pudach: daymy: że przemyto 5,000 pudow jego massy, i w niey znaleziono pepit ważący funt 1: można twierdzić, że piasek ten wydał nadzwyczay $\frac{32}{50}$ łóta złota; zwyczayna jego wartość jest $\frac{1}{5}$, a całkowita, blizka łóta 1 we 100 pudach skały; otrzyma się z 5,000 jey massy 50 łótow. Piaski złote korzystnieysze są niż skały, że dochody z nich zyskownie nagradzają małe koszta wyrabiania. Byłoby rze-

czą ciekawą oznaczyć prawdziwy stosunek korzyści, wynikających z kopania rud w żyłach i piasku. Lecz tego inaczey dokazać nie można, tylko porównywając cenę pewney jedności złota, otrzymanego przez wyrabianie jakiey żyły, z ceną teyże jedności złota, dobytego z piasku, na który się część tey żyły naturalnie rozsypała; albo w jego niedostatku, przez porównanie ceny złota dobytego z tey żyły, po odjęciu wydatku łożonego na dobywanie i tłuczenie skały: zatém mając tylko wzgląd na wydatki jey obmywania i topienia lub amalgamowania; piasek złocisty mam za skały pokruszone. Z tego porównania wypada, że dobywanie z nich złota dziwnie jest ułatwione; teraz nawet cena dobywania jedności złota z piaskow ekaterynburskich, do ceny dobywania teyże jedności z żył berezowskich, gdyż już machiny górnicze tam zaprowadzono, i przez to wydatki nadzwyczayne oszczędzono, jest jak jeden do czterech, przedtém zaś była podobno jak 1 do 7 lub do 8, a w niektórych przypadkach ten stosunek bywał nierównie większy.

Wszędy są piaski złote, lecz Ameryka i Syberya naybogatsze ich zawierają pokłady. (*d. c. n.*)

METEOROLOGIJA.

O wpływie xiężyca na odmiany dzienne i na zdrowie ludzi, przez *Olbersa* astronoma w Bremie.

Oddawna jest wiadomo i dowiedziono, że xiężyc działa na ziemię naszę: albowiem nie tyl-

ko oświeca ją w nocy; ale też działaniem swem oddala ją nieco z jey elliptyczney drogi, jest przyczyną wahania się jey osi, wznoszenia się i opadania morza, i podobnegoż ruchu, chociaż daleko mnieyszego, w atmosferze.

Powszechnie mniemano, że xiężyc, oprócz teraz wymienionych działań, ma znaczny wpływ jeszcze swemi odmianami na dobrą lub złą pogodę; na zdrowie ludzi i zwierząt; na wzrost roślin, i na związki chemiczne. O tym ostatnim wpływie, same tylko doświadczenia mogą nas dokładnie przekonać: albowiem bydź to może, iż xiężyc ma wpływ na naszę atmosferę z przyczyny sił, cale innych, niż są siły jego przyciągania i świecenia. Lecz toż samo doświadczanie przekonywa nas, że odmiany xiężycowe, i w ogólności jego położenia względem słońca i ziemi, mają bardzo mały i zaledwo postrzedz się dający wpływ na dobrą i złą pogodę: gdyż pomimo licznych doświadczeń i obserwacyy, w przeciągu lat kilkudziesięciu czynionych, niepodobna było wyraźney dostrzedz zawisłości między xiężycem a pogodą na ziemi. Wnioski, wyprowadzone z licznych meteorologicznych obserwacyy, przeciwią się mnóztwu innych. Tak naprzykład, Anglik *Howard* rozumiał, iż mu się udało odkryć i dostrzedz, że merkuryusz w barometrze zawsze się podnosił w czasie kwadry, a opadał znacznie w czasie pełni: przeciwnie zaś P. *Kott*, któremu meteorologija winna wielką liczbę ciekawych obserwacyy, i który zaczynał w części potwierdzać obserwacye *Howarda*; w ciągu lat dwódziestu, czyniąc ciągłe meteorologiczne obserwacye, znalazł nakoniec, że słup merkuryuszu w barometrze nay-

wyższy jest w nowiu, a nayniższy w pełni. *Laland* i *Lamark* z mnóstwa swych obserwacyy, wyprowadzili wnioski zupełnie przeciwne postrzeżeniom skutków xiężyca w czasie jego przeyścia przez płaszczyznę równika. Lecz nayważnieyszy dowod, że xiężyc ma bardzo mały wpływ, można, jak się zdaje, wyprowadzić stąd, że ten wpływ, z jakichkolwiek bądź sił, znanych czy nieznanych, pochodzący, powinien bydź naywyraźnieyszy między zwrótnikami; jednak w tych mieyscach żadnego jego śladu niedostrzeżono. Albowiem upały, deszcze, wiatry, i t. d., zależą w tych mieyscach od różnego położenia słońca względem zenith, nie zaś od położenia i odmian xiężyca.

O niepodobieństwie mniemania, że xiężyc wpływa na pogodę, przekonywamy się stąd jeszcze, że pogoda naygorsza i naylepsza przypada w tymże samym czasie, a zatém podczas jedney i teyże samey odmiany xiężyca. O czem łatwo się przekonać możemy, naylepiey podczas zaćmień; albowiem w tym czasie odbieramy mnóstwo wiadomości z różnych mieysc. o pogodach trwających podczas zaćmienia. Tak *np.* P. *Bode* zebrał liczne wiadomości o pogodach w czasie zaćmienia słońca 18 listopada 1816 roku zaszłych.

Z tych postrzeżeń łatwo widzieć można wielką mieszaninę dobrey i złey pogody, w tym dniu w większey części Europy. Professor *Brandes* z wielką pracą porównywając różne pogody w ciągu 1783 roku, na większey części kuli ziemskiey zachodzące, nie znalazł żadney zawisłości od odmian xiężyca; i jeśli wniesiona z obserwacyy pogoda, zdawała się odpowiadać odmianom xięży-

ca w jakiemkolwiek znajomem mieyscu ziemi; to w innych stronach w tymże samym czasie była zupełnie przeciwna.

W peryodach 18 i 19 lat, nie można dostrzedź żadnego wyraźnego podobieństwa w przemianach pogody, w przeciągu lat w tych peryodach zaszłych.

Niektórzy badacze natury rozumieją, że dostrzegli wyraźny wpływ xiężyca podczas wschodu i naywyższego górowania jego nad poziomem. Lecz wskazane przez nich, na potwierdzenie tego mniemania, fenomena, albo bynaymniey nie potwierdzają tego wpływu, albo nie są prawdziwe. Wielu żeglarzy mniema, że xiężyc wschodząc w pełni, rozpędza obłoki; lecz to przywidzenie wzięło swóy początek stąd, że obłoki rozchodzą się pospolicie w czasie wieczora spokoynego, a zatem podczas wschodu pełni xiężyca; jak to bardzo sprawiedliwie uważa *Brandes*. Mniemanie zaś, jakoby burza nie mogła się zbliżyć do zenith podczas pełni, samo sobie się przeciwi. albowiem chmura elektryczna, będąca blisko poziomu w jednem mieyscu, jest razem w zenith drugiego mieysca, o kilka mil odległego.

Uważając, że xiężyc ma bardzo mały wpływ na pogodę, którego dostrzedz nie można w mnóstwie innych przyczyn, wpływających na jey odmiany; nie można zupełnie odrzucać i tego; żeby xiężyc nie miał żadnego na te odmiany wpływu. Obaczmy co teorya nam daje w tym względzie.

Xiężyc i słońce w przeciągu 24 godzin i 50 minut, dwa razy tworzy wznoszenie się i opadanie wód w oceanie, i powietrza w atmosferze; ruchy te się odmieniają z odmianami xiężyca; by-

wają większe podczas nowiu i pełni, a słabsze podczas pierwszey i ostatniey kwadry. Zakładając *np.*, że podnoszenie się w amosferze podnosi słup merkuryuszu w barometrze na jeden milimetr w czasie pełni, wypada, że podczas pierwszey i drugiey kwadry podniesie się o połowę milimetru. Chociaż te skutki xiężyca są dosyć niewyraźne; jednakże niepodobna, aby te podnoszenia się i opadania, zdarzające się w nowiu i pełni xiężyca, nie uspasabiały atmosfery, do znacznych ruchów. A zatem nie można zupełnie uważać za nieprawdziwe obserwacye niektórych fizykow, że burza częściey się zdarza w nowiu i pełni, a niżeli podczas wzrastania lub ubywania xiężyca.

Toż samo można powiedzieć o przeyściu xiężyca przez równik i przez punkt naywiększego oddalenia od ziemi; przeyście to zapewne nie może wzbudzić silnego poruszenia w atmosferze, jednakże do tego powod dadź może.

Xiężyc może mieć wpływ na pogodę, lecz nie bezpośrednie; ale pobudzając do ruchu wody oceanu, przynaymnicy na niektórych brzegach. Zapewna, na morzu odkrytem, wysokość przypływu lub upływu nie bywa prawie nigdy wyższa nad 3 lub 4 stopy; lecz przy brzegach, w zatokach i wązkich kanałach, podnoszenie się nierównie bywa większe. Tak *np.* przy *Brest* rzadko dochodzi do 6½ metru, a w *Brystol* do 16 metrów. Tak wielkie massy wody czyż nie powinny zrodzić jakichkolwiek zmian w atmosferze, mianowicie dla tego, iż sposobem bardzo widocznym, mają niejakiś wpływ na elektryczność powietrza? Nadbrzeżni mieszkańcy w rze-

czy samey rozumieją, że zmiany pogody, siła i kierunek wiatrów, obłoków, od podnoszenia się i opadania morza zależą.

Rzecz godna uwagi, że podnoszenie się i opadanie morza i atmosfery, nie przypadają w jednym i tymże samym czasie, chociaż od słońca i xiężyca pochodzą, i jednostayne peryody mają. Powietrze, będąc bardzo łatwe do poruszeń, i nie napotykając żadnych przeszkod, w oka mgnieniu ulega sile przyciągania xiężyca: przeciwnie wody morskie powoli stają się posłuszne teyże samey sile. Stąd podnoszenie się atmosfery następuje w momencie po przeyściu xiężyca przez południk; podnoszenie się zaś morza trzema godzinami poźniey na odkrytem morzu, a często daleko poźniey w zatokach i przy brzegach. Może bydź, że działanie xiężyca, tak bezpośrednie jako też pośrednie, na atmosferę, same się z sobą niszczą w niektórych mieyscach kuli ziemskiey; z teyto może przyczyny astronom *Horsley* w Oksfordzie, nie mógł dostrzedz w swoich obserwacyach żadnego związku między odmianami xiężyca i pogodą; chociaż, jak *Toaldo* mniemał, wpływ ten jest widoczny z obserwacyy P. *Polleni*, w przeciągu lat pięćdziesięciu czynionych.

Jako nie można przeczyć, że wnioski P. *Toaldo*, z meteorologicznych obserwacyy wyciągnięte, są nieco zgodne z prawdą, co do klimatu włoskiego; tak też można powiedzieć, co nawet potwierdzają wyjątki liczne w prawidłach przez niego ułożonych, że wpływ xiężyca bardzo jest mały na pogody.

Wieloletnie doświadczenia przekonały *Olber-*

sa, że w klimacie takim, jak mają Niderlandy, podległym daleko znacznieyszym i częstszym odmianom pogody, prawidła *Toalda* zupełnie się nie prawdzą. Naprzykład 7 grudnia 1813 roku pełnia zdarzyła się razem z perygeum; i po dwóch dniach xiężyc miał naywiększe zboczenie północne; tak, że podług *Toaldo*, wpływ xiężyca powinienby bydź naywiększy, z tem wszystkiém w tym czasie nie było żadney dostrzedz się mogącey w pogodzie odmiany.

Z tego, co się powiedziało, zdaje się rzetelnie wnieść można, że wpływ xiężyca na pogodę tak jest mały, iż zupełnie ginie w niezliczoném mnóstwie sił i przyczyn, równowagę w naszey atmosferze naruszających.

Jeśli wpływ xiężyca na pogodę i atmosferę tak jest nieznaczny, czyż przeto można wierzyć, jak niektórzy mniemają, że xiężyc ma wpływ na ludzi, źwierząt i rośliny? To ich mniemanie, zasadzone jest całkiem na łudzących przywidzeniach i domysłach. Wiadomo, że peryodyczne przedłużenie niektórych symptomatów w zdrowym człowieku, nieco tylko i to nie zupełnie obrótowi xiężyca odpowiada; i te objawienia są odmienne nie tylko w ludziach jednego wzrostu i jednostayney konstytucyi, lecz w jednym i tymże samym człowieku. To jedno dostatecznie zbija mniemany wpływ xiężyca; i na co wszyscy zgadzają się teraz lekarze.

Jeszcze mniey przypisywać można działaniu xiężyca, postrzeżenia *Sanktoryusza* (jedynie do niego tylko ściągające się), że człowiek zdrowy, waży jednym czy dwóma funtami więcey w początkach miesiącu, i że w końcu jego tyleż traci.

Doświadczenia, czynione z naywiększą dokładnością i uwagą, nie potwierdzają także mniemania, przytoczonego w dziełach poety *Lukulla*; a które pożniey przez innych powtarzane było, jakoby raki, ostrygi i inne muszle, bywały liczniejsze podczas wzrostu xiężyca, a niżeli podczas jego zmnieyszania się.

Małey uwagi potrzeba, aby się przekonać o błędzie tych mniemań. Doświadczenia robione przez zręcznych i oświeconych ekonomów: *Lakwintiwiusa*, *Nordmana*, *Reycharta*, *Hartenfelda* i t. p., także przez znamienitych badaczów natury: *Biufona* i *Reomiura*, oczewiście przekonywają, że wzrost xiężyca lub jego zmnieyszenie się, nie ma naymnieyszego wpływu, ani na zaziębienie nasion, ani na wzrost roślin, ani na prędkie ich rozwijanie się: słowem: na żadne ich przymioty.

Zaledwoby można wierzyć temu, aby światło xiężycowe, inne sprawowało skutki, niż jakiekolwiek inne światło.

Doświadczenia, robione 1783 roku w Rzymie przez *Kawallo*, pożniey powtarzane przez Bartłomieja *Sen-Lázaro*, bynaymniey nie pokazują, żeby światło xiężycowe dopomagało parowaniu, a doświadczenia także robione przez *Weyca* w Lautenburgu z potażem, nie potwierdzają, że promienie xiężycowe przyciągają wilgoć.

A że w południowey Ameryce i w Batawii bardzo się lękają światła xiężycowego; to raczey (co jest naypodobnieyszem do prawdy) upatrywane w niém szkodliwe skutki przypisać należy wilgoci powietrza i nocom zimnym.

W rzeczy samey *Boncius* postrzegł, że mo-

ene kurcze na wyśpie Jawie, napadają nayczęściey w nocy, w czasie słotnym, i wyraźnie powiada, że choroby, cholera i dyarya, tak wyludniające w Indyach wschodnich, nayczęściey przypadają w lecie, w przeciągu miesięcy dżdżystych.

P. *Reyl* powiada, że maytkowie, spiący na świetle xiężyca, nie mogą potém znieść światła słonecznego; lecz inni żeglarze, jak *np.* holenderscy, bynaymniey się na to nie uskarżają. P. *Reyl* dowodzi, że dzieci w pierwszey kwadrze xiężyca źle sypiają: czemu nie łatwo wierzyć można, bo tenże sam fenomen wytłumaczy się innym sposobem, nie przypisując tego wpływowi xiężyca.

Rzeczby ciekawa była wiedzieć od malarzy, azali nie dostrzegli, że światło xiężycowe (chociaż naysłabsze), ma jakikolwiek wpływ na kolory, co niektórzy pisarze utrzymują. (*)?

Słowem, żadne doświadczenie nie pokazuje, aby zmiany xiężyca mogły mieć jakikolwiek wpływ na organizacyą źwierząt, i utworzona w tym względzie teorya Angutskiego lekarza *Mida*, zupełnie jest niedorzeczną.

P. *Olbers*, jako biegły i doświadczony lekarz, powiada, że w przeciągu długiey swey praktyki w leczeniu chorych, zawsze zwracał uwagę na mniemany wpływ xiężyca; nigdy jednak nie

(*) Na paryzkim astronomicznem obserwatoryum, robione były umyślni doświadczenia, które pokazały, że promienie xiężycowe, zebrane w ognisko soczewki mocno palącey, zgoła nieodmieniały kombinacyy chemicznych, bardzo czułych i łatwo się rozkładających od działania światła.

postrzegł naymnieyszey zależności między ruchem xiężyca, a postępem chorob, ich symptomatami, i skutkami lekarstw; nie dostrzegł nawet żadnego wpływu odmian xiężyca w chorobach, pochodzących od glistów, w wodnych i zwyczaynych puchlinach; oraz w chorobach nerwowych i konwulsyynych. Z tém wszystkiém *Olbers* nie osądził za zupełnie nieprawdziwe obserwacye tak dawnych, jako też nowoczesnych lekarzy; uważa nawet, iż rzetelnie xiężyc mały ma wpływ na niektóre choroby. Narzędziami, których używać możemy do poznania sił działających w przyrodzeniu, innym sposobem dostredz się niedających, jak sprawiedliwie uważa P. *Laplace*, są nerwy, których czułość wzrasta podczas choroby. Tym sposobem, za pomocą nerwów odkryto słabą elektryczność, wydobywającą się za zbliżeniem dwóch metalli ku sobie. Może bydź, iż chorzy, z przyczyny nadzwyczayney czułości nerwów w niektórych chorobach, są w stanie postrzegania wpływu xiężyca, podług znanego położenia jego względem słońca, chociażby ten był naysłabszy. Może bydź także, że z tey przyczyny niektórzy lekarze rozumieją, iż dosyć jest wyraźny związek między odmianami xiężyca, a wznowieniem się chorob konwulsyynych i warjacyi.

P. *Olbers* nie ośmiela się twierdzić, czy możnaby tym sposobem wytłumaczyć obserwacye, robione przez *Dimerbreka* i *Raniacini* pod czas zaraźliwey febry, grassującey w latach 1636 1692 i 1694. Lecz to tylko powiedzieć można, że mnóztwo chorych przypadkowym trafem, umarło pod czas zaćmienia xiężyca, przypadłego 1693 roku 21 stycznia.

Haler mniemał, że odmiany xiężyca mają wpływ na przesilenia się (crisis) chorób, i po nim przez czas długi wielu lekarzy było tegoż mniemania; lecz w naszych, czasach, przynaymniey w Europie, żaden z nich za sprawiedliwe nie uważa zdanie: i jeżeli P. *Balfur* niedawno twierdził, że jest niejakiś związek między podnoszeniem się i opadaniem morza a postępem endemicznych chorob, panujących w Indyach, i że zmiany tych chorob zwyczaynie się trafiają w czasie zmnieyszania się xiężyca; to tedy fenomen może się tylko prawdzić po nadbrzeżach morskich.

W ogólności: należy z wielką ostróżnością czytać tych pisarzy, którzy tak wiele piszą o wpływie xiężycowych odmian na pogodę i choroby. Przekonanie, że xiężyc ma jakiś wpływ, nie tylko w błąd wprowadzić może postrzegacza, chociaż skądinąd lubiącego prawdę, ale nawet w chorych, gdy z doktorem jednego są zdania, nabawić może w imaginacyi strachu i nadziei, skutków, zgoła niezależących od wpływu xiężyca. Tymto sposobem w starożytności, kiedy powszechnie lękano się słonecznych i xiężycowych zaćmień, fenomena te miały wpływ rzetelny na chorych ludzi, a osobliwie na tych, których nerwy były osłabione, chociaż dziśia żaden z chorych nie doświadcza takich skutków xiężyca, i żaden lekarz nie zwraca na niego uwagi.

Tł. Antoni DUDIN.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Uniwersytety, Akademije, Towarzystwa uczonych i zakłady naukowe.

Cesarski uniwersytet moskiewski, stosownie do 57 § ustaw swoich, podaje do rozwiązania zadanie następujące: *Exemplarz florencki Pandektow, uważany jest za naypoprawnieyszy i naydawnieyszy ze znajomych w Europie: wszystkie prawie inne są kopijami; ważna więc rzecz dowiedzieć się: jakim sposobem zaszedł on do Florencyi. Powszechne jest mniemanie, że ten exemplarz oryginalny był częścią posłanych przez Justyniana do niektórych prowincyy, że był znaleziony po wzięciu Amalfi, dany potym przez Cesarza Lotaryusza II mieszkańców Pizy, a po zdobyciu tego ostatniego miasta, przeniesiony do Florencyi, gdzie się i teraz z wielką troskliwością zachowuje. Ale od połowy ostatniego wieku wszczęły się o to spory pomiędzy erudytami. Wielu zaprzecza, iżby ten exemplarz miał bydź znaleziony w Amalfi i dany Pizanom; drudzy trzymają się dawney opinii. Pytanie więc w tém się zawiera, ażeby wyłożyć ze zdrową krytyką zdań i przyczyn obustronnych, i dokładnie wywieśdź: które z tych zdań więcey zbliża się do prawdy i na wiarę zasługuje.*" Nagroda za rozwiązanie jest 250 rubli. Rozprawy mogą bydź pisane w języku rossyyskim, łacińskim, francuzkim, lub niemieckim. Termin przysyłania rozpraw jest miesiąc kwiecień 1825. Rozprawy nie mają bydź podpisywane, ale różnemi godłami (dewiza) ozna-

czone, a imie autora ma bydź zapieczętowane w przyłączoney kartce. (*Cons. Imp.*).

Cesarskie towarzystwo gospodarstwa wieyskiego w Moskwie, założywszy szkołę rolniczą, dla sposobienia myślących rolników i rządców włościańskich, postanowiło przyjąć do niey początkowie 40 uczniów, która to liczba teraz się w niey znayduje; a że wielu właścicieli ziemskich oświadczyło życzenie, oddać do szkoły tey uczniów nad pomienioną liczbę; przeto Rada towarzystwa, przez wzgląd na to życzenie dobrze-myślących obywateli, którzy chcą pożytkować z tego zakładu, postanowiła: rozszerzyć go tak, żeby i na rok następujący można było przyjąć jeszcze 10 uczniów. Przyjęcie uczniów zaczyna się dnia 1 września teraźnieyszego roku. Urządzenie nauk w tey szkole jest następujące: *Pierwszy rok*: *a*) Nauka religii, *b*) Grammatyka rossyyska, *c*) Arytmetyka, i *d*) Rysunek położeń, jako przygotowanie do zdeymowania planow. *Rok drugi*: *a*) Jeografija skrócona, *b*) Statystyka rolnicza Rossyi, *c*) Początki jeografii, i *d*) Początki mechaniki. *Rok trzeci*: *a*) Chemija rolnicza, ile potrzeba do zrozumienia agronomii i rolnictwa, *b*) Agronomija czyli nauka o gruntach, *c*) Ziemiomierstwo i zdeymowanie planow, *d*) Budownictwo wieyskie. *Rok czwarty*: *a*) Botanika gospodarska, *b*) Fizyologija skrócona roślin, *c*) Rolnictwo czyli nauka o różnych sposobach polepszania i obrabiania ziemi, *d*) Uprawa roślin, jako to: uprawa zbóż, traw, sadow i lasow. *Rok piąty*: *a*) Chow bydła, *b*) Weterynarya, czyli nauka leczenia bydląt, *c*) Gospodarstwo domowe,

czyli nauka zarządzania gospodarstwem, *d*) Buchalterya czyli rachunki wieyskie. Wszystkie te nauki wykładać się będą w takiey obszerności, ile są potrzebne i przydatne do usposobienia oświeconego i umiejętnego rolnika i rządcy włości. Do praktycznego zatrudnienia uczniów znayduje się przy samey szkole ogród, dwie dziesięciny przestrzeni mający, a nadto uczniowie będą również do praktycznego mieć zatrudnienia w folwarku praktycznego gospodarstwa, przez towarzystwo założonym, a mniey jak o dwie wiorsty od szkoły oddalonym. Warunki, na których uczniowie do szkoły się przyymują, są następujące: 1) Na uczniów przyymują się dzieci włościańskie, albo ludzi dworskich i innego stanu, nie mniey jak lat 14, ani więcey, jak 20 mający, umiejące już czytać i pisać po rusku, i jeżeli po obeyrzeniu zdrowymi się okażą. 2) Roczna płata od każdego ucznia naznacza się czterysta rubli assygnacyami i jednorazowie w pierwszym roku rubli sto. Pieniądze corocznie wnoszą się z góry. 3) Każdy przychodzący na ucznia powinien mieć na jeden raz 4 koszule, parę nowych butow, wierzchnią odzież i płaszcz; a potym opatrywany będzie odzieniem i we wszystkie potrzeby naukowe przez szkołę. 4) Chcący oddać uczniów upraszają się, a żeby wcześnie uwiadomili o tém towarzystwo, i nie poźniey jak d. 1 września teraźnieyszego roku; a od 1 września mogą przysyłać uczniów prosto do szkoły, umieszczoną w cyrkule *suszczewskim*, w domu P. *Popowa*. 5) Oddający ucznia do szkoły, obowiązany przysłać do Rady oświadczenie z własnym podpisem, wyrażając w niém, iż ściśle na osnowie prawideł, od Rady

Cesarskiego Towarzystwa gospodarstwa wieyskiego w Moskwie obwieszczonych, przysyła do nauki w szkole rolniczey, przez Towarzystwo założoney, włościanina swojego, albo innego stanu człowieka, wymieniając imie jego, imie oyca, nazwisko rodowe i lata, za którego też obowiązuje się płacić do Towarzystwa pieniądze za wszystkie 5 lat, bez mitrężenia. 6) Uczeń, w biegu pierwszych sześciu miesięcy swego zostawania w szkole, zle sprawujący się, albo do nauki niezdatny, zostanie powrócony obywatelowi, albo do pierwotnego swego stanu. 7) Przy oddaniu ucznia na powrót, w pierwszych sześciu miesiącach, pieniądze, które z nim wpłynęły, tak na roczne utrzymanie i naukę, jakoteż i jednorocznie na początkowe opatrzenie, nie będą powrócone oddającemu ucznia, ale się zostawuje prawo, na mieyscu oddalonego ucznia, przysłać drugiego, od początku następującego roku, bez wnoszenia już sta rubli jednorazowie płacących się. 8) Uczeń, który przebędzie sześć pierwszych miesięcy w szkole, zostaje w niey do końca zamierzonego terminu nauki. Że zaś kurs nauki zaczyna się w miesiącu wrześniu, życzeniem jest przeto, iżby mający oddawać uczniów pośpieszyli nadesłać ich przed tym terminem, tym więcey, iż jak tylko zamierzona do przyjęcia liczba uczniów napelni się, wtedy przyjęcie ich zostanie wstrzymane, aż do ukończenia przez uczniów przyjętych zupełnego kursu nauk. Osoby, tak w tey, jako i w inney rzeczy chcący się udawać do Towarzystwa, raczą: 1) zapisywać swe listy w ten sposob: *Do Rady Cesarskiego Towarzystwa Gospodarstwa Wieyskiego w Moskwie.*

Do listu przyłączać i swóy adres, z wyrażeniem imienia, imienia oycowskiego, rodowego, i mieysca swojego pobytu. (*G. P.*)

Lekcye, mające się dawać w uniwersytecie wrocławskim, w półroczu zimowém, od dnia 20 października 1823.

Hodogetyka, professor dr. *Wachler*.

NAUKI TEOLOGICZNE. *A.* FAKULTET EWANGELICKI. Encyklopedya teologiczna, prof. dr. *Scheibel*, i prof. dr. *Schirmer*. Krytyka i Hermeneutyka Nowego Testamentu prof. dr. *Schulz*. Wstęp historyczno-krytyczny do Starego i Nowego Testamentu prof. dr. *Middeldorpf*. Wstęp do Apokryfow Starego Testamentu profesor dr. *Schirmer*. Wykład Pięcioxięgu (kontynuje) prof. dr. *Scheibel*. Xięga *Koheleth* i mnieysi prorocy, *Hozyasza*, *Amosa i Zacharyasza* wyjąwszy, wykłada prof, dr. *Bernstein*. Xięga mądrości, prof. dr. *Schulz*. List Pawła do rzymian, efezów, kolossenczyków, do Filomena, do filipensów; 2gi do Tymoteusza i list do żydów, *tenże*. Listy katolickie, prof. dr. *Middeldorpf*. List do żydów, prof. dr. *Scheibel*. Ostatnia część historyi kościoła chrześcijańskiego, prof. dr. *Coeln*. Historya dogmatów z *Münschera*, tenże. *Patrystyka* tenże. Wstęp do xiąg symbolicznych prof. dr. *Gassdorpf*. Dogmatyka kościelna, podług *Augustego* dogmatyki chrześcijańskiey, wydruk. w Lipsku 1809. prof. dr *Scheibel*. Etyka chrześcijańska prof. dr. Gass. Examina i dysputacye o rzeczach teologicznych, w jęz. łaciń. prof. dr. *Schulz*. Ćwiczenia exegetyczne i historyczne w semin. teol. prof. dr. *Schulz*, *Middeldorpf* i *Cölln*.

B. Fakultet katolicki. Encyklopedya teologiczna i Metodologia prof. dr. *Dereser*. Archeologia hebrayska prof. dr. *Scholz*. Wstęp do Starego Testamentu prof. dr. *Dereser*. Wstęp do Nowego Testamentu, prof. dr. *Scholz*. O autentyczności, niemylności, Bozkiém podaniu i stylu xiąg Nowego Testamentu prof. dr. *Köhler*. Hermeneutyka Nowego Testamentu, prof. dr. *Scholz*. Wykład xiąg Tobiasza, Judyty i Estery, prof dr. *Dereser*. Wykład Psalmow Dawida, prof. doktor. *Köhler*. Wykład Xięgi Mądrości prof. dr. *Herber*. Wykład Ewangelii Mateusza ze wstępem krytycznym, *tenże*. Wykład listow Pawła prof. dr. *Scholz*. Pierwsza część historyi kościelney prof. dr *Herber*. Historya kacerstw *tenże*. Druga część Patrologii o użyciu i powadze OO. ss. prof. dr. *Pelka*. Wielka mowa katechetyczna s. Grzegorza nyss. prof. dr. *Herber*. Powszechna część dogmatyki podług *Klüpfela*, prof. dr. *Dereser*. Etyka chrześciańska podług *Wankera*, prof. dr. *Haase*. Wstęp do Teologii pastoralney, *tenże*. Kollokwia tygodniowe o wykładanych przedmiotach, *tenże*. O użyciu Pisma s. i OO. ss. w mowach duchownych prof. dr. *Köhler*. Szczególne prawo kościelne prof. dr. *Pelka*. Dysputacye teologiczne w jęz. łacin. prof. dr. *Dereser*. Cwiczenia teologiczne w seminaryum katolickiem prof. *Scholz* i prof. *Herber*.

Nauki Prawnicze. Encyklopedya prawnicza i metodologia prof. dr. *Gaupp*. Instytucye prawa prywatnego prof. dr. *Madihn*. Prawo natury prof. dr. *Schilling*. Instytucye prywatnego prawa rzymskiego z historyą prawa rzymskiego prof. dr. *Förster*. Też przedmioty bez histo-

ryi prawa rzymskiego prof. dr. *Regenbrecht.* Pandekta prof. dr. *Schilling,* i prof. dr. *Witte.* Prawo o dziedzictwie prof. dr. *Madihn* i prof. dr. *Schilling.* O niektórych źródłach nowo odkrytych historyi prawa prof. dr. *Witte.* Czwartą xięgę *Gajusa* wykł. prof. dr. *Regenbrecht*; zaczęty wykład kończy prof. dr. *Unterholzner.* Prawo kanoniczne professorowie dr. dr. *Madihn* i *Regenbrecht,* obadwa z *Böhmera.* Niemieckie prawo prywatne prof. dr. *Gaupp.* Prawo lenne, *tenże.* Prawo krajowe pruskie prof. dr. *Unterholzner.* Process cywilny niemiecki i pruski, *tenże.* Process kryminalny niemiecki i pruski prof. dr. *Förster.* Dysputacye w jęz. łaciń. prof. dr. *Schiling.*

Nauki Lekarskie. Encyklopedya i historya nauk lekarskich prof. dr. *Henschel.* Skiagrafia historyi medyczney prof. dr. *Klose.* Anatomia ludzka prof. dr. *Otto.* Cwiczenia anatomiczne *tenże.* Anatomia patologiczna, *tenże.* Etiologia chorób prof. dr. *Köpfe.* Patologia ogólna prof. dr. *Purkinse.* Patologia szczególna, *tenże.* Patologia szczególna chorób ostrych, prof. dr. *Henschel.* O chorobach psychicznych prof. dr. *Purkinse.* O roślinach lekarskich prof. *Treviranus.* Materya medyczna, prof. *Wenddt.* Terapia chorób gorączkowych, prof. dr. *Lichtenstadt.* Terapia apyrexyy, prof. dr. *Remer.* Terapia chorób kurczowych, *tenże.* O chorobach dzieci nowonarodzonych i położnic, prof. dr. *Andree.* O chorobach dzieci prof. dr. *Wendt.* O instrumentach chirurgicznych i bandażach prof. dr. *Benedikt.* Drugą część chirurgii specyalney, *tenże.* Leczenie chorób oczu *tenże.* Examinatorya chirurgiczne, *tenże.* Sztuka położnicza, prof. dr. *Andree.* Policya medy-

czna dr. *Lichtenstädt*. Medycyna sądowa prof. dr. *Benedikt*. Wstęp do sekcyy sądowych prof. dr. *Otto*. Klinika medyczna prof. dr. *Remer*. Ćwiczenia praktyczne w klinice chirurgiczney i okulistyczney prof. dr. *Benedikt*. Klinika położnicza prof. dr. *Andree*.

NAUKI FILOZOFICZNE. Filozofia. Wstęp do filozofii prof. *Rohovsky*. Filozofia naturalna prof. *Hinrichs*, Antropologia prof. *Steffens*, Logika prof. *Hinrichs*, Logika i metafizyka prof. *Thilo*. Prawo natury i nauki polityczne prof. *Hinrichs*, Filozofia moralna prof. *Thilo*, Wykład zasad filozofii Fichtego prof. *Rohovsky*, Psychologia empiryczna prof. *Thilo*.

NAUKI MATEMATCZNE. Arytmetyka zwyczayna i powszechna prof. *Rake*. Arytmetyka, jeometrya płazka i trygonometrya płazka prof. *Brandes*. *Stereometrya* prof. *Rake*. Jeometrya analityczna prof. *Brandes*. Przecięcia ostrokręgowe i wstęp do jeometryi wyższey prof. *Rake*. Dalszy ciąg rachunku integralnego prof. *Brandes*. Początki statyki i mechaniki, *tenże*. Astronomija teoryczna z *Bode*, prof. *Jungnitz*. Jeografia matematyczna, *tenże*.

NAUKI FIZYCZNE. Fizyka experymentalna, prof. *Jungnitz*; i prof. *Steffens*. Chemia teoretyczno-praktyczna prof. *Fischer*. Chemia farmaceutyczna, *tenże*. O reagensach chemicznych, *tenże*. Wstęp do robot praktycznych, osobliwie co do rozbioru ciał nieorganicznych, *tenże*. Historya naturalna powszechna, prof. *Gravenhorst*. Zoologia, *tenże*. O zwierzętach i przeyściach pomiędzy klassami, rzędami i rodzajami zwierząt, *tenże*. (Do tych lekcyy przydane będą

demonstracye w muzeum zoologiczném). Fizyologia porównana roślin i zwierząt prof. *Treviranus*. Historya naturalna człowieka prof. *Purkinje*. Terminologia botaniczna prof. *Henschel*. Historya roślin skryto-płciowych prof. *Treviranus*. Mineralogia prof. *Steffens*.

Nauki polityczne i kameralne. Powszechne prawo stanu i polityka, prof. *Eiselen*. Historya francuzkiego prawa stanu, *tenże*. Ekonomija polityczna, część 1szą, wstęp do ekonomii narodów, prof. *Weber*. Nauka skarbowa, prof. *Eiselen*. Gospodarstwo wieyskie część 1, wstęp do rolnictwa prof. *Weber*. Część 2ga, nauka o uprawie, karmow i chowie bydła, *tenże*. Leśnictwo *tenże*.

Historya i jey pomocnicze nauki. Wstęp do uczenia się historyi prof. *Wachler*. Nowsza historya Europy od r. 1500 do 1789, *tenże*. Historya Niemiec prof. *Stenzel*. Historya francuzkiey rewolucyi, *tenże*. Historya nauk w średnich wiekach, prof. *Wachler*. Dyplomatyka prof. *Büsching*. Starożytności Niemiec i użytkowanie ze zbiorow starożytności, *tenże*. Ćwiczenia praktyczno-historycze, prof. *Stenzel*.

Nauka języków: Języki oryentalne. Język hebrayski, prof. *Köhler*. Grammatyka hebrayska prof. *Schirmer*, język chaldeyski podług *Michaelisa*, z wykładem niektórych mieysc proroka Daniela, prof. *Bernstein*. Niektóre wyjątki z poematu *Hamosa*, w chrestomatyi arabskiey Michaelisa znaydującego się, i historyą literatury arabskiey, *tenże*. Gramatyka arabska praktyczna, prof. dr. *Habicht*. Dalszy ciąg wykładu Koranu, *tenże*. Przypowieści arabskie, teraz jeszcze używane, *tenże*. Wprawa w czytanie ma-

nuskryptow arabskich, tudzież rozmawianie po arabsku, *tenże*.

Filologia. Zasady składni greckiey, prof. *Schneider*. O bóztwach i bohatyrach greckich podług Teogonii Hezyoda, prof. *Passow*. Elegie Teognis w seminaryum filologicznem, *tenże*. Cyklop Eurypidesa, *tenże*. Polityka Platona prof. *Rohovsky*. Niektóre satyry Iuwenelisa, dr. *Wellauer*. 2ga i 3cia xięga Cycerona o naturze bogow. prof. *Rohovsky*. 3cia xięga Cezara o woynie domowey prof. *Schneider*. Epigrammata Marcyalisa w seminaryum filologicznem *tenże*.

Języki nowożytne. Grammatyka niemiecka porównana prof. *Hagen*. Historya literatury niemieckiey, *tenże*. O Dancie, a szczególniey o jego poemacie *Piekło*, dr. *Kannegiesser*, o *Mekbecie Shakspeare*, *tenże*. Początki języka angielskiego i włoskiego, *tenże*, Język francuzki, lektor *Rüdiger*. Język angielski i hiszpański, lektor *Jung*. Język włoski, lektor *Thiemann*. Język polski, lektor *Feldt*.

Sztuki piękne. O Maryenburgu w Prussiech z użyciem tam wydanych dzieł rytownictwa prof. *Büsching*. Historya sztuk pięknych, *tenże*. Muzyka, kapelmistrze *Schnabel* i *Werner*. Rysunki, malarz *Siegert*.

Sztuki gimnastyczne. Sztuka jeżdżenia konno, *Meitzen*. Fechtow *Cesarini*. Taxidermii, konserwator *Rottermund*.

Zakłady akademiczne i zbiory naukowe: *Biblioteka* uniwersytecka, do którey wstęp wolny jest dwa razy na tydzień, częścią dla czytania w niey xiążek, częścią dla użycia ich w domu. Są takoż 3 biblioteki mieskie, które wpewnych dniach otwarte dla publiczności.

Przy uniwersytecie znaydujący się zbiór fizycznych, astronomicznych, fizyologicznych, do historyi naturalney i rolnictwa narzędzi, i wzorów, na żądanie miłośników będzie pokazywany. Muzeum historyi naturalney, dla uczniów co środa od 11 do 1, a dla publiczności w poniedziałek od godziny 11 do 12tey, otwarte będą.

Królewskie towarzystwo umiejętności w Leydzie na rok bieżący ogłosiło następujące zadania: 1) *Wystawić w szczegółach mitologiją północną, opierając się na pamiętnikach wiary godnych i razem ukazać pożytek, jaki można z niey wyprowadzić dla poezyi hollenderskiey?* „2) *Okazać pożyteczny lub szkodliwy wpływ, który poezya, zaczynając od czasów naydawnieyszych, miała na historyą, a szczególniey na historyą grecką, rzymską i niderlandzką?*" Rozwiązania tych pytań mają bydź przesyłane do sekretarza towarzystwa, przed dniem pierwszym stycznia 1824 roku: a pisane bydź mogą w językú łacińskim, francuzkim, lub hollenderskim (*R. I.*)

Towarzystwo zachęcania do zaprowadzania ogrodow w Prussach, ogłosiło na rok 18$\frac{23}{24}$ zadania następujące: 1) *Które drzewa liściowe i krzewy nayprzyzwoitsze są do wysadzania dróg i okolic piaszczystych, na mieyscu dotąd używaney wierzby i topoli? Odpisujący obowiązany jest nie tylko podać radę, ale i dowody, że one rzeczywiście zostały uskuteczniane.* Po przyznaniu nagrody, rady autora mają bydź sprawdzone. Nagroda 50 talarow. 2) *Jaka jest nayprzyzwoitsza budowa treybhauzow do rannego forsowania wiśni, śliwek,*

brzoskwiń, fig, ananasow, i jaki jest naylepszy, a razem nayoszczędnieyszy sposob ogrzewania, przez kanały, czy parę, z jak naylepszym użyciem wewnętrznego mieysca treibhauzu? Dla objaśnienia swych myśli autor przyda rysunki i wzory. Nagroda 100 talarow. 3) *Jakie są naylepsze i naytańsze sposoby ochronienia delikatnych drzew owocowych, krzewów, roślin ogrodowych i kwiatow, mianowicie zaś zabezpieczenia od szkodliwych przymrozkow jesiennych?* Sposoby te mają bydź nowe i doświadczeniami stwierdzone. Nagroda 50 talarów. 4) *Które gatunki roślin, dla piękności kwiatu i razem użyteczności we względzie technicznym i ekonomicznym, na większą zasługują zaletę, i jaka naystosownieysza jest roślin tych uprawa?* Nagroda 50 talarow. Rozprawy mają bydź przysyłane ku końcowi kwietnia 1824, a zapisywane do dyrektora lub sekretarza towarzystwa. Na zapisie kładzie się zdanie jakie, które też i na zapieczętowaney z imieniem autora kartce, położone bydź powinno. Rozprawy, po naznaczonym już terminie nadesłane, do ubiegania się przypuszczone nie będą. (*P. S. Z.*)

Wynalazki, odkrycia i rozmaitości.

Nie dawno odkopując *Pompejum*, odkryto dom cały, bardzo dobrze zachowany, ze wszystkiemi wewnątrz ozdobami. W liczbie ozdób znayduje się wiele, nader kosztownych, zabytkow dawney sztuki, jako: malowidła, bronzy, naczynia z materyi zwaney *terra-cotta* i t. d. (*R. I.*)

W ostatnim (25) tomie *Pamiętnikow akademii umiejętności turyńskiey*, opisane jest poniższe zdarzenie, godne zastanowienia badaczów przyrodzenia. Wieśniak jeden piemontski miał sukę, która wypowiedziała nieskończoną woynę lisom, tak dalece, że aż do nór łaziła dla ich duszenia (*). Polowanie to bardzo było korzystne dla gospodarza, który skórami ztąd lisiemi znaczny prowadził handel. Razu jednego suka znalazła wielką jamę, pełną lisiąt: wzięłaź je dusić bez braku. W tym jedna z cyc od pełności mleka, niezmierny jey ból zadawała. Lisiątko jedno, niewiadomo z jakiego instynktu, zaczęło cycę tę ssysać; suka wnet ulgę poczuła. Od tey chwili, instynkt suki zupełnie się odmienił: nie tylko, że przy życiu lisię to zachowała, ale też z wielką ostróżnością do domu je zaniosła, i własném mlekiem karmiła, dopóty, aż lisię to nie przyszło do takiey siły, że mogło do rodzinnego powrócić lasu (*R. I.*)

Podczas ulewy z gradem i piorunami, dnia 19 i 20 lipca r. t., w majętności *Starkenbach*, w *Czechach*, spadł jakiś owoc, w kształcie do ziarn drobnieyszych i buynieyszych podobny. Podług raportow urzędowych o tém zjawisku natury, nieznajome te ziarna, z pierwszego weyrzenia, do ziarn pszenicy były podobne; a kury i gołębie jadły je z niezmierną pożądliwością. Co gdy bynaymniey ptastwu nie szkodziło, mieszkańcy okolic owych, gdzie te ziarna obficie spadły,

(*) Zdarzenie to opisywane było w roku 1821. Suka ta może i dotąd żyje.

zaczęli je zbierać. Robili potym z nich kaszę, sposobem podobnym, jak się z ryżu gotuje, z tą jednak różnicą, że do równey wielkości garnka, jak kiedy się gotuje z ryżu, tych ziarn połowy dosyć było. Kaszę tę ludzie bez naymnieyszey szkody na zdrowiu jedli, i powiadali, że ze smaku do ryżu bardzo podobna była, ale jest sytnieysza. Na urzędowém tego śledzeniu powiadali mieszkańcy, że to już trzeci raz w okolicy tameczney, w dzień śś. Piotra i Pawła, kiedy częste pioruny bywać zwykły, widzieli spadające z deszczem ziarna, w długości i kształcie do ziarn pszenicy bardzo podobne, osobliwie zaś które na płótna, rozpięte do bielenia na łąkach, spadły. Nadesłane ziarna były przez znawców pilnie rozbierane, i z podobnemi porównywane, z czego wypadło, że ten gatunek owocu zdaje się niczym innym nie bydź, tylko ziarenkami, do pszennych ziarn podobnemi, na włóknach korzenia rośliny *ziarnopłonu* (*ranunculus ficaria*) znaydującemi się. Zostaje do śledzenia: czy ta roślina tak obficie w okolicach *Starkenbach* rośnie, ażeby ziarnka, za dóyrzeniem, od swych włókien, przez jesienne i wiosenne deszcze odłączywszy się, w tak wielkiey ilości, szturmem wiatrów wzniesione i daleko zapędzone, z gradem i deszczem, w tychże samych okolicach spaśdź mogły. Drugie także zachodzi pytanie: czy gotowana z nich kasza nie ma odrazliwego zapachu, i czy ludzie, którzy ją jedli, nie doznawali jakich boleści w żołądku i kiszkach? Wiedzieć przy tém należy, iż pospólstwo tameczne ziarna te, od wieków, zbożem z nieba spadającém nazywa. (*Oestr. Beob.*)

W hrabstwie *Essex* (w Anglii) od czasow starodawnych trwa dotąd sąd, pod osobliwszém nazwaniem *Sąd bez prawa.* Zasiada on raz na rok, w pierwszą środę po Narodzeniu Pańskiém, i zaczyna się nazajutrz *o pierwszych kurach*, w górze jedney, niedaleko *Riczfond*, zwaney *górą królewską.* Wyrok stanowi się cichym głosem. W czasie zasiadania nie używają ani świec, ani piór, ani papieru, a wyroki piszą na ścianie węglem. Osoby, obowiązane znaydować się na tym sądzie, w zdarzeniu niebytności, płacą znakomitą winę pieniężną. Z resztą nazwanie *sądu bez prawa* poszło ztąd jedynie, iż się zgromadza w czasie niezwyczaynym, i w odbywaniu sprawy nie trzyma się form przepisanych. Wyroki zaś swoje opiera na zwyczaynych prawach angielskich, a spełnienie ich z równąż domierza się ścisłością. Znajomy *Kilden*, w dziele swém o *starożytnościach angielskich*, początek tego sądu w ten sposob wyprowadza: zbuntowani wazalowie pewnego pana czyhali na jego życie, i przeznaczyli już godzinę na spełnienie występnego swego postanowienia; ale pan wcześnie się dowiedział o tym spisku, i dla ukarania winnych, a przykładu drugich, rozkazał, ażeby wszyscy wazalowie corocznie się zbierali w tym dniu i o tey godzinie, na pomienioną górę, dla złożenia mu należnego podatku, i dla radzenia o spólnych swych sprawach. Zwyczay ten, (równie, jak wiele podobnych w Anglii) święcie się zachowuje aż do teraźnieyszych czasow (*R. I.*)

Doktorowie *Ehrenberg* i *Hemprich*, naturaliści pruscy, w Egipcie podróżujący, nie przybie-

raią się do powrotu do Europy, jak niektóre pisma donosiły. Przeciwnie się na nowe puszczaią przedsięwzięcie, a to żeby mogli korzystać z nowego wspomożenia, od Króla im udzielonego. Donoszą też, w liście z Suez pod 8 lipca, o swoim dalszym planie. Na sam przód chcą przebiedz pobrzeża morza czerwonego i zabawią naydłużey w *Tor i Akaba*. Po tym puszczą się do Moki, skąd przebiegną brzegi Abissynii i wyspy na *Bab-el-Mandel* leżące. Po tym do *Suakinu* poiadą, i ieżeli okoliczności będą po temu, będą się starali przeiechać *Nubią* i *Sennaar*, dla poznania okolic żyznych, które w pierwszey swey podróży widzieli, a których ledwie granic dotykali. Powrócić do *Kairu* przez *Kossyr* i *Gineh* zamierzaią. Przed kilką miesiącami przyszedł do Berlina bogaty transport, ze 3ostu wielkich skrzyń złożony, zawieraiący wszystko, co ci podróżni zebrali w *Nubii*. Ze zbioru tego można mieć bardzo ciekawe wiadomości o naturze krain owych, tak mało dotąd znaiomych. Późnieysze swe zbiory wysłali oni do Tryestu, i przed końcem roku spodziewamy się nowey tey posyłki. Ze śledzeń ludzi tak uczonych i tak gorliwych, można mieć nadzieję wypadków, bardzo wielkiey wagi, w historyi naturalney i ieografii. (*Conserv. Imp.*)

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

NOWE DZIEŁA POLSKIE.

JEOGRAFIA.

Krótki zbiór ieografii polityczney przez Juliana *Suchodolskiego*, nauczyciela gimnazyum wi-

leńskiego. Wilno drukiem i nakładem XX. Missyonarzów, 1822. Część I, in 8vo str. 92 (od str. 21—92, rozciąga się jeografia Cesarstwa Rossyyskiego i Królewstwa polskiego).

Opisanie Oceanki podług P. Malte-Brun przez Juliana *Suchodolskiego* nauczyciela jeografii w gimnazyum Wileńskiém. w Wilnie, w drukarni XX. Bazylianów, 1822. in 8vo str. 216.

Seifer Gelos Hoorec Kachdoszo ał jedey Kristof Kolumbus. Neatak tełszon hakodesz meity Mordchay Ahron Ben Oszer Magnos Gincberg. Wilna, w drukarni XX. Missyonarzów, r. 5583 t. j. 1823, in 8vo, z dołączeniem karty jeograficzney z napisami hebrayskiemi, (jest to tłumaczenie z języka niemieckiego na czysty hebrayski dziełka Pana Campe *o odkryciu Nowey Ziemi przez Kolumba*. (Tłumaczył Aron syn Oszera Magnus Gincburg z miasteczka Sałant).

HISTORYA.

Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego Królów Polskich. Wyjęte z rękopismów *Albertrandego*, biskupa zenopolitańskiego, przez Zegotę *Onacewicza*, professora historyi przy uniwersytecie Wileńskim z wizerunkami. (Henryka Walezyusza, Stefana Batorego, Bekiesza i Anny Jagiellonki). w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego. 1823, in 8vo Tom I str. VII, i 320, Tom II, str. 272, i XLVII.

Kronika węgierska na początku wieku XII. Kronika czeska na początku wieku XI, w łacińskim języku pisane: z tłómaczeniem na polski język. Tudzież Ziemopismo Bedy wieku VIII. List Popa Jana wieku XIII, z rękopismów różnych bibliotek, (przez Hippolita *Kownackiego*). w Warszawie, drukiem N. Glücksberga 1823, in 8vo str. IX, i 165 nakładem JO. Xiążęcia Czartoryskiego Senatora Wojewody Królestwa Polskiego.

O początku i o dawnych Królach narodu Wandalów to jest Polaków, wyjątki wytłumaczone

z Kroniki Sarnickiego i z Historyi polskiey Długosza (przez Hippolita *Kownackiego*). w Warszawie w drukarni XX. Pijarów 1823, in 8vo str. 136.

Opis topograficzno historyczny ziemi Wyszogrodzkiey na teraz w obwodzie Województwie Płockim położoney, przez Wincentego Hippolita *Gawareckiego*, M. Pr. Prokuratora Królew. przy Trybunale Cywil. Wojew. Płockiego, Członka Kom. Exam. tegoż Wojew. i Członka Tow. nauk. w Płocku. w Warszawie w drukarni Zawadzkiego i Węckiego 1823, in 8vo str. 77.

HISTORYA NATURALNA.

O Pellegrynie albo perle nieporównaney Braci Zozima przez G. Fischera de Waldheim Vice Prezydenta akademii Cesarsko-medyczno-chirurgiczney w Moskwie, przekład z francuzkiego Panny Alexandry *Wolfgang*. Wilno typ. graf. Uniwersyt. Imperatorskiego Józef Zawadzki 1822 in 8vo str. 31.

PRENUMERATA.

W zeszłym miesiącu sierpniu, ukazał się tu następujący: *Prospekt dzieła pod tytułem*: Nowa Kaznodzieyska Biblioteka. Całe to kaznodzieyskie dzieło, składa się z 12 Tomów, to jest cztery Tomy Kazań Niedzielnych wyższego stylu, a dwa wieyskiego; trzy Tomy Kazań Swiątecznych, a trzy Przygodnych. Wykład rzeczy we wszystkich Kazaniach, jest jasny i zrozumiały, a podział na dwie części, w których według obranéy materyi są poddziały, dla mocnieyszego zajęcia pamięci słuchacza. Kazania Swiąteczne gruntują swóy morał na przykładach życia Swiętych Pańskich, zachęcający do ich naśladowania, i do poprawy obyczajów. Styl wymowy jest średni, a w wielu Kazaniach, odpowiadając wyborowi materyi, okazuje się wzniosły; zawsze jednak zastosowany do wieku, języka i mieysca. Wszelkie dowody gruntują się na powadze wyroków Pisma S. na zdaniach Oyców Swiętych i nauce Kościoła; o

których niepodeyrzaney pewności odsyłacze w przypisach świadczą. Po takowych dowodach idą podobieństwa, porównanie i przykłady albo z dziejów Pisma S. brane, jeżeli Kazanie jest niedzielne, czy też przygodne: albo z dzieł życia SS. Bożych, jeżeli kazanie będzie świąteczne. Duch wewnętrzny, co do myśli, rzeczy i zamiaru pilnuje się zawsze ducha nauki Ewangeliczney, nieodstępując owego prawidła, które Paweł Apostoł Uczniowi swemu Tymoteuszowi podał, mówiąc. *Przepowiaday słowo Boże! nalegay wczas i nie wczas: karz, proś, upominay, ze wszelką cierpliwością i nauką.* (2. Timot. cap 4.). I przeto we wszystkich Kazaniach wykazuje się czysty morał, religiyno-historyczno-dogmatyczno lub homiliyno ewangeliczny, według stanu i potrzeby wyjaśnienia zupełnego treści założoney.

To dzieło nie może razem wyniść z druku, z przyczyny kosztu znacznego, około czterech tysięcy rubli srebrnych wynoszącego: ale będzie wychodzić dwóma tomami, które prenumerujący przez Gazetę Kuryera zawiadomiony, może wziąć z Księgarni XX. Pijarów Wileńskich, za okazaniem biletu. Kończąc rzecz w tym prospekcie wydawca swojego dzieła, zanosi naypokornieyszą do JOO. JWW. i WW. Prenumeratorów prośbę: ażeby mu raczyli pomoc swoją okazać do uczynienia pożyteczną tę pracę, którą przez lat kilkanaście po wielu Kazalnicach poświęcając chwale Boga i dobru dusz wiernych katolików, chce jeszcze przez nią uczynić dogodność pracującym w winnicy Chrystusowey Robotnikom, i ożywić w każących ducha gorliwości, w tym wieku niemal zupełnie osłabionego. Datt w Wilnie roku 1823.

X. Jakob Falkowski Zak. Kazn. Prowincyi Litewskiey. Kaznodzieja Wileński i Pefekt MM. SS.

KONIEC TOMU IIgo.